TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik

INDEX 338230
ISSN 1428-0507
11
9 771428 050977
nr 8
listopad 1997
CENA 5.00 Zł

Cristian Vogel

Mad Profesor - exclusive

Photek

W.S. Burroughs

William Gibson

Kultowe wytwórnie: Planet Dog, T.I.P., Quango

CD w numerze

Imprezy

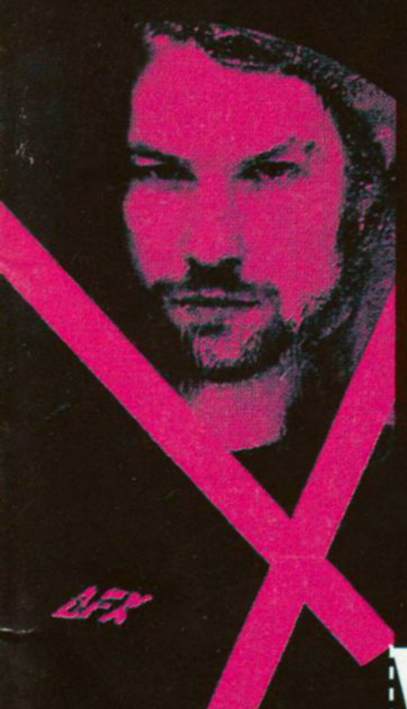

WARP all stars

THE WARP OF PLASTIK

SQUARPUSHER [Coopers World] **APHEX TWIN** [Come To Daddy]
JAKE SLAZENGER [Sabbaf] **AUTECHRE** [Yeesland] **LFO** [Tied Up]
PLAID [Abla Eedio] **POLYGON WINDOW** [Polygon Window]
SPEEDY J [G Spot] **LINK** [Arcadian] **THE BLACK DOG** [Raxmus]
RED SNAPPER [Thomas The Fib]
JIMI TENOR [Can't Stay With You Baby]
NIGHTMARE ON WAX [Nights Interlude]
SABRES OF PARADISE [Wilmot]

[...brighton-berlin earthquake010101]

0%...

...compromise]

[number one techno party of `97]

Tresor. bombastic continuation:

[.....top-techno bombardier z anglii.....]

[cristian vogel]

[.....Tresor/Mosquito...brighton/uk.....]

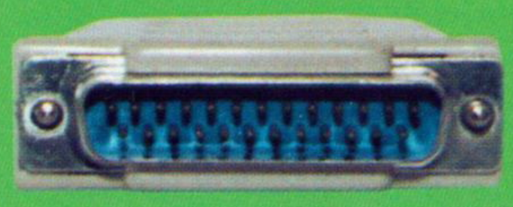

[live act: pacou]

[.....Tresor Records...berlin.....]

[dj set:pacou&hendriX]

[.....Tresor HQ Team...Tresor Club/berlin.....]

plus minimal intelligence agents:

[..dj basic...dj krisb...dj eliot...]

[...poznań....] *[...warszawa....]* *[...outside rec./ poznań....]*

chill-out room: **dj shamut** *[enter the freezone]*

fabryka
k l u b
poznań: ul. grobla 21

14.11.97
start: 21:00...stop: ?!

Techno.Shop
Killer.Sound
0% Compromise
The.Best.Party

exclusively promoted by **outside** tel./fax [61] 8525801

BILETY W CENIE: 22,00 PLN
znajdziesz w:
ROCK LONG LUCK
Café GŁOS
LASER 66
DJ SHOP
SCHRON - W-wa
(ul. Hoża 40 od Wspólnej)
HEY DŻA - W-wa
(ul. Złota 6)

[0101010...cytrynowy uśmiech...
....w prezencie
....od Firmy....]

[...Także przed północą...]
[Szczegóły u Kierownika...]

[...there is no future...]

cristian vogel
all music has come to an end
Do12"/CD/MC

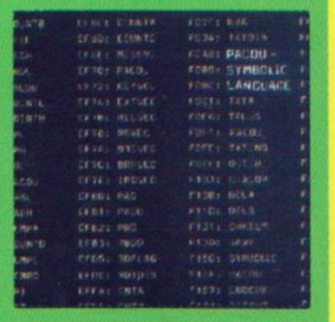

pacou
symbolic language
Do12"/CD/MC

gazeta WYBORCZA
RADIO POZNAŃ 72.92 93 FM
plastik

Techno z zakamarków umysłu czyli nadchodzi era niesamowitych dźwięków

CHRISTIAN VOGEL - MUZYKA BEZ KOŃCA str. 4

Z nadzieją na dar boży czyli MAD PROFESSOR i duchy konsolety

NATCHNIONY SZALONY PROFESOR STEREO str. 8

Pokrój i przekrój czyli wykrój

PLASTERKI str. 12

Gdzie są klucze czyli mix pod kłódką

DJ MIX FESTIWAL - II - HALA SPORTOWA str. 16

Mineralna górą czyli Wy u nas

TRENDY OWENDY str. 18

Budujmy sami czyli przestrzenie Technoplanet

CIŚNIENIE 1000 HEKTOPASCALI str. 20

Drudzy po papieżu czyli Technodelic Vinyl Night Party

WOLNE MIASTO WROCŁAW NADAJE str. 21

Fotoplastykon w obrotach czyli na przewróconej ziemi

JUNO REACTOR & MEGAKLUB & GROUND ZERO & SIFA str. 22

Policjanci na parkiecie czyli historia pewnego festiwalu

TRIBAL GATHERING - SZTUKA DESPERACJI str. 24

Proszę puknąć w taksometr czyli beaty na cenzurowanym

BRYTYJSKIE SPRZĄTANIE CZYLI TANIEC GŁUPOTY str. 26

Beaty z kodeksu samuraja czyli PHOTEK tnie po głowie

ELEKTRONICZNE KARATE str. 28

VIPER "BOOM!" czyli spod igły egoisty

MODA DOMOWA czyli KOLEKCJA HOUSEOWA str. 30

Płyta w literach czyli WARP w historii

CO PISZCZY W PLASTIKU str. 34

Nagi lunch ćpuna czyli heroinowy dziadek

W. S. BURROUGHS KONSERWATYWNY REWOLUCJONISTA str. 38

Dealerzy vinylu i listonosze techno

DJ SHOP TU DJ SHOP TAM str. 41

Mix dla ducha czyli gdy trans określa świadomość

DJ DREDDY str. 42

Czytanka cyberpunka czyli dzieje pięknej metafory

WILLIAM GIBSON - ROBIN HOOD W CYBERPRZESTRZENI str. 44

BRYARS i inni czyli ambient na poważnie

TONĄCA ORKIESTRA str. 46

Komputer z armatki czyli wszechświat z kropek

THE WHITNEY'S FAMILY - TECHNOLOGIA DLA DUSZY str. 48

FUNKI PORCINI, 9 LAZY 9, UP, BUSTLE & OUT czyli powrót wojowników

Z ARSENAŁU NINJA TUNE str. 50

Nieskończony pies czyli tłocznie w Londynie

YETI W TRANSIE & NA PLANECIE DOG str. 52

Płyty pod specjalnym nadzorem czyli audiofile audiofilom zgotowali ten los

QUANGO - EKSKLUZYWNY KLUB str. 54

Nieznany geniusz czyli weteran koszmaru

ATRITTION - HORROR NA PARKIECIE str. 56

Słodycz oliwek czyli jak komercjalizuje się jungle

OLIVE - INNY RYTM str. 58

Spod ramienia czyli z dziennika DJ'a

DJ LISTA str. 60

PATRICIA, BELL, DOUBLE:U czyli nazwiska, kontakty, adresy

ROBOTNICY (WHO IS DJ) str. 61

Mięsiste brzmienia czyli analogowy paradoks młodego technika

FUTURYSTYCZNE RETRO str. 62

Pod ramię czyli z pierwszej ręki

TOWARZYSZE MASZYNY OLEJEM SPOCENI str. 63

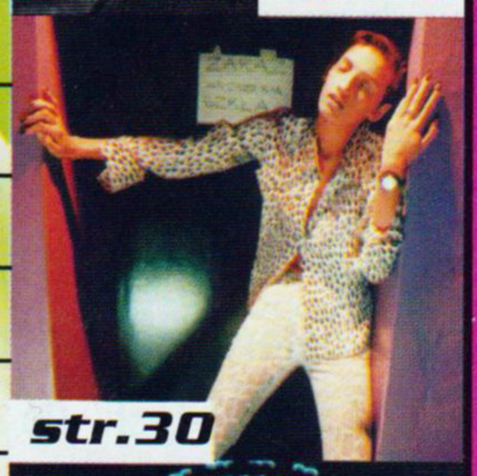

plastik

Rączka redakcyjna czyli numer wykręcili

pan zbyszek, pan janek, pan marian i goście z trytona oraz :

z ramienia inwestora prywatnego
dyr. naczelny
mgr Dąbrowski Tomasz

główny architekt
naczelny technolog
inż. Podgórski Artur

główny architekt wzorniczy wystroju
artysta plastyk
mgr Waciak-Wójcik Tomasz

dyżurny obiektu
mgr Księżyk Rafał

rada zakładowa
DJ Bronx, MC Baran, Wojtowicz Agnieszka, Ignatz

pion techniczny
st. operator
Mendyk Adam

administracja
pani Ania

kierownik działu ogłoszeń
Jarek Bojko
telefon 826 46 33, 827 17 01

korekta
mgr Ewa Gassen-Piekarska

kolektyw, który napisał i sfotografował
Leszek Rakowski, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Marcin Różalski, Maciej Werk, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękala, DJ DREDDY, Tomek Poznański, Ewelina Jamka, Kobas, Michał Zioło, Justyna Kaliska, Kerim Włodarczyk, Maken, AArd, eena hubicka, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Stef Harper, Stefan Plazma.

siedziba redakcji
ul. Świętokrzyska 14 p. 520, 00-050 Warszawa
telefon 827-17-01,
telefax 826-45-10

wydawca

ZJEDNOCZENIE sp. z o.o,
(adres jak wyżej)

kolportaż
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95

skanowanie:
Studio Dwa, OMEN Mokotowska 3/7

naświetlanie:
Prószyński i S-ka, ul Garażowa7

druk:
na zlecenie Biura Obsługi Klienta SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 45 12 56,

NASZ E-MAIL
plastik@supermedia.pl
NASZA STRONA WWW
plastik.supermedia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

plastik

CRISTIAN VOGEL

muzyka bez konca

CRISTIAN VOGEL w Polsce!!! Planowany na 14 listopada tego roku jego występ w Poznaniu to bezsprzecznie największe wydarzenie w historii polskiej sceny techno. Powodów ku temu bez liku. Po pierwsze VOGEL, nazywany „szalonym geniuszem Techno", to jeden z najwybitniejszych twórców tej muzyki, jeden z najoryginalniejszych innowatorów nowej elektroniki lat 90-tych. Po drugie to główna postać wśród nagrywających w tej chwili dla legendarnej berlińskiej wytwórni Tresor. Po trzecie VOGEL to postać z pierwszej dziesiątki europejskich DJ'ów, znany ze swych niesamowitych kombinacji na deckach. I po czwarte wreszcie, bo jego polski występ będzie jednym z zaledwie dwóch zaplanowanych przez niego na drugą połowę roku poza rodzimą Anglią!!! Obok występu w Poznaniu, VOGEL przewidział jedynie swoje uczestnictwo w kolejnej imprezie z cyklu „Tresor Records Night" w Berlinie.

4 →

Urodził się 24 lata temu w Chile, gdzie w kraju rządzonym przez pamiętnego generała PINOCHETA, spędził swoje dzieciństwo. Później trafił do Anglii, gdzie zaczął myśleć o komponowaniu dziwnej muzyki. Podobnie jak wielu innych z pokolenia infostrad, narzędzia jego muzycznej edukacji stanowiły nie pianinko, gitarka czy skrzypki, ale keyboard, prosty sequencer oraz prehistoryczne kompu-

„Myślę, że moja muzyka nie ma szans zaistnieć w mediach. Dlatego jest tak masywna i nieugięta".

tery z rodziny Oric czy też kultowa Amiga Commodore. Pod koniec lat 80-tych spotkał swego do dziś najlepszego kumpla SI BEGGA, aby wspólnie podziałać w kolektywie „Cabbage Head Collective". Istnieją ponoć nawet nagrania z tego okresu wydane przez ich własną oficynę D&C Sight and Sound.
„Na uniwerku zrobiłem mnóstwo muzyki, paliłem ogromne ilości trawy, nauczyłem się trochę o przeszłości muzyki i generalnie świetnie spędziłem czas"

Do Brighton VOGEL przeprowadził się w 1992. roku. Tutaj zaczął uczęszczać na wydział Muzyki XX Wieku Uniwersytetu Sussex. Jak wspomina, jego decyzja o pójściu na uniwerek była podyktowana głównie łatwym dostępem do wspaniale wyposażonego studia nagraniowego. Kontakt z profesjonalnym i nowoczesnym sprzętem oraz studiowanie technik kompozytorskich wielkich nowatorów naszego stulecia dały VOGLOWI mocne podstawy do rozwoju własnego talentu. Wśród nich przede wszystkim KARHEINZ STOCKHAUSEN i STEVE REICH odcisnęli silne piętno na „osobowości artystycznej" CRISTIANA.
„Studiowanie jak pracował STOCKHAUSEN dało mi sporo idei kompozytorskich. Szczególnie silne wrażenie zrobił na mnie „Kontakte", jego układ kompozycyjny budowany od mikro- do makrostruktur, np. nagrywanie odgłosów klaszczących ludzi i odtwarzanie ich z taką prędkością, aby stały się krótkimi dźwiękami w strukturze większego fragmentu. To mnie strasznie rajcowało, bo sam jestem zwolennikiem generowania muzyki: zaczynasz od drobniutkiego dźwięku, a kończysz na 10-minutowym kawałku. To także mój sposób myślenia... Aha, no i oczywiście nie omieszkałem go zsamplować...".

CRISTIAN montuje w Brighton paczkę techno-headów, wspólnie z którą organizuje częste imprezki, na których prezentuje skomponowane w studio kawałki. Dzięki tym występom VOGEL błyskawicznie zostaje dostrzeżony przez lokalnych techno-weteranów. Jako pierwszy jego geniusz docenia legendarny LUKE SLATER, dziś znany przede wszystkim ze swych esencjonalnych produkcji pod szyldem Planetary Assault System, wtedy jako lokalny DJ i właściciel sklepu muzycznego. LUKE dostał od kogoś nagranie jednego z występów VOGLA i natychmiast postanowił je spopularyzować we wszystkich możliwych kierunkach. Kolejnym jego entuzjastą staje się techno-legenda z Brighton DAVE CLARKE, właściciel bardzo ważnej oficyny Magnetic North, dla której CRISTIAN wkrótce realizuje morderczą (wspólną z DAVEM) EP-kę „Infra", wydaną we wrześniu`93.

Od tej pory CRISTIAN zdobywa coraz lepsze notowania wśród wtajemniczonych w prawdziwe bezkompromisowe techno. Wkrótce, wspólnie z RUSSEM GABRIELEM produkuje kolejne dwie Ep-ki dla jego oficyn Ferox i Berlin. VOGEL rusza po raz pierwszy na Stary Kontynent, aby z Niemiec przywieść umowy z kolejnymi kluczowymi techno-oficynami: Force Inc. i Trope Imprint. Obie płyty wydane przez Force stają się wielkimi hitami w undergroundowych klubach całej Europy. Docierają nawet na szczyt listy największego niemieckiego magazynu „Frontpage". Trope z kolei wydaje nagrania VOGLA wyprodukowane wspólnie ze starym kumplem SI BEGGIEM pod szyldem INEVITECH.

Mówi się, że rok 1994 był kluczowym dla popularyzacji ambitnego techno. Bez wątpienia był on kluczowy dla CRISTIANA. Na samym jego początku nagrywa jeszcze jedną, ostatnią już, EP-kę dla Magnetic North zatytułowaną „Lambda". Fascynacja szkołą mistrzów z Detroit (MILLS, HOOD, UNDERGROUND RESISTANCE) daje o sobie znać. Pompująca bezlitośnie techno-machina wyznacza główny (choć nie jedyny) kierunek jego muzycznych poszukiwań. Na wszystkie nowe produkcje VOGLA zaczęto odtąd czekać jak na lekarstwo niezbędne w leczeniu schorzenia o nazwie „nudne, monotonne i komercyjne transiki", które mogłyby łatwo zaprowadzić techno, najbardziej nowatorską muzykę końca XX wieku, w ślepy zaułek. Dzięki jego dokonaniom, a także wciąż kreatywnie rozwijającej się szkoły Detroit, muzyka mechaniczna rozwija się do dziś w niezwykle ciekawych i pasjonujących kierunkach. Latem`94 VOGEL zakłada własne wydawnictwo „Mosquito", którego celem jest popularyzowanie wśród DJ`ów z całego świata dobrej muzyki tanecznej: „Mosquito to forum dla długo pozostającej w głowie, wysokogatunkowej, progresywno-abstrakcyjnej, elektronicznej muzyki tanecznej. Ja nazywam ją po prostu Phat Phuture Phunk. Wydaliśmy do tej pory osiem płyt i planujemy dwie kolejne".

W tym samym roku VOGEL uruchamia cykl imprez klubowych, aby także na parkiecie szerzyć swoje idee na temat techno. W prostej linii nawiązują one do osiągnięć wspomnianych sonicznych mistrzów z Detroit, nie tracą jednocześnie wibracji wniesionej do techno przez mistrzów prawdziwego house`u z Chicago oraz progresywnej sceny brytyjskiej (tu wymienia LUKE`A SLATERA, UBIK, LFO). Wkrótce niemiecka firma Mille Plateaux proponuje CRISTIANOWI wydanie debiutanckiego albumu. Po kilku EP-kach może on w końcu nie ograniczać się czterokawałkowym limitem. Płyta „Beginning to Understand" ukazuje się w grudniu i jest, jak na swój czas, bardzo eksperymentalna. Odzwierciedla drugie oblicze twórczości VOGLA, to inspirowane raczej współczesną muzyką konkretną. Już kilka miesięcy później otwiera się przed nim kolejna perspektywa w postaci związania się z legendarną berlińską wytwórnią Tresor Records. Smaczku dodaje tu fakt, że jest on pierwszym brytyjskim artystą dla niej nagrywającym. Romans z niemiecką wytwórnią trwa aż do dziś. „Tresor to bardzo otwarta i progresywna wytwórnia. Docenia nagrywających dla niej artystów i szanuje ich twórczą wolność. W dodatku ludzie ją prowadzący są strasznie cool. Tak samo dobre zdanie mam o Mille Plateaux, są podobnie liberalni i otwarci."

Pierwszym rezultatem współpracy Mosquito i Tresora jest, klasyczny już dziś dla nowoczesnego techno, album „Absolute Time". W zasadzie nie ma tu słabych punktów. Wszystkie 8 utworów to esencja dobrego zakręconego i muzycznie rozwiniętego techno. W odróżnieniu od krążka dla Mille Plateux, „Absolute Time" jest przewidziany do „użytku parkietowego". Ukazuje się (oprócz CD dla domowych słuchaczy) w klasycznym klubowym formacie dwóch dwunastocalówek. Skoncentrowana i śmiertelnie transowa ściana genialnego hałasu to ożywcza dawka progresywnego techno: odważna i bezkompromisowa, a jednak powodująca całkowity taneczny odjazd w nieznane. Tysiące fanów prawdziwego techno i gramofonowych miksowników uznaje tę produkcję VOGLA za dzieło epokowe. Powstaje przy okazji niezwykle obrazowy termin Nu School in Techno, który oznacza kierunek w muzyce elektronicznej propagowany przez nową scenę młodych muzyków z całego świata. Należy do niej przede wszystkim VOGEL, a także nowojorczyk JOEY BELTRAM, japończyk FUMIJA TANAKA oraz ostra techno-ekipa ze Szkocji: NEIL LANDSTRUMM, Tobias SCHMIDT i DAVE TARRIDA. CRISTIAN czuje się związany przede wszystkim z tymi ostatnimi: „Wszyscy moi najlepsi kumple ze sceny techno są ze Szkocji. Totalnie uwielbiam muzyczne produkcje ich wytwórni Sativae i Scandi-

5

navia - to dla mnie ogromna inspiracja. Chłopaki ze Szkocji po prostu twardo stoją na ziemi." Podobnie „nu-schoolowa" jest następna płyta VOGLA dla Tresora, która ukazuje się niecały rok później. „Body Mapping" poprzedzona brawurową EP-ką „Bite & Scratch" (remixy BAXTERA i BELTRAMA) to kolejny smagający techniczny walec. Swoją muzyczną wyobraźnią poraża wszystkich rozsądnych.
„Pisanie ORYGINALNEJ muzyki jest dla mnie egzystencjalną koniecznością. Bardzo głęboko szperam w zakamarkach umysłu i współczesnej muzyce, aby odnaleźć idee dla tworzenia techno. Proces produkowania mojej muzyki to wolny strumień świadomości, odnajdywanie dynamiki w moim studyjnym sprzęcie w perspektywie czasu. Moje kawałki są w całości nagrywane „na żywca", prosto na DAT."

Produkcje VOGLA uderzają dynamiką i intensywnością. Nieważne, czy jest to ciężkie techno czy też eksperymentalne wycieczki w poza-świadomość, jego utwory są niesamowicie precyzyjne. Nie ma tu niepotrzebnych fanaberii; mimo że muzyka VOGLA tchnie tym co nazywa się „artyzmem", nie jest jednocześnie przekombinowana i bełkotliwa. Każda najmniejsza cząstka pasuje do całości. Efekt takiej budowy jego wspaniałej muzyki musi zastanawiać każdego, kto ciut głębiej interesuje się dźwiękami. Oprócz niekwestionowanego talentu, ogromną rolę w takim a nie innym kształcie poszczególnych utworów i płyt nagrywanych przez VOGLA odgrywa także jego technika nagraniowa: „Wszystkie moje kawałki są w 100% live. Ostateczny mix, którego dokonuję jest po prostu grany. To nie tylko fragmenty z sequencera uruchamiane przyciskiem „play". Składa się na to mnóstwo żywych mixów, zmian sequencera, sklejanie, powtarzanie ramek. Mam nadzieję, że czuć to w moich nagraniach."

Wielu stawia sobie zapewne pytanie, co pociąga tak wytrawnego kompozytora w techno, powszechnie jeszcze ciągle muzyce uważanej (przynajmniej w Polsce) za zdegenerowany plastikowy produkt, nie mający wiele wspólnego z „poważnymi" dźwiękami.
„W techno pociąga mnie jego surowa struktura muzyczna. To pozwala, aby szkielet, w który wbudowujesz swoją muzyczną ekspresję był zrozumiały dla ludzi odczytujących tylko ten prosty element strukturalny. Do tego dochodzi ogromny puls techno, polegający na skoncentrowanych poszukiwaniach barw tonu i tekstury. To niezwykle pasjonujące. Techno to najbardziej uniwersalna obecnie formuła muzyczna.".

Jak często bywa z ludźmi nieprzeciętnymi w muzyce, ich dźwiękowe inspiracje są możliwie niezwykle rozległe. „Moi muzyczni bohaterowie to bardzo różnorodna zbieranina. JIMI HENDRIX...MALCOLM MCLAREN...MAD MIKE...TOM WAITS...STEVE REICH...MARVIN GAYE...KARHEINZ STOCKHAUSEN...STEVIE WONDER...KURT COBAIN."

6 →

Podana przez CRISTIANA lista może niejednego zaskoczyć, bowiem oprócz twórcy słynnego kolektywu Underground Resistance z Detroit „MAD" MIKE'A BANKSA, nie ma tu ani jednego twórcy z kręgu techno. Muzyczne inspiracje CRISTIANA VOGLA to zlepek wielu rozmaitych klimatów, hołd oddany klasykom niepokornej muzyki kilku już pokoleń, począwszy od wielkich kompozytorów REICHA i STOCKHAUSENA, poprzez soulowych klasyków WONDERA i GAYE'A, geniusza psychodelii HENDRIXA, mistrza barowego zdołowania WAITSA, legendarnego „oszusta" MCLARENA aż po COBAINA, symbolu Generacji X.

W połowie ubiegłego roku VOGEL po raz drugi zrealizował swoje nieco bardziej eksperymentalne nagrania nakładem techno-awangardowej firmy Mille Plateaux. Płyta „Specific Momentific" ostatecznie potwierdziła, że talent VOGLA rozwija się w nieprzewidywalnym dla nikogo (poza nim samym) kierunku. To niezwykła płyta: fascynująca i niezwykle skompilkowana łamigłówka rytmiczno-harmoniczna. Jeśli chodzi o perfekcję w wykorzystywaniu sampli i klejeniu ich we własne obłędne struktury rytmiczne, ta produkcja VOGLA stoi co najmniej na równi z najlepszymi dokonanami FUTURE SOUND OF LONDON czy APHEX TWIN (proszę nie traktować tego porównania zbyt dosłownie). To muzyka, której można słuchać w nieskończoność. Tego samego zdania byli także redaktorzy najbardziej progresywnego magazynu muzycznego na świecie - brytyjskiego „The Wire", ogłaszając „Specific Momentific" płytą roku`96. w kategorii „Electronica". Natomiast w ogólnej klasyfikacji najlepszych płyt znalazła się w pierwszej dziesiątce! Wysoka pozycja VOGLA wśród najlepszych współczesnych twórców jest przez niego potwierdzana także na stricte tanecznych EP-kach, których sporą ilość realizuje ciągle dla wielu małych i ciut większych techno-wytwórni takich jak Solid, Sativae czy Force Inc. Każde jego nowe nagranie jest natychmiast rozchwytywane przez DJ'ów z całego świata. Zresztą, czy ktokolwiek wyobraża sobie dobry techniczny set bez choćby jednego nagrania VOGLA?

Na samym początku tego roku CRISTIAN obdarował nas kolejną niesamowitą produkcją tym razem ponownie dla Tresora. Poprzedzona odjazdowym singlem „(Don`t) Take More" płyta „All Music Has Come To An End" to już klasyka. To chyba najbardziej dojrzała produkcja w jego dotychczasowym dorobku. Najbardziej zróżnicowana, szukająca dialogu między skrajnymi fascynacjami: minimalnym, zakręconym techno i rozbudowaną współczesną elektroniką. „All Music Has Come To An End" to tytuł oznaczający nie koniec, lecz wielki początek. Nadchodzi era niesamowitych dźwięków, które pojawią się w ciągu najbliższych 5 lat. Czy będą egzystowały w formie muzyki??? Kto to, kurwa, wie. Muzyka będzie się rozwijała we wszystkich kierunkach równocześnie...w tę i z powrotem, w prawo i w lewo, w górę i na dół..."
To płyta, której nie sposób opowiedzieć czy zaklasyfikować. Trzeba ją po prostu przeżyć, całkowicie się w niej pogrążyć. Dla otwartych głów, szukających w techno stylowego i bezkompromisowego odjazdu, to lektura obowiązkowa. Na ten rok Tresor zaplanował także EP-kę z remixami, uzupełniającą ten niepowtarzalny krążek. Jak napisał recenzent „Plastiku" dzięki takim ludziom jak VOGEL muzyka, wbrew tytułowi płyty, nigdy nie znajdzie swojego końca...
„Mam już dosyć puszczania płyt w klubach. Chciałbym skoncentrować się wyłącznie na robieniu muzyki w studio. Jestem po prostu cholernie zmęczony podróżowaniem. Z drugiej strony słyszałem, że w Polsce wielu ludzi zna moją muzykę. Polacy wydają się być cholernie sympatyczni i szczerzy. Z tego powodu chciałbym odwiedzić wasz kraj, jak tylko będzie ku temu sposobność..."

„A słowo stało się ciałem". CRISTIAN VOGEL zaprezentuje polskim fanom swoje ponadprzeciętne umiejętności mikserskie już w tym miesiącu. To naprawdę wielkie wydarzenie, bo jest to jedna z pierwszych okazji ujrzenia twórcy, będącego w pełni swojego artystycznego rozwoju. Zazwyczaj bowiem jesteśmy karmieni blaknącymi, nie sprzedającymi się gdzie indziej upadłymi gwiazdami. Ujrzenie VOGLA za deckami i mikserem jest też niepowtarzalną okazją usłyszenia nagrań niezwykle rzadkich, unikatowych, dostępnych w wąskim gronie elity światowych DJ'ów. Podczas tego największego w tym roku święta techno, będzie można usłyszeć także berlińczyka PACOU ze swoim live-actem (techno grane na żywo z pomocą drum-machine, samplera, sequencera, studyjnego miksera i komputera), co również powinno być niezwykłym wydarzeniem. Tym bardziej, że PACOU wydał właśnie swoją doskonałą debiutancką płytę „Symbolic Language" dla Tresora. VOGLA i PACOU wspomagał będzie HENDRIx, kolejny świetny DJ z „Tresora".
VOGEL w Polsce - 14. 11. 97., Poznań, klub "Fabryka", ul. Grobla 21, start: 21oo, informacje - o61 8525 801.
W Berlinie CRISTIANA VOGLA sondował

MIKOŁAJ LUDWICZAK
Fot. M. Ludwiczak/ serwis „Tresor"

http://www.demon.co.uk/Tangent/technocity/crist.html
http://www.kabuki.co.uk/flack

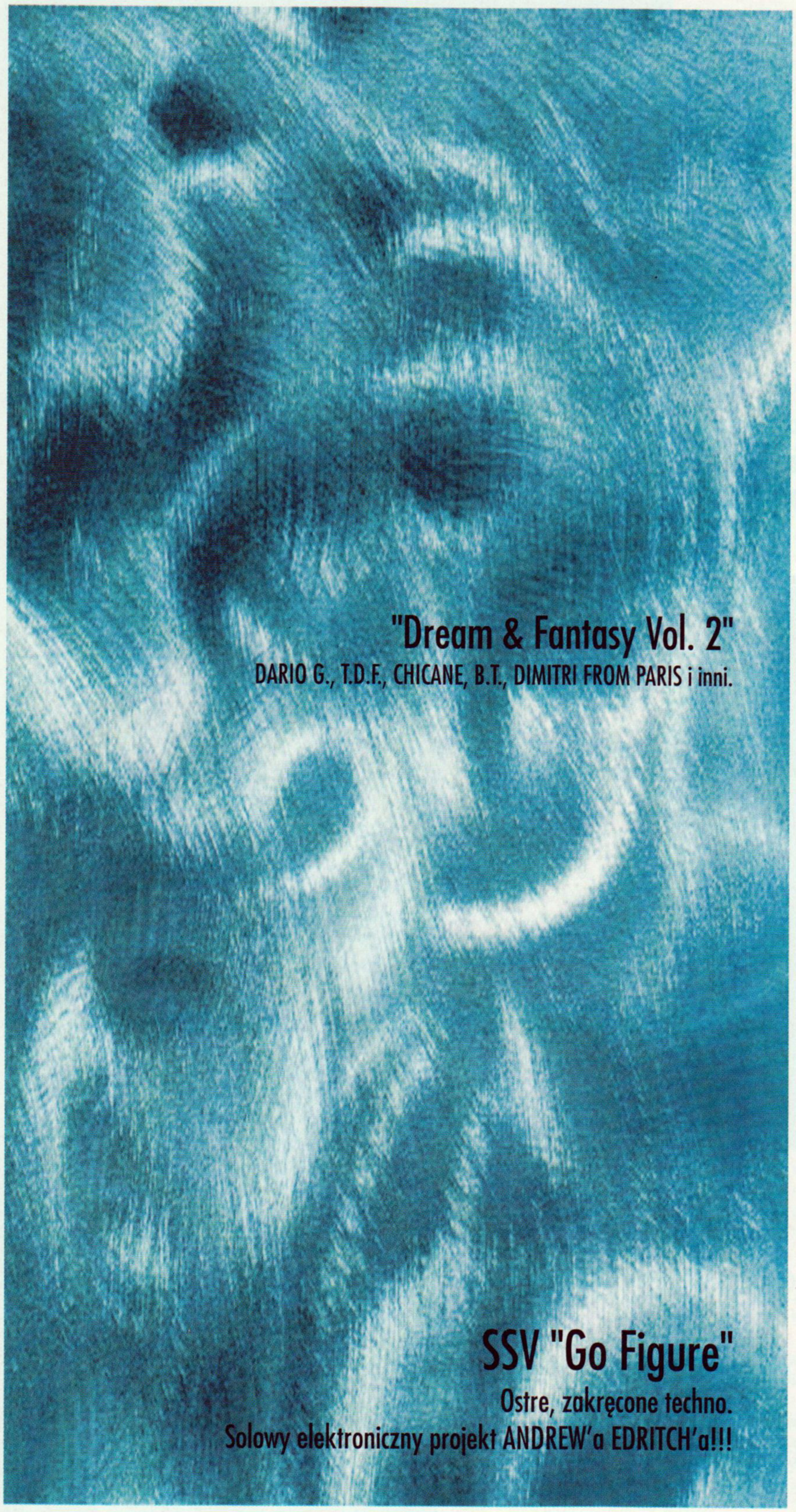

"Dream & Fantasy Vol. 2"

DARIO G., T.D.F., CHICANE, B.T., DIMITRI FROM PARIS i inni.

SSV "Go Figure"

Ostre, zakręcone techno.
Solowy elektroniczny projekt ANDREW'a EDRITCH'a!!!

SUPERCHARGER

"Wall To Wall Moustache"

Czadowy techno-rock. Ściana dźwięków nie do przebicia!!! Debiutancki album zmiksował NEIL McLENNAN. W Polsce na koncertach w listopadzie!!!

BT "ESCM"

Transowe podróże amerykańskiego speca od remixów.

CHICANE

"Far From Maddening"

Brytyjski techno-ambient w natarciu!

© 1997 CHINA RECORDS LTD
© 1997 CHINA RECORDS LTD

WARNER MUSIC POLAND, 02-562 WARSZAWA, ul. ODOLAŃSKA 60, tel. (22) 45 03 52, Dystrybucja: POLTON MUSIC DISTRIBUTION, 02-054 WARSZAWA, ul. DANTYSZKA 8, tel. (22) 25 54 87

Szalony, natchniony Profesor stereo

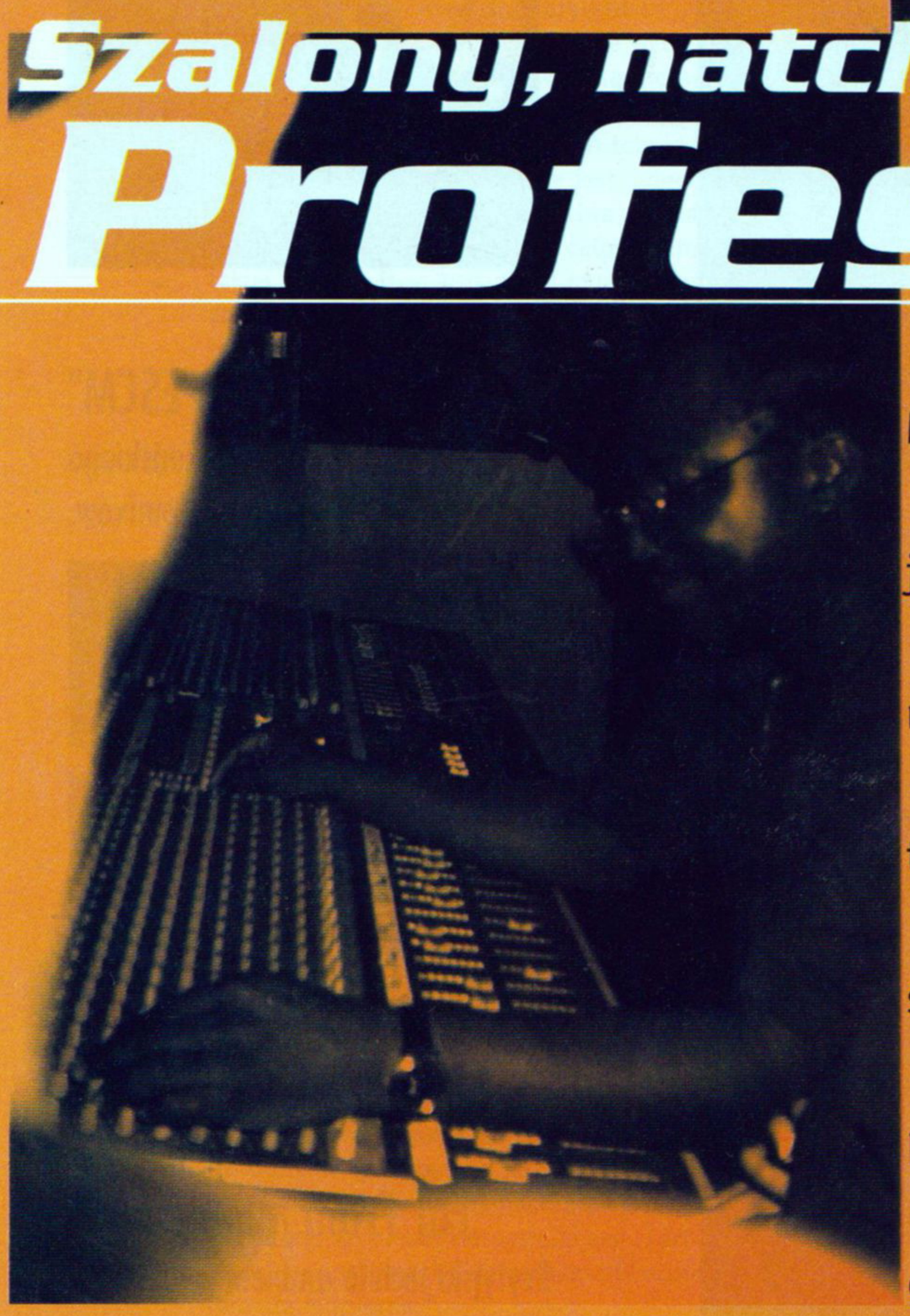

MAD PROFESSOR, obok takich mistrzów dubowego mixu jak ADRIAN SHERWOOD z ON- U SOUND czy JAH SHAKA, należy do najważniejszych współczesnych producentów tego stylu na świecie. To on pchnął ducha reggae do przodu, a jego szkoła dubu należy do najbardziej wyszukanych, psychodelicznych i najnowocześniej brzmiących.

8 →

NEIL FRASER aka MAD PROFESSOR urodził się w latach 50-tych w Gujanie. Później losy przywiały go do Wlk. Brytanii. Swoją przygodę z muzyką rozpoczął od czysto technologicznej strony. Zafascynowany elektroniką, już w szkolnym wieku konstruował pierwsze swoje miksery i wzmacniacze, co stało się powodem nadania mu przez kolegów takiego właśnie pseudonimu. W wieku ośmiu lat skonstruował pierwsze radio. Choć jego ojciec był wędrownym chemikiem i farmaceutą, jego miłością stały się nie chemiczne specyfiki, a elektryczne zabawki tworzone w zielnym dymie. Pracował jako serwisant w firmie naprawiającej elektroniczny sprzęt muzyczny, by następnie zacząć konstruować swoje własne zestawy głośnikowe. W zestawieniu z jego talentem do ustawiania brzmienia reggae jego pseudonim zaczął robić się znany w kręgu okołolondyńskich miłośników roots. Jak wieść niesie, zaczął nagrywać, gdy pewna wokalistka zadzwoniła do niego proponując pomoc w rejestracji jej materiału. Choć nie miał w tym wtedy żadnego doświadczenia zgodził się i wtedy rozpoczęła się jego przygoda z muzyką. Próbował również śpiewać, ale szybko doszedł do wniosku, że lepiej powinien poświęcić się produkcji.
W roku 1979 otworzył pierwsze studio w swoim pokoju w południowym Londynie - wyposażone zaledwie w magnetofon czterośladowy i głównie własnoręcznie zbudowany sprzęt. Wtedy też na rynku pojawiła się tak znacząca później nazwa ARIWA, co w języku Yoruba znaczy „Komunikacja". Choć pierwsze wydawnictwa, głównie z kręgu słodkiego reggae for lovers, odniosły klapę, to brzmienie wypracowywane przez PROFESSORA szybko stało się łatwo rozpoznawalne i różniące się od innych produkcji reggae. Gdy studio zmieniło lokalizację, a jego wyposażenie uległo rozbudowie (również o urządzenia peryferyjne własnej konstrukcji) światem reggae wstrząsnął pierwszy z jego autorskich krążków z legendarnej serii „Dub Me Crazy" (12 albumów !). Efekty były tak nowatorskie i interesujące, że MAD PROFESSOR z marszu zdobył sobie takich fanów jak np. słynny JOHN PEEL, który lansował go w swoich audycjach. Na tym fundamencie wyrośli pierwsi DJ'e i wokaliści, którzy zapewnili ARIWIE komercyjny przełom - SANDRA CROSS, JOHNY CLARK, PETER CULTURE i PATO BANTON.

Któregoś dnia MAD PROFESSOR natknął się w telewizji na występ zwycięzcy konkursu DJ'ów - MACKA B. Szybko nawiązali współpracę, a jej pierwszy efekt - album „Sign Of The Times" - przerósł najśmielsze oczekiwania, do dziś pozostając najlepiej sprzedającą się płytą ARIWA Sounds. Radykalny czarny DJ jakiego w Anglii jeszcze nie było, śmiało wypowiadający inteligentne krytyki pod kątem brytyjskiego systemu niesprawiedliwości oraz nowoczesny heavy dub o wadze 1000 ton stały się muzyczną bronią sound systemów, przyciągając do nich również rzesze białej punkowej młodzieży. Konsekwencją była rozbudowa studia, które obecnie jest pónoć największym czarnym kompleksem nagraniowym w Wlk. Brytanii. Obecnie dorobek ARIWA to około 130 albumów, wśród nich efekty kolaboracji MAD PROFESSORA z tak legendarnymi postaciami jak JAH SHAKA, U-ROY, LEE PERRY, YABBY YOU czy wczesnopunkowa grupa RUTS D.C. (remix ich wspólnej płyty „Rhythm Collision" dokonany przez Zion Train ukaże się niebawem).
Oprócz tego współpracował z takimi znanymi wykonawcami jak SADE, KLF, THE ORB czy RANCID. Płytą, która przyniosła mu największą popularność jest dostępny również w Polsce dubowo - ambientalny remix „Protection" MASSIVE ATTACK, zatytułowany „No Protection". Wszyscy wiedzą, że MASSIVE ATTACK to bardzo popularny obecnie zespół - mało kto jednak wie, że remix PROFESSORA sprzedał się w większej ilości egzemplarzy niż wersja oryginalna.
Na większości płyt wydawanych przez ARIWA grają wspaniali muzycy, ukrywający się pod szyldem ARIWA POSSE (m.in. gitarzysta BLACK STEEL znany z pracy w projekcie TWINKLE BROS & TREBUNIE TUTKI). Dzięki wykorzystaniu żywego zespołu ARIWA również często koncertuje, przemierzając całą Europę i USA.
Dub SZALONEGO PROFESORA jest bardzo charakterystyczny - maksymalnie ciężkie pochody bassowe wsparte są całą gamą elektronicznych i żywych instrumentów przepuszczonych przez najbardziej dziwaczne urządzenia pogłosowe atakujących z zaskoczenia ze wszystkich możliwych stron. Najlepiej chyba z wszystkich muzycznych producentów zrozumiał On znaczenie słowa „stereo".
MAD PROFESSOR jest zakochanym w muzyce ekscentrykiem. Powaga i dostojność jego odjechanego dubu zestawiona jest niejednokrotnie z bardzo specyficznym poczuciem humoru emanującym z okładek wielu płyt i tytułów („ Kto Zna Sekret Taśmy- Matki?", „Maniacy Dubu Miotają Się W Szale", „Dub Spotyka Kwas W Kryształowym Pałacu" itp.).
Przede wszystkim jest jednym z największych muzycznych geniuszy naszych czasów - człowiekiem, który w reggae, muzykę naturalnego pulsu potrafi tchnąć ducha najnowszych muzycznych technologii.

Koncert „The Only Legalized Ariwa Showcase 97" z udziałem MACKA B, ROBOTIX oraz samego mistrza konsolety we wrześniu w berlińskim klubie „Pfefferberg" przyciągnął całe rzesze berlińczyków szczelnie wypełniających ten całkiem spory klub.
Stało się to również okazją do rozmowy, której fragmenty możecie przeczytać poniżej.

PLASTIK: LEE SCRATCH PERRY powiedział raz, mając na myśli swoje umiejętności mixu : „Nie zdradzę Ci swojego sekretu człowieku, bo wtedy będę martwy". Czy Ty też masz swoje tajne patenty ?
MAD PROF.: Wszystkie tajemnice pochodzą od Boga. To co dał mi Bóg, niekoniecznie musiał dać również innym.

P: Sądzisz więc, że posiadłeś jakiś boży dar ?
MP: Mam taką nadzieję - to bardzo prawdopodobne, bo brzmi to bardzo duchowo. Nie uczyłem się na uniwersytetach.

P: Jak więc potrafisz połączyć tą całą sferę ducha z elektroniką, która tak się pasjonujesz ? Sam przecież nawet konstruujesz różne urządzenia ...
MP: Żaden nauczyciel nie nauczył mnie jak to robić. Więc musiał to być duch.

P: Czy jest wśród tego sprzętu Twojej konstrukcji coś tak dobrego, że chciałbyś wprowadzić to na rynek ?
MP: Myślę że tak, ale szczerze mówiąc nie mam czasu się czymś takim zająć.

P: Pochłania Cię bardziej muzyka ?
MP: Nie interesują mnie sprawy wytwarzania seryjnego itp. Nawet gdyby to miało przynieść setki tysięcy. Muzyka jest dla mnie ważniejsza od produkcji.

P: Zajmijmy się więc muzyką. Wydałeś kilkanaście swoich autorskich płyt. Nigdy nie mogłem nigdzie się dowiedzieć czy Ty również komponujesz tę muzykę czy tylko zajmujesz się mixem?
MP: Czasem również komponuję. Nie jestem muzykiem, choć czasem gram na instrumentach perkusyjnych i pojawia się mój głos. Ale zrobiłem trochę muzyki wydanej na moich płytach. Niektóre numery ja zaproponowałem muzykom. Więc czasem tak to właśnie funkcjonuje.

P: Ale główną sprawą oczywiście jest mix ?
MP: Tak, jest to element, który ekscytuje niektórych ludzi... ha, ha !

P: W szczególności Ciebie...
MP: Nie, w szczególności publiczność !

P: Teraz z innej strony. Gdy robisz wspólne płyty z takim innymi słynnymi producentami jak JAH SHAKA czy LEE PERRY czy miksujecie ten materiał razem? Jak to funkcjonuje?
MP: Czasami robimy to razem. W latach dziewięćdziesiątych LEE PERRY bardziej zajmuje się wokalem niż produkcją.

g

P: Czy podobają Ci się tego jego nowe techno rzeczy, które robi teraz w Szwajcarii ?
MP: Nigdy tego nie słyszałem. Słyszę tylko to co ja robię.

P: Twoja dotychczasowa popularność w bardziej undergroundowym świecie reggae urosła do takiego stopnia, że dzięki współpracy z popularnymi tak obecnie MASSIVE ATTACK pojawiłeś się szeroko w mediach i mainstreamie. Powiedz coś o tym więcej. Czy zamierzacie kontynuować współpracę ?
MP: Pracujemy teraz nad nową wspólną płytą. To nowa płyta dubowa. To nie jest produkcja remiksowa, ale to definitywnie album dub. Heavy metal electro dub! Myślę, że również MACKA B pojawi się w jednym z tych utworów... Ukaże się około lutego przyszłego roku. Będzie tam trochę starych utworów, trochę nowych i kawałki znikąd.

P: Zauważyłem, że zacieśniła się Twoja współpraca z kolektywem ZION TRAIN...
MP: Ha, ha, ha ! Powiem Ci coś. Lubię ZION TRAIN. I kobieta w ZION TRAIN jest bardzo miła i naturalna. Ona spowodowała, że polubiłem ZION TRAIN.

P: Na najnowszym wydanym przez nich składaku „Egg Files" jest Twój numer zapowiadający wydanie przez nich również Twojej kolekcji. Czy to będą jakieś współczesne remixy ?
MP: Nie, to oryginalne stare wersje, ale wydane tylko na trudnych do zdobycia singlach nie sprzedających się wtedy dobrze.

10 →

P: Twoja muzyka zawsze była bardzo nowoczesna, jednakże podstawą były żywe instrumenty. ZION TRAIN to bardziej historie cyfrowe. Czy obecnie zamierzasz pójść tą droga ?
MP: Robiłem już rzeczy cyfrowo. Mamy w ARIWA dwa studia - jedno do żywej muzyki, a drugie dla czysto elektronicznych produkcji. Część moich płyt „Dub Me Crazy" i płyt MACKA B jest tak zrobiona. Nie ma u nas jednakże czysto cyfrowych wykonawców. Nawet na mojej najnowszej płycie „Under The Spell Of Dub" jest kilka digital dubów...

P: Czy to kolejna część „Black Liberation Dub" ?
MP: Nie, to oddzielna historia.

P: Dlaczego po dwunastu albumach zakończyłeś cykl „Dub Me Crazy" i rozpocząłeś „Black Liberation Dub" ? Czy był jakiś wyraźny powód , przełom ?
MP: Po dwunastej części po prostu stało się to nużące.

P: Nowy cykl, nawet patrząc na okładki, wydaje mi się bardziej poważny, społecznie i politycznie zaangażowany. Wykorzystałeś sample z mów LOUISA FARRAKHANA...
MP: Tak, dla czarnej społeczności niesie On ważną refleksję.

P: Z jednej strony podkreślasz rolę przekazu w muzyce, z drugiej większość Twoich wydawnictw to muzyka instrumentalna. Jak więc rozumieć Twoją ideę ?
MP: Nastepująca rzecz kryje się za muzyką instrumentalną - jeśli człowiek powie Ci „spierdalaj", nie będziesz dłużej słuchał, prawda ? Jeśli natomiast muzyka powie Ci „spierdalaj", może posłuchasz dłużej, aby dowiedzieć się co jeszcze innego chce Ci powiedzieć. Tak więc muzyka instrumentalna to trochę więcej niż słowa.

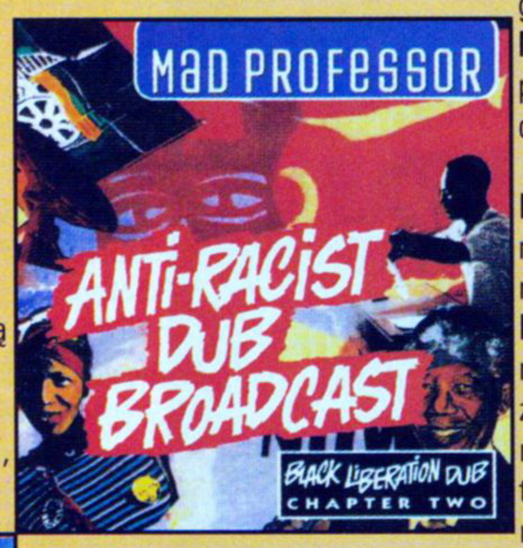

P: Wytwórnia RAS wydaje wiele płyt Twojej ARIWY w Stanach. Jak wygląda Twoja współpraca z tamtejszym rynkiem ?
MP: Graliśmy tam nieraz na żywo. MACKA B jest wielką gwiazdą na Hawajach. Graliśmy w Nowym Jorku, Kalifornii, Colorado. Było to bardzo interesujące. Myślę, że Ameryka jest ważnym rynkiem.

P: Teraz zapytam Cię o Twoje polskie koneksje. Czytałem, że byłeś w Polsce....
MP: Tak, byliśmy w Polsce w 1987 roku. Graliśmy w Warszawie i gdzieś jeszcze, było to w jakimś powiązaniu z Solidarnością...

P: Czy wiesz, że w Twoim studio, wprawdzie nie przez Ciebie tylko przez DEREKA FEVRIERA, nagrana została płyta uważana za jedną z najważniejszych w historii polskiej muzyki ? Czy kojarzysz zespół IZRAEL ?
MP: Tak, tak, było to około 5 lat temu *(1991 - przyp. redakcji)*. Miło słyszeć takie opinie!

P: Gdy myślę o londyńskiej scenie nowoczesnego dubu, od razu nasuwają mi się, oprócz ARIWA, takie nazwy jak JAH SHAKA i ON - U SOUND. Jak Ci się z nimi współpracuje ?
MP: Na temat JAH SHAKI mógłbym trochę powiedzieć, bo pracowaliśmy jak wiesz razem. Mało natomiast na temat SHERWOODA. Ja jestem z południowego Londynu, on z Północnego. Spotkaliśmy się kilka razy, były jakieś plany współpracy, ale obydwaj byliśmy zawsze za bardzo zajęci.

P: Jak Ci się podobają jego produkcje ?
MP: Nie słyszałem ich !

P: Czy zgodzisz się ze stwierdzeniem, że jesteś jedną z osób, dzięki którym dub zdobywa większe zainteresowanie szerokiego kręgu odbiorców ?
MP: Nie wiem ilu fanów ma dub. Ja po prostu robię to co robię. Nie wiem dokąd to zmierza...

P: Jaka jest Twoja wizja przyszłości muzyki? Jak patrzysz na obecny rynek muzyczny ?
MP: Wiesz, rzecz polega na tym, że ja nie jestem w tym rynku. Wolę być poza nim. Zawsze robiliśmy inne rzeczy niż to co działo się na rynku. Wystartowałem ze swoją wytwórnią, bo miałem studio i było to kolejnym naturalnym krokiem. Nie pochodzę z przemysłu muzycznego, mam przeszłość bardziej techniczną. Nie znałem wtedy nikogo z branży muzycznej. Nie miałem kontaktów z CBS, Sony czy Virgin.

P: Czy w obecnej sytuacji masz od nich jakieś propozycje ?
MP: Pracuję jedynie z Virgin. Nie pracuję z innymi dużymi wytwórniami. To jak związek z jedną kobietą przez dłuższy czas...

P: Jakie nowe wydawnictwa w najbliższym czasie ukażą się nakładem ARIWA ?
MP: Nowy album MACKA B - „Suspicious", NOLAN IRIE - „ Living With My Enemy", nowa płyta LEE PERRY'EGO „Dub Fire" m.in. z kilkoma utworami BOBA MARLEY'A i jej wersja dubowa „Dub Dub Fire", moja nowa autorska płyta, o której już wspomniałem. Potem składak śpiewających dziewczyn „Roots Daughters"... Dużo różnych projektów.

P: Dziękuję za wywiad i do zobaczenia w Polsce !

MAD PROFESSOR NA WYDAWNICTWACH W POLSCE :

MASSIVE ATTACK & MAD PROFESSOR - „No Protection" CD
RUTS D.C. & MAD PROFESSOR - „Rhythm Collission"
kaseta - Rock'n'Roller (ul. Siemiradzkiego 12, 71 - 331 Szczecin, 091 48 72 966).
Antena Krzyku (ul. Na Polance 10d/6, 51 - 109 Wrocław, tel. 071 727892) - kasety i CD
w dystrybucji wysyłkowej :
- „The Egg Files" (składak z utworem MAD PROFESSORA)
- RUTS D. C. & MAD PROFESSOR „Rhythm Collision II"
- MAD PROFESSOR „Collection"
Dystrybucja (również wysyłkowa) CDs z wytwórni ARIWA :
TAM TAM RECORDS (PO BOX 262, 20 - 950 LUBLIN 1, tel. 0 601 240055).

DJ BASS REPRODUKKTOR
XIADZ MAKEN I
e-mail : MIROSLAW. DZIECIOLOWSKI@CHKRA.MAIL.ABB.COM
Thanks to Chris & Markus
FOT. MAKEN

http://www.goodnet.com/~technoe
http://dropd.com/issue/33/MadProfessor/

Moby: I Like To Score

Album zawiera utwory, które w różnym czasie trafiały na ścieżki dźwiękowe do takich filmowych bestsellerów jak: "Heat", "The Saint" czy najnowszy film z serii przygód J. Bonda - "Tomorrow Never Dies". Doskonały album dla sympatyków muzyki filmowej jak i dla fanów Moby'ego, znajdziecie tu wszystko czego szukaliście.

Can: Sacrilege

Podwójny album zawierający niewiarygodnie dobre remixy utworów CAN - Ojców Techno - Industrialu. Wsród artystów remiksujących utwory CAN z różnych, wcześniejszych albumów są m.in.: Westbam, Orbital, Carl Craig, Guy Called Gerald oraz legenda amerykańskiego undergroundu Sonic Youth. Uwaga!!! Album dla koneserów!

Various: Electronica

Pierwsza część kompilacji zawierającej najważniejsze w bieżącym roku produkcje artystów spod znaku 'elektronicznej muzyki tanecznej'. Na składance znaleźli się m.in.: Plastikman, Lionrock, Dave Clarke, Can (w remixie) i wielu innych.

BMG POLAND

Dystrybucja: tAkt Sp. C.

03-301 Warszawa,
ul. Jagiellońska 78
tel. (0-22) 11 00 01

plasterki

„Over"(Go!Beat) to już drugi po „All Mine" singiel pochodzący z najnowszej płyty grupy **PORTISHEAD** pt. „Portishead", która po dwuletniej przerwie wznowiła działalność koncertową, ograniczoną jak na razie do Wielkiej Brytanii. Na trasie grupę wspomaga DJ ANDY SMITH.

Data premiery nowego krążka techno - duetu **LEFTFIELD** przesunięta została na początek przyszłego roku.

W przemyśle muzycznym zadebiutował **kuzyn TRICKY'EGO - FINLEY QUAYE,** a na jego pierwszym krążku pt. „Maverick A Strike" (Epic), promowanym singlami "Sunday Shining" i „Even After All", usłyszeć można dźwięki inspirowane muzyką reggae oraz...marihuaną. Na pytanie który z nich pali więcej ziela, **FINLEY** odpowiada: „zdecydowanie ja"...

Ze względu na tragiczną śmierć DIANY, Księżnej Walii **PRODIGY** zmieniło okładkę swojego ostatniego singla „Smack My Bitch Up", przedstawiającą roztrzaskanego na latarni Volkswagena. „To była niezła okładka, ale w złym momencie" - oświadczył LIAM HOWLETT, lider zespołu.

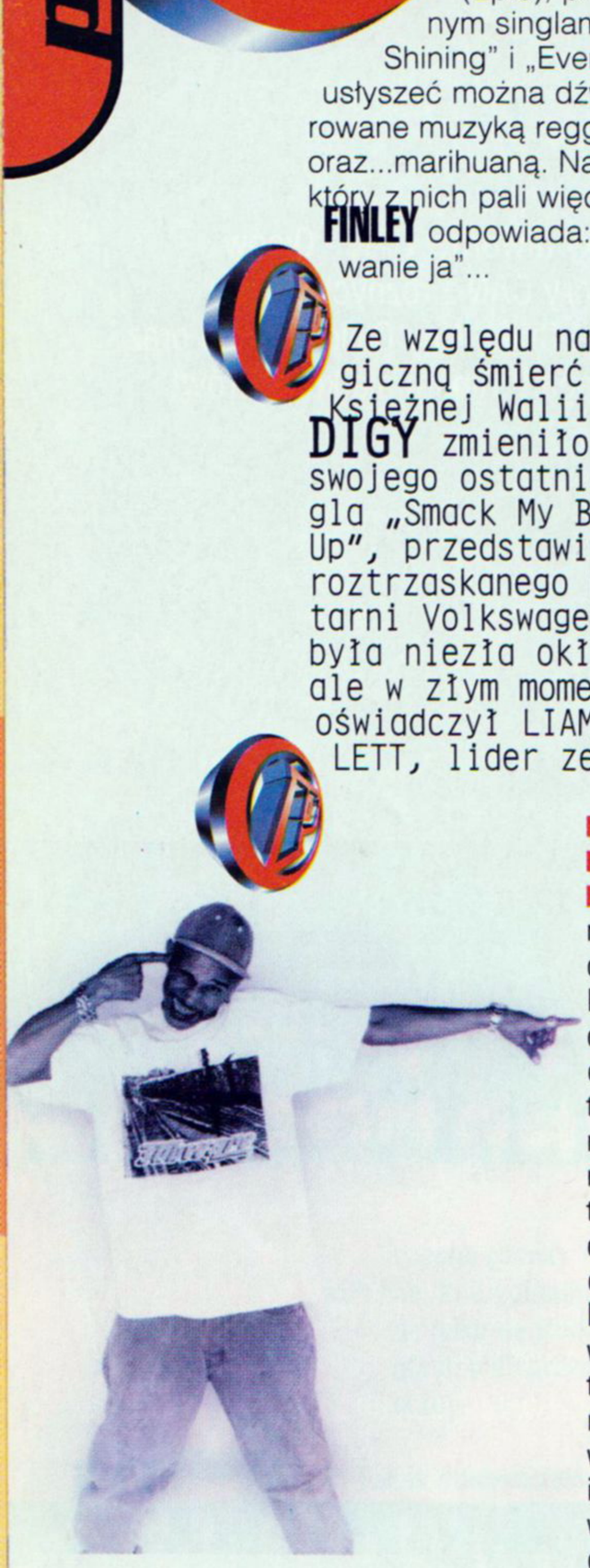

MADONNA, niezrażona odmową PRODIGY, o współpracę poprosiła tym razem najpopularniejszego artystę sceny drum'n'bass czyli **GOLDIEGO**. Człowiek o złotych zębach również nie wyraził zainteresowania ofertą MADONNY, gdyż w tej chwili jego kalendarz jest napięty. Na koniec jednak dodał: *„Może uczynię to w przyszłym roku"*. Również w przyszłym roku (prawdopodobnie w lutym) światło dzienne ujrzy jego drugi, początkowo zapowiadany na jesień, album pt. „Saturnz Return".

Ukazał się nowy singiel **HOWIEGO B** pt. „Switch" (Polydor) pochodzący z jego ostatniej płyty „Turn The Dark Off". Własne interpretacje tytułowego utworu przedstawili DEPTH CHARGE i VINYL BLAIR.

Popularna załoga hip-hopowych samurajów czyli **WU-TANG CLAN** podejrzana jest o pobicie 24-letniego szefa promocji wytwórni Loud Records - JESSIAH STYLESA. Podobno METHOD MAN kopał ofiarę w twarz, podczas gdy GZA, REAKWON i INSPECTAH DECK przytrzymywali STYLESA za ramiona, by ten nie mógł się bronić. Całe zajście miało miejsce po wspólnym koncercie WU-TANG CLAN i RAGE AGAINST THE MACHINE, a powodem, dla którego STYLES został poturbowany było podanie przez niego na falach eteru (podobnież STYLES nie wiedział, że jest włączony mikrofon) adresu po-koncertowej imprezy, na którą mieli trafić chłopcy z WU-TANG. Według prawnika grupy PETERA FRANKELA, GZA w chwili całego zajścia znajdował się 800 mil od miejsca napaści. Na pytanie gdzie podziewali się wówczas pozostali członkowie grupy FRANKEL odpowiada „bez komentarza".

Nowe, już czwarte duże wydawnictwo duetu SPRING HEEL JACK nosi tytuł „Busy, Curious, Thirsty" (Trade 2/Island) i jest najlepszą, a zarazem najbardziej bezkompromisową wypowiedzią JOHNA COXTONA i ASHLEY WALESA.

J MAJIK, czyli podopieczny należącej do GOLDIEGO wytwórni Metalheadz, po serii znakomitych singli nagrał swój pierwszy duży album pt. „Slow Motion". Płyta ukazała się jednak nie nakładem Metalheadz a Infra Red Records.

LUKE SLATER

powraca z nowym albumem, zatytułowanym adekwatnie do jego zawartości „Freek Funk . Taki sam tytuł nosi pierwszy singiel z płyty, a oba wydawnictwa ukazały się nakładem Novamute.

Bohaterami kolejnej części popularnej serii **„Journeys By DJ"** są GILLES PETERSON (szef wytwórni Talkin'Loud) oraz NORMAN JAY, którzy na dwóch krążkach zmiksowali 35 utworów autorstwa m.in. RONIE'GO SIZE'A, JURYMAN Vs SPACER, I-CUBE, BALLISTIC BROTHERS, JAZZANOVA i BEL-AIR PROJECT.

„Burnin'" to tytuł ostatniego singla francuskiej grupy DAFT PUNK. Oprócz tytułowego utworu znalazły się na nim remiksy popełnione przez SLAM, IANA POOLEY oraz umieszczona tylko na winylu wersja DJ'a SNEAKA.

LTJ BUKEM rozpoczął pracę nad swym debiutanckim albumem, który ukaże się nie wcześniej niż w przyszłym roku. Tymczasem w sklepach dostępna jest druga część znakomitej kompilacji „Earth", przedstawiająca artystów nagrywających dla wytwórni BUKEMA Good Looking (m.in. BLAME, ARTEMIS, INTENSE i ROLLERCONE). Płyta zawiera również nagranie BUKEMA utrzymane w konwencji trip-hop.

DJ CRYSTL, znany z łączenia stylistyki jungle z hip-hopowymi rytmami, wydał nową EP-kę pt. „183" (Northwestside). *„Staram się scalić dwa światy drum'n'bass i hip-hop i połączyć je na wspólnym gruncie kulturowym"* - mówi CRYSTL, który z upodobaniem udziela się również jako artysta graffiti.

Nakładem Formation - wytwórni należącej do słynnego na polu jungle **DJ'a SS** - ukazała się kompilacja o wszystko mówiącym tytule „Unified Colours Of Drum'n'Bass". Wśród wykonawców usłyszeć można m.in. TEK 9, TECHNICAL ITCH, MENTAL POWER i oczywiście samego DJ'a SS.

W przyszłym roku do sklepów trafi nowe dzieło **DERRICKA MAYA** pt. „African Drum" (Transmat). Sygnowane będzie nazwą DETROIT RHYTHM RIOT, a w jego nagraniu wezmą udział muzycy grający na instrumentach perkusyjnych. Jak zapowiada jeden z nich - SUNDIATA OM znany ze współpracy z INNER CITY i MIKE'M BANKSEM, rezultat będzie „całkowicie awangardowy: techno wymieszane z muzyką afrykańską".

Grający na basie amerykański awangardowy producent BILL LASWELL nagrał płytę pt. „Dreams Of Freedom" (Island) zawierającą dubowe wersje nagrań BOBA MARLEYA. Znajdują się na niej interpretacje takich utworów jak „Exodus", „No Woman No Cry", „Rebel Woman" i „Is This Love".

Ukazała się czwarta część **„Artcore"** - popularnej serii z muzyką drum'bass, wydawaną przez firmę React. Tym razem wystąpili na niej m.in. OVERRIDE, SUBJECT 13, OPTICAL, MATRIX, JONNY L, DJ KRUST i RONIE SIZE, który dokonał własnej interpretacji utworu KITACHI'EGO pt. „Spirit".

Nowy album **DAVID HOLMESA** zatytułowany morderczo „Let's Get Killed" (Go!Beat) zbiera najwyższe noty we wszystkich brytyjskich czasopismach muzycznych, a pochodzący z niego singiel „Gritty Shaker" to prawdziwa klubowa bomba. Warto się o tym przekonać...

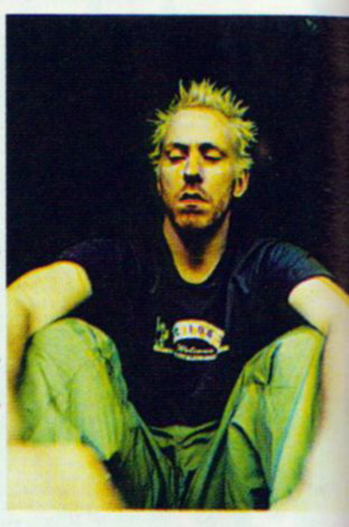

„Skeleton Keys" to tytuł trzeciego krążka popularnej na scenie drum'n'bass jednoosobowej grupy **OMNI TRIO,** którą tworzy ROB HAIGH. Podobnie jak poprzednie wydawnictwa, płytę wydała poważana firma Moving Shadow.

NAKED ALLSTARS, MEKON, PROPPELLERHEADS i LES RYTHMES DIGITALES to tylko niektórzy spośród wielu wykonawców, którzy wystąpili na „ The Second Chapter XI" - kompilacji wydanej przez popularną brytyjską wytwórnię **Wall Of Sound,** specjalizującą się w dynamicznej odmianie trip-hopu określanej mianem big beat.

***PECHE MODE**, zakończył 9-miesięczną i jak na razie skuteczną kurację odwykową, na którą zdecydował się po długotrwałym uzależnieniu od heroiny i dzięki temu zwolniony został z zarzutów o posiadanie narkotyków. GAHAN będąc pod wpływem heroiny stale nosił przy sobie pistolet maszynowy Uzi oraz wynajmował na trasę koncertową specjalnego dealera, który załatwiał dla niego „towar".*

Na warsztat francuskich mistrzów muzyki tanecznej trafiły popularne tematy filmowe z takich obrazów jak „Twin Peaks", „Mission Impossible", „Strefa Mroku" czy „The Six Million Dollar Man". Nowych remiksów dokonali m.in. DIMITRI FROM PARIS, DJ CAM, THE MIGHTY BOB, SNOOZE i BANG BANG, a płyta nosi tytuł „Seriale-ment Votre" (Concrete).

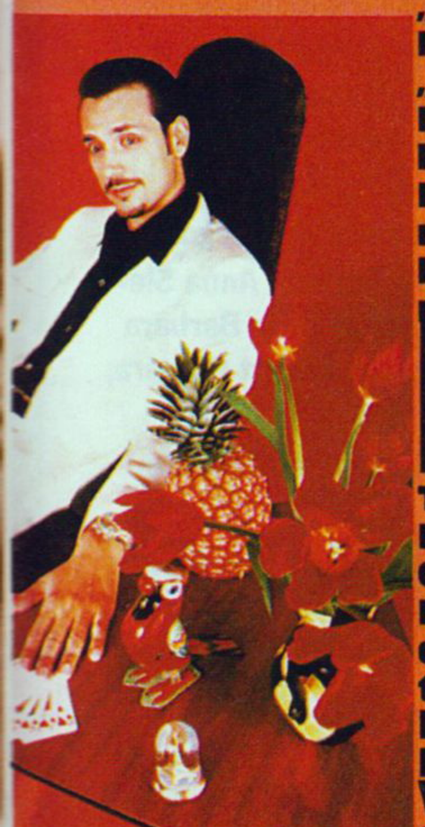

70% szwajcarskiego społeczeństwa w specjalnym referendum głosowało za **stałym podawaniem narkotyków** uzależnionym od nich osobom. Referendum jest wynikiem nacisku ze strony organizacji „Youth Without Drugs" (młodzież bez narkotyków), która zebrała 100 tysięcy podpisów pod petycją o ponownym ustanowieniu przepisów w sprawie narkotyków .

Ukazała się nowa płyta zasłużonej awangardowo - industrialnej grupy *EINSTURZENDE NEUBATEN* zawierająca remiksy oryginalnych nagrań zespołu dokonane m.in. przez ALECA EMPIRE, GOLDIEGO, fiński PANASONIC, JONA SPENCERA i TECHNO ANIMAL. Album zatytułowany „Ende Neu Remixes" wydała firma Mute.

Pierwszym wydawnictwem należącej do MASSIVE ATTACK wytwórni Melankolic jest album bristolskiej formacji **ALPHA** pt. „Come From Heaven". Jego zawartość to idealny przykład brzmienia określanego mianem „Bristol Sound", a także wymarzona propozycja dla wszystkich wielbicieli PORTISHEAD i wspomnianych już MASSIVE ATTACK.

Nakładem Trouble On Vinyl - siostrzanego oddziału wytwórni Renegade Hardware, specjalizującego się w mroczniejszej odmianie drum'n'bass czyli darkcore, wydana została kompilacja pt. ***„Code Of The Streets"*** zawierająca nie publikowane wcześniej nagrania m.in. takich artystów jak FUTURE FORCES INC., DJ KANE i DJ RED, a także dodatkową płytę zmiksowaną przez DJ-a KANE'A.

Mistrz drill'n'bassu TOM JENKINSON bardziej znany jako **SQUAREPUSHER** powiększył swą dyskografię o kolejny, już trzeci duży album pt. „Burningn'n Tree" (Warp). Oprócz 3 tegorocznych utworów znalazły się na nim nagrania pochodzące z okresu, gdy artysta związany był z wytwórnią Spymania (1995 - 1996).

***EARTHDANCE** to tytuł globalnej imprezy tanecznej, która odbyła się 4 października, a jej głównym celem było wspieranie wolności Tybetu. Jej organizatorem i pomysłodawcą był Australijczyk **CHRIS DEKKER** z kolektywu **RETURN TO THE SOURCE**, znanego z licznych i niesamowitych imprez goa - trance. Zabawa, albo raczej medytacja miała miejsce w 15 krajach (m.in. w Australii, Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Meksyku, Japonii, na Węgrzech), w których według ustalonego uprzednio porządku grano równocześnie te same, specjalnie dobrane utwory. Najwięcej ludzi zgromadziło się w londyńskiej Brixton Academy, gdzie dla 5000 osób na żywo wystąpili m.in. SYSTEM 7, AFRIKA BAMBATAA, BANCO DE GAIA, MIXMASTER MORRIS i TSUYOSHI SUZUKI.*

***DAVE GAHAN**, wokalista DE-*

10.11.97
START 18 00
TECHNO PLANET
NOC POJEDNANIA
DJ MARK SPOON
(FFM, SONY REC., JAM & SPOON)
DJ HOOLIGAN
(IMPORTANT REC., NO RESPECT)
DJ RALF DRASTIC (TECHNO-PLANET E.Y.M. EGYPT)
DJ UNIQUE (GERMAN HARD TRANCE DJ)
DJ PETE PISTOL (PARAMOUNT PLATFORM LONDON)
DJ JACO (DJ CLUB POLSAT 2 KATOWICE)
DJ SESIS (PSY - TRANCE WARSZAWA)
DJ EXTASE (WARSZAWA)
DJ JOSEPH (BIELSKO-BIAŁA)
DJ CHAKRA (WARSZAWA)
DJ D-EXTC (MALBORK ZWYCIĘZCA ŁÓDZKIEGO DJ MIX-u)
DJ ELIOT (OUTSIDE REC. POZNAŃ)
DJ BASS-BASS (BIELSKO-BIAŁA)
DJ MISHA (BERLIN)
DJ KOBAS (POLSKA)
DJ STRES (CZĘSTOCHOWA)
DJ SOCZEWKA (WARSZAWA)
DJ EDITOR (POZNAŃ)
L.J. SEBA
20 000 WAT ACTIVE BASS
BIG LASER - SHOW
24 h NON STOP
BEST TECHNO PARTY 97
Bielsko-Biała ul. Grażyńskiego 40
DZIĘKUJEMY: EMC BOOKING MARK SPOON, PASCAL F.E.O.S. OFFICE FAX: (033) 14-80-88, TEL. 0 602 30 44 54

<<New Forms>>

jest dla swego gatunku tym, czym „Catch a Fire" BOBA MARLEYA było dla reggae 25 lat temu", „to jest absolutna bomba... innowacyjny album, będący dla lat 90-tych tym, czym <<Sgt. Pepper>> THE BEATLES dla lat 60-tych". W takim właśnie, entuzjastycznym tonie utrzymane są wszystkie wypowiedzi dotyczące dwupłytowego albumu **RONIEGO SIZE'A / REPRAZENT**, tegorocznego zdobywcy prestiżowej nagrody Mercury, z którego pochodzi najnowszy singiel pt. „Brown Paper Bag" zawierający m.in. remiks tytułowego utworu popełniony przez PHOTKA. Ich poprzednie wydawnictwo „Heros" dotarło w Anglii do pierwszej 40-ki najpopularniejszych singli, a sam album uplasował się na 8 miejscu. (recenzja płyty w numerze)

Do sklepów trafiło nowe i jak zawsze znakomite wydawnictwo autorstwa „HENDRIXA samplera" czyli **DJ'a SHADOWA** zatytułowane „High Noon" (Mo'Wax).

PHOTEK jest autorem remiksu tytułowego utworu umieszczonego na „I'm Afraid Of Americans" - najnowszym singlu DAVIDA BOWIE'GO zafascynowanego ostatnio rytmami jungle. (sylwetkę PHOTKA znajdziecie w bieżącym numerze)

Nowy album ***PRESSURE DROP***, zasłużonej trip-hopowo - dubowej formacji z Anglii, nosi tytuł „Elusive", a wydała go wytwórnia Hard Hands, z którą związana jest również grupa LEFTFIELD. Płytę pilotuje singiel „Got To Be For Real", na którym gościnnie zaśpiewała ANITA JARRET.

UNDERGROUND TECHNO INDUSTRIAL FEST

29. 11. 97. Bolesławiec Śląski, ul. Hutnicza, Stara Fabryka /na tyłach starego dworca PKS/

THREE DANCE FLOOR:

1 dance floor:

TECHNO TRUPA AMSTERDAM, HARD ACID TECHNO BEAT -
DJ MONICA, DJ SICOR, DJ SIVY, DJ RYCH AND GUESTS.
ACID TRANCE /London - Amsterdam/ -
DJ DAREN CROWLEY, DJ JULIE DELMORE

2 dance floor:

DUB, AMBIENT, SPACE FUNK -
JOINT VENTURE SOUND SYSTEM DJ BAS REPRODUKTOR XSIĄDZ MAKEN + DJ AKTYWATOR PRZESTRZENI - DZIURA ŻYWE OBRAZY - DJ UJ CINAMON.

3 dance floor:

PSYCHODELIC GOA TRANCE -
DJ SESIS, MESMERISA /live act/, DJ CHAKRA.
Fire show. smart bar; shop /lp, cd, tape/.
info: Krzysztof Rakowski 075 732 47 18.

SUBMISSION w Polsce

Grupa SUBMISSION powstała latem 1996 jako spontaniczny projekt dubowy czterech berlińskich muzyków wcześniej grających w grupach punk rockowych. GENERAL MIRCOS (bass) grał w TRY`N` ERROR, PRIEST HERMANN (gitara, trąbka, wokal) w DONKOSAKEN MASSAKER, PAICE (perkusja, wokal) oraz HILDE H. (sampler, gitara, saksofon, wokal, efekty) grali w P.N.A.T.S.H. W lutym 1997 zespół zaczął koncertować w berlińskich klubach i spotkał się z żywym zainteresowaniem lokalnej prasy i fanzinów. W sierpniu '97 zostali umieszczeni na składance dołączonej do fanzine'a „Der Wahrschauer" i spędzili godzinę w berlińskiej audycji nr 1 dubu - „Dubsolution" w Radio B2.

We wrześniu 1997 SUBMISSION wydali swój pierwszy mini CD z pięcioma utworami zatytułowany „Volume 1" i rozprowadzany przez DeeRoy's Dubstore z Berlina.

Pod koniec 1997 zwiększy się liczba koncertów SUBMISSION. Tutaj „na żywo" znaczy „na żywo". Możesz spodziewać się pełnego zespołu z perkusją, bassem, gitarą, saksofonem i trąbką. Na scenie poprzez submixer i rack pełen cyfrowych i analogowych procesorów generowane są również efekty. Loopy wykorzystywane są tylko czasem, a sample nigdy nie są bardziej ważne niż dodatkowe eksperymenty dźwiękowe.

SUBMISSION gra dub w takiej formie w jakiej on powstał - tradycyjna formuła piosenki jest zdekonstruowana dzięki technicznym i muzycznym możliwościom członków grupy, ale czynnik techniczny nigdy nie bierze przewagi nad ideą ukrytą w żywym działaniu. Ich muzyka łączy w sobie dub w swojej bardziej tradycyjnej formie z nowoczesnym brzmieniem i osiągnięciami cyfrowych grup - sound systemów dub.

DATA
MIASTO
MIEJSCE
DODATKOWI WYKONAWCY WIECZORU

6. 11. 97
DZIERŻONIÓW
KOKO
JOINT VENTURE SOUND SYSTEM

7. 11. 97
KNURÓW
POWERPLAY
JOINT VENTURE SOUND SYSTEM, HYPNOTIX (CZ)

8. 11. 97
NAMYSŁÓW
MDK
JOINT VENTURE SOUND SYSTEM

9. 11. 97
PIŁA
PRZYSTAŃ
JOINT VENTURE SOUND SYSTEM

JOINT VENTURE SOUND SYSTEM
CRAZY PARTIES, SHOWS & TOURS ORGANISING, RADIO SHOWS
DJ BASS REPRODUKKTOR XIADZ MAKEN I
(MIROSŁAW DZIĘCIOŁOWSKI)
UL. ŁUŻYCKA 26 / 8 59 - 901 ZGORZELEC POLAND TEL. +48 75 77 57439 (HOME)
TEL. +48 75 77 37964 (WORK)
FAX + 48 75 77 37977
internet e-mail : MIROSLAW.DZIECIOLOWSKI@CHKRA.MAIL.ABB.COM

fot. Serwis PolyGram, Pomaton EMI, Warner, BMG Ariola Poland

KONKURSY

* KONKURS COLDCUT

Podaj tytuł najnowszego albumu COLDCUT. Nagrody - 8 kaset z najnowszą produkcją COLDCUT ufundował polski reprezentant Ninja Tune Sonic.
Na odpowiedzi czekamy pod adresem redakcji lub pod numerem tel.:
Inte - Nerkom sp. z o. o.: 0 700 67 051 (opłata za połączenie 2, 25 z VAT).

* KOMKURS WINYLOWY

Podaj nazwisko drum & basowego artysty, który zadebiutował albumem „Balance Of The Force" jako BOYMERANG. Nagrody - 5 winylowych maxi singli „Argentina" JEREMY HEALY & AMOS ufundowała firma Pomaton EMI.
Na odpowiedzi czekamy pod adresem redakcji lub pod numerem tel. Inte - Nerkom sp. z o. o. : 0 700 67 052 (opłata za połączenie 2, 25 z VAT).

LAUREACI PLASTIKOWYCH KONKURSÓW:

*** Płyty lub kasety DJ'a QUICKSILVER'A ufundowane przez Magic Records otrzymują: Wojciech Szczerba, Gdynia; Marcin Mrozek, Puławy; Anna Wilczewska, Magda Fryczka, Łódź; Iza Dobrowolska, Tychy; Karol Oramus, Kraków; Jacek, Zega; Białystok; Tomek Świderski, Sopot; Marcin Ziembicki, Wałbrzych; Piotr Gawroński, Puławy; Sławomir Włoszak, Szczecin; Piotr Jędzura, Zamość; Robert Lemak, Kraków, Marcin Leoniak, Gdańsk.**

*** Kasety HOWIEGO B ufundowane przez PolyGram Polska otrzymują: Grzegorz Markowski, Kutno; Małgorzata Zawada, Gliwice; Tomasz Mirowski, Poznań; Anna Ślesicka, Szczecin; Hubert Drobczyk, Katowice, Joanna Wysocka, Częstochowa; Barbara Rataj, Gdańsk; Jerzy Żebrowski, Wrocław; Marcin Dwiernik, Białystok; Robert Chmura, Kraków.**

*** Płyty JAY RAYA ufundowane przez MFS otrzymują: Beata Mrozowska, Ełk; Mariusz Marcinkiewicz, Płock; Bohdan Imiela, Oborniki Śląskie.**

*** Grę komputerową ufundowaną przez Sonic Playstation otrzymuje Tomek Niemczyk, Poznań.**

CYBERKURNIK

„Musisz traktować swoje elektroniczne zwierzę tak, jakby było ono zwierzęciem prawdziwym: obdarz je miłością, czułością i opieką, a wyrośnie z niego zdrowy i mądry Tamazwierzaczek. Jeśli nie będziesz dla niego dobry, stanie się złym zwierzątkiem, a nawet może uciec od Ciebie."

Tamagotchi z założenia miało być zabawką dla dzieci. Wręcz doszukiwano się w niej funkcji edukacyjnej. Wreszcie pierwsza elektroniczna zabawka nie polegająca na zasadzie „kill everybody". Ale jak pokazała rzeczywistość (wcale nie wirtualna) Tamaski zdecydowanie bardziej popularne są u osób z większym stażem. Oto przykład. Parę dni temu Nasz Wydawca z dumą oznajmił, że u niego w domu jest zwierzak. I tu rozpoczęła się opowieść o tym ile to je, jak bardzo absorbuje czas. No bo niby zwierzak jest dziecka, ale przecież nie zabierze go do szkoły, a żona ma w pracy ważną konferencję, więc Nasz Wydawca... Ale też elektroniczne zwierzaki budzą w nas złe instynkty. Można usłyszeć, można przeczytać, że ktoś tak długo karmił kurczaka cukierkami, aż ten się rozchorował. Inny robił zastrzyki do skutku, czyli do śmierci zwierzaka. Można też nie karmić - i czekać jak długo wytrzyma bez pokarmu. Brrrr..... Zdecydowanie nie polecam. Mój kurak i psiak są zdecydowanie zadowolone. Zawsze.
Na naszym rynku jest coraz więcej elektronicznych stworzeń - rozmaitość form i zachowań. Jeśli więc decydujesz się na kupno, to dobierz dobrze do swojego temperamentu. Ogólna zasada jest taka sama, ale różne są szczegóły, a jak wiadomo szczegóły to podstawa. Ostatnio opiekowałam się robotem. Ten naprawdę mechaniczny stworek strasznie dużo je i jest zapalonym sportowcem - w wolnych chwilach podnosi ciężary. Posiada też tajemniczą funkcję spaceru. Niestety nie udało mi się z niej skorzystać. W instrukcji jest napisane, aby wybrać tę opcję przed 7 rano, to wtedy robot sam pójdzie na spacer. Mój robot natomiast wstawał dopiero o 9 rano. Szczerze mówiąc żałuję; bo jeśli stworek był mało inteligentny istniała możliwość, że mogł z tego spaceru nie wrócić. A ja byłam bardzo ciekawa jak to jest, gdy taki robot nie wraca. Co ja mówię!!! Pamiętajcie, kochajcie swoje cyberzwierzaki, a będą żyły długo i szczęśliwie.

C y b e r m u m

PS. Poland Direct przepraszam za błąd w nazwie.

Miłego dnia!

Nowy Ericsson GF 768

Tak mały, że można go zabrać wszędzie.
Tak lekki, że możesz go nosić w kieszeni koszuli.
Ma wszystkie cechy, których potrzebujesz i jest łatwy w obsłudze.
Ericsson GF 768 jest jednym z najmniejszych telefonów GSM na świecie.
Wybierz jeden z czterech żywych kolorów, które ubarwią Twoje życie.

www.ericssonew.com

ERICSSON

DJ Mix Festiwal, 19.0997, Łódź, Hala Sportowa,
Mimo opóźnienia impreza rozpoczęta się od razu ostro. Na pierwszej arenie, na której królował hardcore, jungle, drum'n'bass i break beat, jako pierwszy wystąpił DJ MONO (Łódź), a po nim BASE CLUB (Łódź). To było preludium.

16 →

Przed północą odbył się pokaz mody, firmowany przez TRANSMODE. Projektanci - DAREK JĘDRZEJCZAK i ROMEK CHRÓŚCIEL - zaprezentowali absolutnie nowatorską kolekcję, wyrażającą estetyczne upodobania kultury techno.

I wreszcie najważniejsze wydarzenie muzyczne w Hali - na scenę wszedł DJ SY, mistrz scratchowania z Londynu, a po nim drugi brytyjski DJ - MIXMATT. Towarzyszył im rewelacyjny MC RUFF (ex - THE PRODIGY). Po ich występie, przez pół godziny, grał zwycięzca festiwalu, a na końcu DJ DUKEE z MC ADI. Oprócz pierwszej areny, była arena druga, prezentująca goa i trance i trzecia - house'owa. Grali DJ'e z Polski, Holandii, Niemiec i Anglii. W chill out area wyświetlano komputerowe animacje VASQUESA.

EWELINA JAMKA
fot. M. Biernacki/Forum

P.S. We mnie zgrozę obudziło odkrycie, że wyjścia ewakuacyjne są pozamykane na kłódki, a członkowie ochrony nawet nie wiedzieli gdzie dokładnie są klucze. Nie mogę uwierzyć, że gdańska tragedia nikogo niczego nie nauczyła.

AARD

100% Tresor.

[...na kasetach, płytach CD i vinylach...]

Cristian Vogel
"All Music Has Come To An End"
2x12", CD, MC

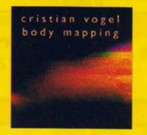

Cristian Vogel
"Body Mapping"
2x12", CD, MC

[...14.11. Cristian Vogel w Polsce!...]

Cristian Vogel
"Absolute Time"
2x12", CD, MC

Pacou
"Symbolic Language"
2x12", CD, MC

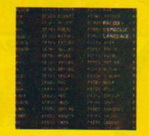

[...313.30.61.Tresor - best in techno...]

Neil Landstrumm
"Bedrooms And Cities"
2x12", CD, MC

Joey Beltram
"Places"
2x12", CD, MC

także dostępne we wszystkich formatach:
Jeff Mills "Waveform Transmission Vol. 1" 2x12", CD, MC
Scan 7 "Dark Territory" 2x12", CD, MC
Compilation "TRESOR. 2" 2x12", CD, MC
Compilation "TRESOR. 4 solid" 2x12", CD, MC
Compilation "TRESOR. 5" 2x12", CD, MC
Holy Ghost "The Mind Control Of Candy Jones" 2x12", CD, MC

outside.[futura] DJs booking agency
pośrednictwo w organizacji występów czołowych DJów z Polski i ze świata

oficjalny przedstawiciel Tresor Records w Polsce:
outside.[futura], ul. Mostowa 39/2, 61-854 Poznań,
tel./fax (0-61) 8525801, e-mail: outside2000@hotmail.com
sprzedaż wysyłkowa: po darmowy katalog przyślij zaadresowaną kopertę ze znaczkiem na powyższy adres.

No i jak wyglądasz człowieku? Wyłowiliśmy Ciebie bo fajnie wyglądasz, bo świetnie się bawisz, bo tak. A poza tym wiemy, że lubisz o sobie czytać i siebie oglądać. To nie jest moda, to rzeczywistość. Co lubisz, co nosisz, co kupujesz.

1. AGNIESZKA, lat 16, Łódź

najlepsza impreza	za granicą, we Włoszech, a w Polsce „West Side" w Łodzi
używki	nie piję alkoholu, piję wodę mineralną, czasem Red Bull, podgryzam gumę Hubba Bubba - zieloną
ulubione ciuchy	Divers, Benetton
a teraz	t-shirt Benetton, spódnica i skarpetki skądś tam, buty nawet nie wiem, okulary pływackie, zegarek Baby-G

2. MARCIN, lat 19, Łódź

najlepsza impreza	decydowanie I New Alcatraz
używki	piję wodę mineralną, 2-3 Red Bulle przed imprezą, ale to zależy od humoru i formy
ulubione ciuchy	moje własne z logo „G", a z innych O'Neill
a teraz	kurtka skórzana babci przemalowana na srebrno, spodnie imitacja skóry, t-shirt z siatki podszewkowej

3. MARTA, lat 17, Elbląg

najlepsza impreza	ta jest najlepsza - Mega Techno Party Łódź
używki	nigdy nie piję alkoholu, czasami Red Bulla
ulubione ciuchy	Diesel, Viper
a teraz	t-shirt Viper, spodnie Boom! Viper, buty koleżanki

BARTEK, lat 22, Elbląg

najlepsza impreza	Techno w Fortach
używki	woda z kranu, nie piję alkoholu, najadam się wcześniej, więc na imprezach już nic
ulubione ciuchy	Diesel
a teraz	buty Dr Martens, spodnie sam uszyłem, koszulka „Local Crew"

4. KAMILA, lat 23, Łódź

najlepsza impreza	I New Alcatraz w Hali
używki	energy drinki - dzisiaj Warp 4, a zazwyczaj Red Bull, czasami Cola, na imprezach nic nie jem, nie widać?
ulubione ciuchy	Blah-Blah
a teraz	no właśnie! a buty przywiozłam z Włoch

5. ALICJA, lat 26, Łódź

najlepsza impreza	ha! - moje ostatnie urodziny
używki	woda mineralna, piwo, niekiedy drinki energetyczne, ze stałych - nowy Milky Way w paluszkach
ulubione ciuchy	moj własna - Blah-Blah

6. PATRYCJA, lat 18, Bytów

najlepsza impreza	Space Techno Station w Spodku i Techno w Kantach
używki	woda mineralna, bardzo lubię Red Bulla, a jak przychodzi mi ochota na coś słodkiego to Snickers
ulubione ciuchy	Onyx, Alien
a teraz	wygodnie - koszulka Rodeo, spodnie piżamowe, buty Landon Style

WOJTEK, lat 15, Katowice

najlepsza impreza	Techno w Kantach
używki	Coca Cola, piwo
ulubione ciuchy	Alien Workshop
a teraz	bluza Alien Workshop, spodnie Etnies, buty E'S

MARZENA, lat 19, Bytom

najlepsza impreza	każda jest moją ulubioną, a tak szczególnie to przedwakacyjne Techno w Kantach
używki	energy drinki /Red Bull/, Sprite, mineralna, guma do żucia Winterfresh, Snickers, Mars
ulubione ciuchy	różnie się ubieram, nie zwracam uwagi na markę, ale może Pepe
a teraz	buty białe, spodnie w paski, bluzka co świeci, no i kurtka - właśnie Pepe

DOMINIK, lat 19, Bytom

najlepsza impreza	Techno w Kantach
używki	guma Orbit lub Wrigleys Spirmint, prawie zawsze też mam ze sobą tabliczkę czekolady, popijam wodą mineralną i Sprite'm
ulubione ciuchy	a to różnie
a teraz	bluza Americanos, spodnie Pepe, buty Nike

7. MONIKA, lat 23, Słupsk

najlepsza impreza	moja pierwsza impreza techno w Bunkrze w Toruniu
używki	woda mineralna niegazowana, guma Orbit
ulubione ciuchy	wszystko co noszę na imprezach to szyję sama, i tak jest też teraz

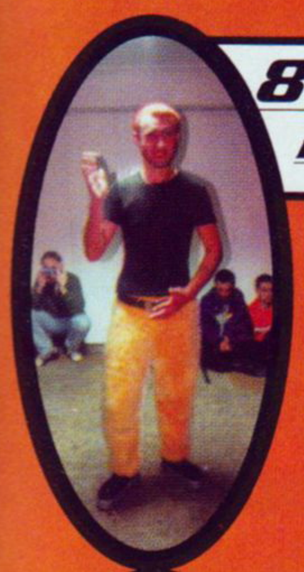

8. KOLEGA w żółtych spodniach nie mógł mówić i zniknął w tłumie

9. ANKA, lat 19, Słupsk

najlepsza impreza	może ta? - Mega Techno Party Łódź
używki	piję co wpadnie mi pod rękę, zjadłabym też hamburgera, ale tu nie ma
ulubione ciuchy	Diesel
a teraz	t-shirt Cyberdog, spodnie Marita, buty Nike, torba Dr Martens

10. AGNIESZKA, lat 21, Wrocław

najlepsza impreza	było wiele fajnych imprez, nie potrafię wybrać tej jednej
używki	Coca Cola, Red Bull, Snickers, guma Orbit owocowa
ulubione ciuchy	ubieram się w to, co sama uszyję
a teraz	buty Mack, spodnie i koraliki zrobiłam sama, koszulkę dostałam w prezencie

11. ANKA, lat 20, Wrocław

najlepsza impreza	Istale bywam w klubie Scena, Wrocław
używki	woda mineralna z loden
ulubione ciuchy	Levi's
a teraz	bluzka Viper, spódniczka z prezentu, buty - nie wiem

12. EDIE, lat 23, Warszawa

najlepsza impreza	Sylwester 96/97 w Trendzie, ludzie bawili się na maxa, a to lubię najbardziej. Im weselej, tym ciekawiej. No, wiesz.
używki	głównie piguły, i guma Orbit - zielona, poza tym soki owocowe, czasem piwo
ulubione ciuchy	Americanos - zdecydowanie, potem Pepe i Diesel
a teraz	buty Sweary, spodnie Crossy, kurtka Diesel, bluza no name, a okulary za jedyne 12 złotych z bazaru

fot. AArd

RH kontakt

POZYTYWNE WIBRACJE

WARSZAWA
101,5 MHz

GDAŃSK
92,0 MHz

GDYNIA
101,1 MHz

POZNAŃ
101,6 MHz

RZESZÓW
96,4 MHz

WROCŁAW
106,9 MHz

w Rozgłośni Harcerskiej

M.in. audycje:

TECHNO PARTY
o 22.00 w piątki

ZIÓŁKA PRZED SNEM
od 1.00 do 6.00 we wtorki

TECHNO PLANET,
BIELSKO-BIAŁA, 3.10.1997
Ciśnienie 1000 hektoPascali
AKT 1. MIEJSCE

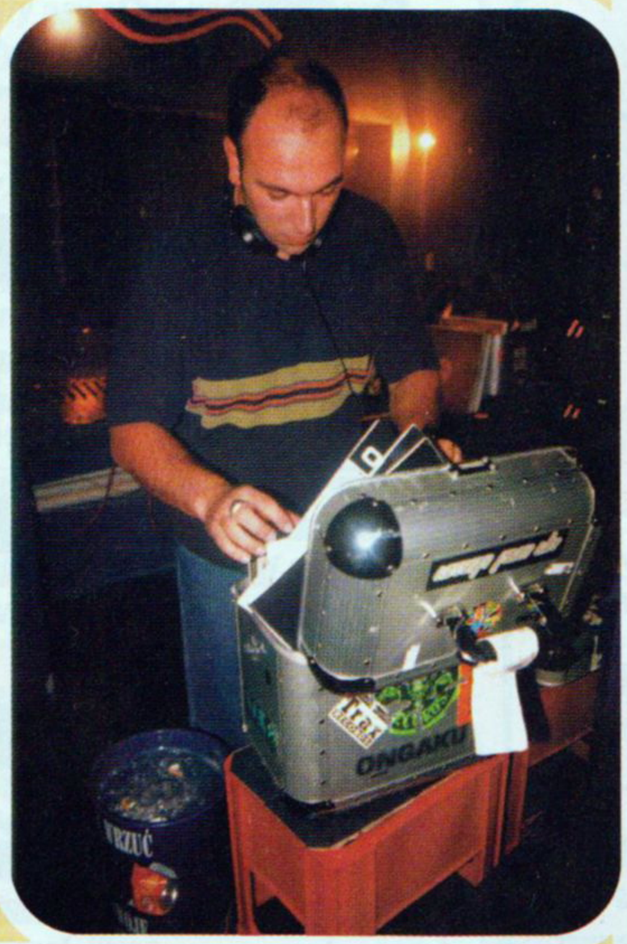

DJ. Pascal F.E.O.S.

W strugach deszczu przejeżdżam ulicą Grażyńskiego. Mijam ciąg starych magazynów i fabryk. Niektóre jeszcze próbują pracować. Odnajduję nr 40. Próbuję zaparkować przed Techno Planet. Jednak jeden z komandosów pilnujących całej ulicy, uprzejmie, acz stanowczo prosi bym przejechał dalej. Poleca strzeżony parking dla klientów klubu. Stawkę 5 PLZ uiszczam bez zastrzeżeń, przekonany o bezpieczeństwie mego auta. Wchodzę do środka bez problemu. Notuję - wjazd 18 PLZ. Klub jest jeszcze pusty. To stara, opuszczona przez wiele lat fabryka. Jak się później dowiaduję była to wytwórnia papieru na szmal (!!!) Czyżby jakieś fatum?
Na głównej hali totalnie industrialnie. Surowe ściany, stalowe schody otoczone siatką prowadzące na „tarasy". Ktoś ze spotkanych tak opisał te schody - No, wiesz taki wybieg dla lwów, jak w cyrku. Na górze boksy dla umęczonych, poniekąd przypominające boksy dla psów.
W każdym komplet wypoczynkowy - siedzenia z kontenerów po butelkach z tapicerką w postaci kawałka gąbki oraz stolik ze starej beczki. Hmm.
A żeby nikt nie wypadł, zasłona z siatki.

Poniżej, w gęstym dymie przewalają się wyładowania stroboskopów. Jest ich tutaj cała bateria. Teren dodatkowo przeczesują scanerowe szperacze. Rozglądam się, kto nas tak pilnuje. Wyławiam kilku gości w jaskrawych kamizelkach z oznaczeniami ochrony. Lecz nie o to mi chodzi. W końcu pod sufitem, za pancerną szybą, zauważam kabinę kontrolną. Z niej zawiaduje DJ RALF DRASTIC, zrzucając na nas lawinę dźwięku. Sound jest solidny i selektywny. Wywiad donosi, iż steruje nim sześć mikrokomputerów. RALF DYSPOZYTOR programuje świetny set trance'u - hard trance i trochę acid'u. Na podestach podrygują w amoku zahipnotyzowane ciała. Przed północą wyrywam się do niebieskiego sektora baru. Wiem, że przybył już z Frankfurtu Naczelnik DJ PASCAL F.E.O.S. Jak widzę, jest już podejmowany staropolskim obyczajem. Trochę z niepokojem błąka mi się myśl, czy to aby nie sabotaż. Powszechnie wiadomo bowiem, że cudzoziemcy nie swoi, słabe mają głowy. Kontrakt jednak zobowiązuje i - szczęśliwie dla wszystkich - PASCAL z osobistym body guardem ruszają do sterowni. Chwila ciszy budzi zaniepokojenie skazańców na dole. Rozlegają się gwizdy. Czyżby zarzewie buntu? DJ PASCAL F.E.O.S. gasi je jednak skutecznie, odpalając pierwszy - żółty - krążek. I już nie odpuszcza do końca swojego setu - do czwartej rano. Wyrzuca z gramofonów mieszankę hard house'u, techno i minimalu. Szybkie, mocne beaty mają jednak jakiś specjalny, muzyczny potencjał, wyzwalając fantazję tańczących.

A w każdym razie kilku z nich. Później stery przejmuje ponownie DJ RALF zwany czasem Rzeźnikiem. A ja znikam na zaplecze. Otrzymałem bowiem glejt na spotkanie z mistrzem PASCALEM. Mam kilka minut, gdyż ten odlatuje zaraz do domu.

AKT 2. GWIAZDA

PASCAL - Shit! Nie lubię tak grać. Dopiero się rozkręciłem, a tu już muszę kończyć.

Plastik - Grałeś cztery godziny! To ile jest tak jak lubisz?

PASCAL - Długo! Mój record, to 18 godzin grania non stop. Wtedy osiągam stan transu. Oczywiście normalnie jest różnie, lecz kilka godzin to moje minimum.

Plastik - Co myślisz o tym klubie?

PASCAL - Cool! Mili ludzie, fajne szefostwo. Nastrój trochę jak w E-WERK w Berlinie. Dobry sound system.

Plastik - Jak zacząłeś grać?

PASCAL - To było tak. Mieszkałem w małym miasteczku naprzeciw klubu. Nazywał się SALVOS CLUB. Takie zwykłe, małomiasteczkowe miejsce. Jak małem z 16 lat przesiadywałem tam codziennie, grając na automatach. Pewnego dnia podszedł do mnie szef klubu i pyta czy nie chciałbym popuszczać muzyki, bo jego DJ spóźni się ze dwie godziny. Pomyślałem sobie - Co mi tam? Czemu nie? Tak mi się spodobało, że od tamtej pory nie przestaję DJ-ować.

Plastik - Jesteś teraz gdzieś rezydentem?

PASCAL - Nie. Kiedyś grałem na stałe w E-WERK Teraz już nie chcę, wolę podróżować i poznawać nowe miejsca.

Plastik - I dużo jeździsz?

PASCAL - O tak. W każdy weekend. Byłem w Australii, Japonii, w wielu miejscach w Stanach - San Francisco, Nowy York, Miami; w Południowej Ameryce, Meksyku, Kanadzie i oczywiście całej Europie. Nie dotarłem jeszcze do Afryki i na kontynent w Azji. Teraz jadę do Moskwy, mam do dyspozycji opancerzoną limuzynę i dwóch ochroniarzy.

Plastik - Jakie granie wspominasz najlepiej?

PASCAL - O, to trudno powiedzieć. W Japonii było świetnie, w Australii również. Najfajniej? - chyba pierwszy MAYDAY. Tak.

Plastik - Gdzie kupujesz płyty?

PASCAL - Zawsze szukam nowej muzyki, dużo kupuję podróżując. A moje stałe miejsca to: DELIRIUM we Frankfurcie, IMPORTANT w Essen, i BLACK MARKET RECORD w Londynie.

Plastik - Czego słuchasz w domu?

PASCAL - Dużo różnej muzyki, od ambientu, przez hard core, po drum'n'bass. Specjalnie sporo trip hopu, jak Portishead czy Tricky. Muszę napełniać swoją głowę różnymi dźwiękami, by nie zabrakło mi ich gdy sam gram. Oczywiście przesłuchuję również to, co ukazuje się w moich wytwórniach. A te są cztery - ELEKTRO LUX - z bardzo rozmaitą muzyką elektoniczną, HEY BABE! - house, PLANET VISION - techno i PV z minimalem. Szczególnie z ELEKTRO LUX jest sporo materiału do słuchania, to bardzo zróżnicowane płyty,

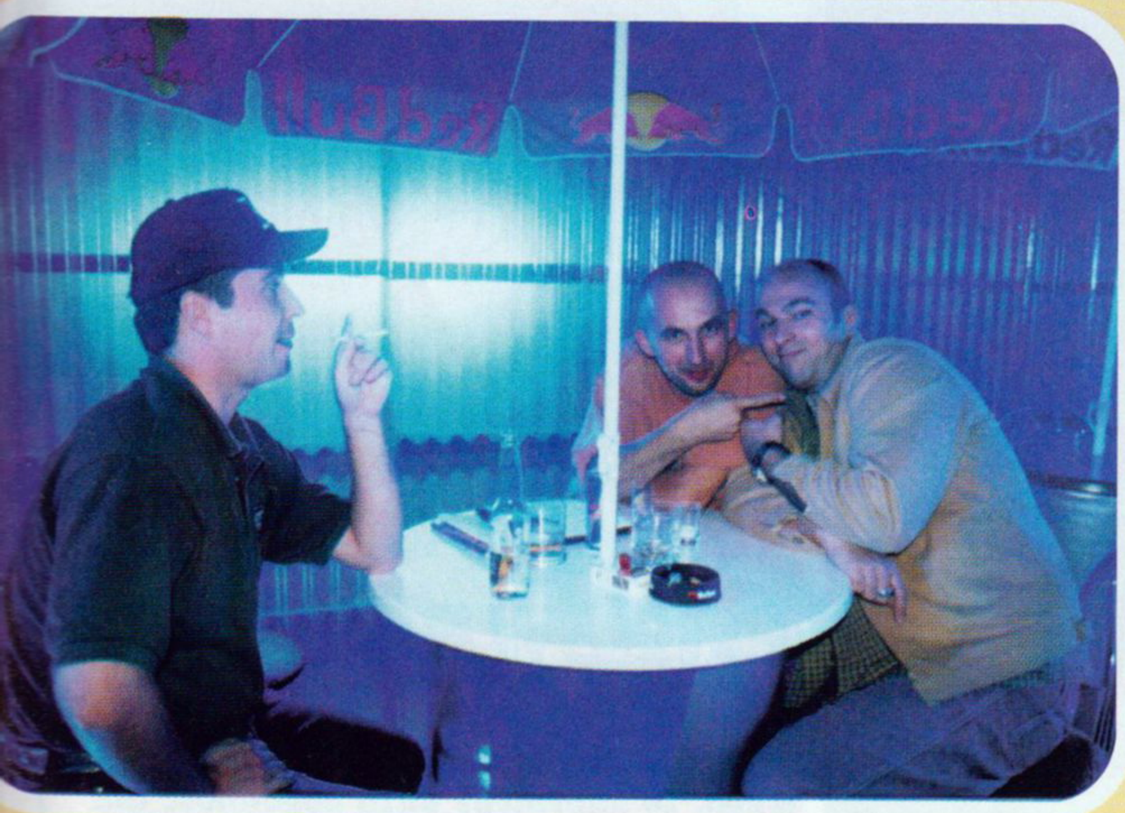

dużo muzyki eksperymentalnej.

Plastik - Twoje hobby?

PASCAL - Samochody. Każdego typu duże i szybkie. Uwielbiam szybką jazdę. Moją pasją jest muzyka. Oczywiście jest też trochę biznesem. Jestem jednak najpierw DJ-em, a dopiero później producentem. Zawsze będę grał to, co lubię. NIgdy nie zagram czegoś, czego sam nie lubię. Choćby nie wiem za jaki szmal.

Plastik - Zdradzisz, co oznacza - F.E.O.S.?

PASCAL - From the Essence Of minimalistic Sound.

AKT 3. MANAGEMENT

Krzysiek ZIMNY - szef organizacyjny: - Niezmiernie istotne jest dla nas bezpieczeństwo w klubie. Chcemy doprowadzić to tego by nasza ochrona była pasywna tzn. widoczna -stąd te kamizelki odblaskowe - lecz nieuciążliwa. Ludzie, którzy przychodzą na techno, to zupełnie inna publika. Bramkarze też muszą się nauczyć inaczej reagować. Co jeszcze? Mamy dziewczynę na bramce, żeby panny nie czuły się urażone. Na zewnątrz są komandosi pilnujący, żeby przed klubem i w najbliższej okolicy nie było zadym. W środku z każdego pomieszczenia jest kilka wyjść ewakuacyjnych. W zimie chcemy uruchomić specjalną, bezpłatną linię autobusową TECHNO PLANET dla naszych gości.

KUBA czyli Jerzy KUPCZAK - szef programowy: -Jesteśmy zaprzyjaźnieni z EMC Booking Agency we Frankfurcie, prowadzoną przez MARKa SPOONa i PASCALA F.E.O.S.a. Dlatego program, który ustaliliśmy na koniec tego i na przyszły rok jest wiarygodny. MARK i PASCAL będą u nas stałymi gośćmi, oni też gwarantują, że zagrają u nas m.in. HOOLIGAN, PETE PISTOL, UNIQUE, PAUL VAN DYK, a może i sam CARL COX.

KRZYSIEK - Mieliśmy sporo trudności formalnych z otwarciem klubu. Pewnie byliśmy zbyt dużymi optymistami, i za wcześnie rozpoczęliśmy bookowanie artystów i promocję klubu. Sporo osób przyjeżdżało na zapowiadane imprezy, które nie mogły się odbyć, bo nie mieliśmy zezwolenia. Ludzie trochę się zrazili do nas, co nadal odczuwamy. Jak w końcu sierpnia grał u nas MARK SPOON, to nikt w to nie wierzył. Wszyscy myśleli, że to przekręt. A to była prawda. MARK polubił nas i wraca już 10 listopada na „Noc pojednania". Razem z nim przyjedzie HOOLIGAN, PETE PISTOL i UNIQUE. Zaprosimy też polską grupę DJów. Zaczynamy tak koło 18.00 i będziemy grać do upadłego. Może nawet i dwa dni.

AKT 4. EPILOG

To była nasza - Plastikowa - pierwsza wyprawa do Techno Planet. I okazało się, że to nie fatamorgana. Fajnie grają, goście wg programu, miejsce z charakterem (myślę o głównej hali - świetny niebieski bar jest bowiem, jak na mój gust, za bardzo „zaśmiecony" reklamami i plastikowymi meblami - czemu nie utrzymać surowości industrialu). A, że brakuje ludzi (główna hala może pomieścić ze 2000 ludzi) i nieco atmosfery? Cóż, to już budujemy sami. Jest okazja by to zmienić. Czy 10.11.97 w „Noc pojednania" wskrzesimy magiczną iskrę?

AArd
fot.AArd

Kolor Rock Cafe, WROCŁAW 22.09.97
Organizacja: DJ'MNIAMOS
WOLNE MIASTO WROCŁAW NADAJE

Do tej pory w historii polskiego Internetu, na żywo objawił się Papież. Technodelic Vinyl Night Party jest drugą transmitowaną na żywo imprezą.

To historyczne wydarzenie miało miejsce we wrocławskim Kolor Rock Cafe. Duet DJ'ski MNIAMOS i PATRICIA uruchomił pierwszą edycję nowej cyklicznej imprezy. Odnalazł wreszcie, jak się wydaje, właściwą formę i odpowiednie miejsce.

DJ. Mniamek

- Szukaliśmy miejsca, w którym nie powiedzą nam - Słuchajcie, od godziny nie sprzedajemy piwa, więc kończymy. - Tutaj znaleźliśmy przyjazny klimat. Chcemy, by impreza rozwijała się. Będziemy gościć ludzi z różnych miast, np. 13 października mają zagrać DJ DREDDY, GROOVEBOX z Londynu i najpewniej DJ GOGO z Katowic.

Po wejściu ujrzałem udekorowaną obrazami UV salę. Za plecami DJ'ów unosił się ekran z projekcjami slajdów autorstwa MNIAMKA. Poza stałymi rezydentami (jak wyżej), dźwiękami raczyli nas DJ POOT ze stolicy oraz team PULSAR TF z miasta Turek, czyli DJ EPI'X i DJ SHANKAR. Ten ostatni szczególnie miło połechtał nasze uszy oryginalnym, indiańsko-transowym setem.

O szczegółach technicznych transmisji internetowej opowiadał mi ADAM RYBA z firmy Getin - *Można nas odbierać na całym świecie pod adresem: www.media.gnet.pl. To pierwsza transmisja obrazu i dźwięku w Polsce. Żeby dostosować swój sprzęt do wymagań tej transmisji, należy wcześniej zainstalować specjalne oprogramowanie, które dostępne jest z naszego serwera. Do przesyłania danych zalecam modem o szybkości co najmniej 28,8.*

Mimo poniedziałku frekwencja była zaskakująco wysoka. Myślę, że techno fani się nie zawiedli.

AArd

PS. Kolejna Technodeliczno-vinylowa noc już 11.11.97.

DJ MNIAMOS kontakt: (071) 3542959

Juno Reactor, Blue Room, sierpień, Londyn

Transowe oscylacje

Tribal Oscillation było wydarzeniem, które zgromadziło około 4000 dziwnych ludzi z całego świata. W Kentishtown, jednej z dzielnic Londynu, znajduje się siedziba głównego organizatora tej imprezy: wytwórni Blue Room- jednej z czołowych firm fonograficznych produkującej brzmienia psychodelic trance.

Cała impreza odbyła się w specjalnie przygotowanym na tę okazję starym i nieco dziwnym teatrze. Wewnątrz czekały cztery kilowaty kwadrofonicznej aparatury nagłaśniającej, niezliczona ilość laserów, trzy ogromne telebimy i wkomponowane w teatralne eksponaty fluorescencyjne stwory i konstrukcje przestrzenne.

Godzina 23.00- początek imprezy. Na scenie przy zgaszonych światłach pojawia się czarnoskóra kobieta. Rozpala kadzidło. Zapalają się światła, rozpoczyna się rytuał.

AMAMPONDO to rdzenni afrykanie w plemiennych strojach. Ich trwający ponad godzinę występ to transowe brzmienia afrykańskich instrumentów ludowych, głośne walenie w bębny w asyście rytualnych tańców. Prawdziwie pierwotne techno!

W przerwie grają DJ'e DAT JOCKEY i MIKE MAQUIRE, w międzyczasie na scenie instaluje się oczekiwany przez wszystkich- bóg tego wieczoru - JUNO REACTOR. Początek koncertu to potężny dźwiękowy wybuch. JR prezentuje głównie materiał z najnowszego albumu: „Bible of dream", gdy pojawia się mega hit: „Conga fury", publiczność jest w amoku.

Następnym wykonawcą jest KOX BOX. Koncert składa się głównie z repertuaru zawartego na nowym albumie: „Forever after" oraz z kilku niezwykle „pogiętych" zupełnie nowych remiksów. Nie ma bisów, występ urywa się nagle - w połowie numeru, to chyba zamierzony efekt.

To już koniec głównej części, do rana w transie utrzymywani jesteśmy przez będących w znakomitej formie DJ'ów X-DREAM i TOTAL ECLIPSE.

tekst i fot: Zydor

26 września, Wyścigi – Służewiec, Warszawa

The Smirnoff International Fashion Awards' 97 - DECADENCE

SIFA to konkurs mający na celu promowanie młodych talentów w dziedzinie mody. Cechą charakterystyczną pokazów i przedstawianych projektów jest niekonwencjonalność, wyobraźnia i twórcze poszukiwania. W tym roku hasłem była Dekadencja. 10 finalistów poszukiwało odpowiedzi we współczesnej cywilizacji, końcu i początku wieku, problemach z jakimi zmagamy się na progu nowego tysiąclecia. Myślę, że tegoroczne jury w składzie; JOANNA KLIMAS (projektantka), MONIKA JARUZELSKA (stylistka), KAYAH, MAŁGORZATA DOMAGALIK (dziennikarka), ANDRZEJ PĄGOWSKI (grafik), MAREK STRASZEWSKI (fotograf) miało trudne zadanie. Projekty były znakomite i wyrównane. Ostatecznie na finał do Londynu pojedzie INEZ ARETA MANIEK („Klonowanie" i „Jasne i ciemne strony życia"). II miejsce przypadło ALEKSANDRZE NIEMCZYK („Gwiazdozbiór z koralików"), III - PRZEMYSŁAWOWI SOBÓCKIEMU („Więzienie ciała i umysłu"). Dzięki IV edycji SIFA przez dwie godziny można było zatopić się w świat techniki (układy scalone, telefony), XX-wiecznych dylematów (klonowanie, genetyka), ale i zwykłych ludzkich marzeń.

eena

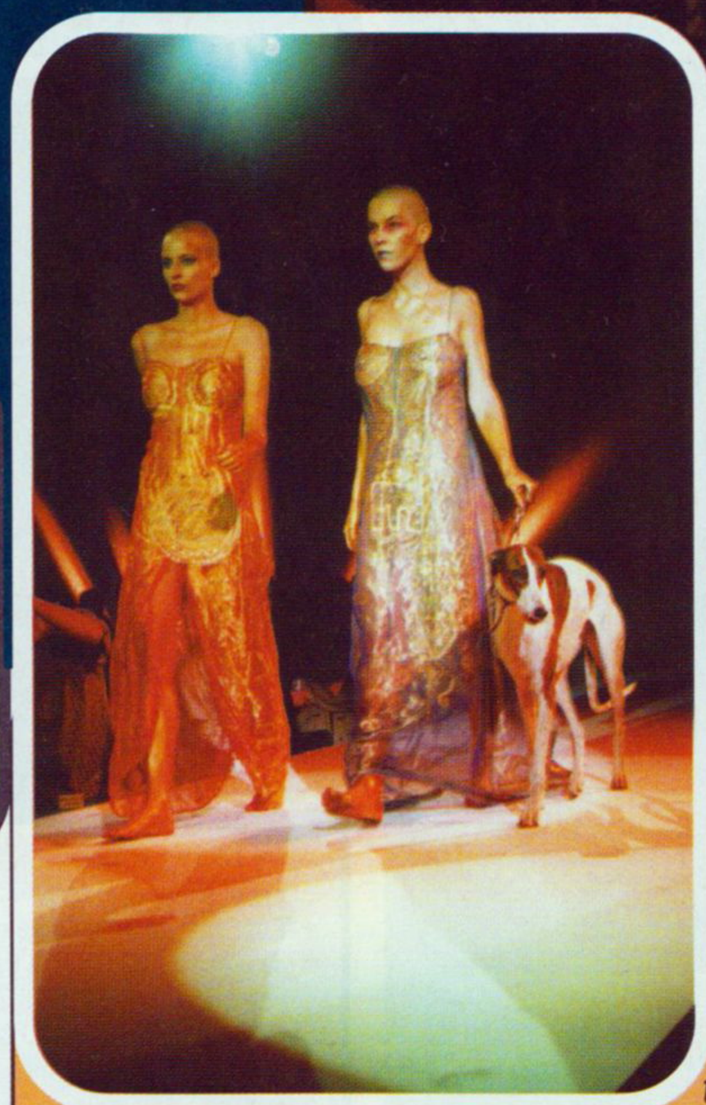

HOUSE ZOO, GROUND ZERO, WARSZAWA, 30.09.1997

Dla mnie wystarczającą zachętą, by kolejny raz pojawić się na House Zoo była wizyta berlińczyka DJ'a CLÉ. Jak się okazało nie dla wszystkich. Szkoda.

Party rozpoczął gość z Krakowa - MK FEVER - wciągając na parkiet kolejnych przybywających. Tak skutecznie, iż fanki podchodziły bliżej pytając - Któż tak pięknie gra? - Dodam jedynie - piękne fanki, w seksownych wdziankach. Co najbardziej chyba doceniają goście z zagranicy - po prostu zachwyceni. Około północy, prosto z pociągu Intercity do srebrnej klatki trafił CLÉ. Jego pojawienie się wywabiło uczestników zabawy z chilloutu i innych zakamarków. CLÉ rozwinął swój program transowych house'ów. I party podążyło dalej nowym rytmem. ON gra specyficznie, dość wolno i spokojnie. Spragnieni szybszych beatów przenieśli się więc po czasie do chilloutu. Ci, którzy pragnęli odnotować swoją obecność też zniknęli po godzinie. Pozostali ci, którzy najbardziej to lubią.

AArd

MEGA CLUB, KATOWICE, 4.10.1997

PRZEWRÓCONA ZIEMIA

Ten klub mieści się blisko dworca kolejowego. To naprawdę duża dogodność dla przyjezdnych. Imprezy odbywają się tu co tydzień, więc atmosfera jest, rzekłabym, rodzinna.

Jeszcze w mieście spotykamy takich, co wyglądają odpowiednio. Zagadujemy - Idziecie do Mega Clubu? Odpowiedź nie pozostawia żadnych wątpliwości. - O której impreza startuje? - *Za wcześnie nie ma co przychodzić, tu wszyscy schodzą się późno. Ale później długo grają. Tak do dziesiątej. Kiedyś grali nawet do trzeciej po południu !!!*

Wjeżdżamy do klubu. Pierwsze wrażenia - że ktoś podzielił świat na dwie części. Drugie - że później obrócił go o 180°. Na dolnym poziomie zanurzam się w ciepłe, słoneczne housy. Wspinam się po schodach na górę. A tam zabijają mnie naprawdę ciężkie dźwięki. Gra DJ PETE, berlińczyk. Jest ciemno. W dymie migają pojedyncze światła. Czuję się jak w industrialnym piekle. W porównaniu z tym, na dole było jak w niebie. Powoli przyzwyczajam się do odwróconej rzeczywistości. A ponieważ od dzieciństwa interesowało mnie piekło, zostaję na górze. Za decki wskoczył DJ JACO - nie odpuszcza nam podobnie jak PIOTR. Schodzę - na dole piękne dźwięki gra MISHA. Chwila przerwy. Uciekam na zaplecze, które pełni rolę czyśćca. Tu decydują się losy naszych dusz. Nie wiem, która jest godzina, gdy zapada decyzja by w piekle zagrać trochę lżej. Jestem wielce zobowiązana. Lecz ciekawość zatrzymuje mnie na dole. Za konsolą stoi DJ SIA SIA. To najmłodszy DJ jakiego do tej pory spotkałam - 15 lat! Naprawdę fajnie miesza. Jestem pełna podziwu. Potem moja dusza znów ulatuje do piekła.

eena

fot. AArd

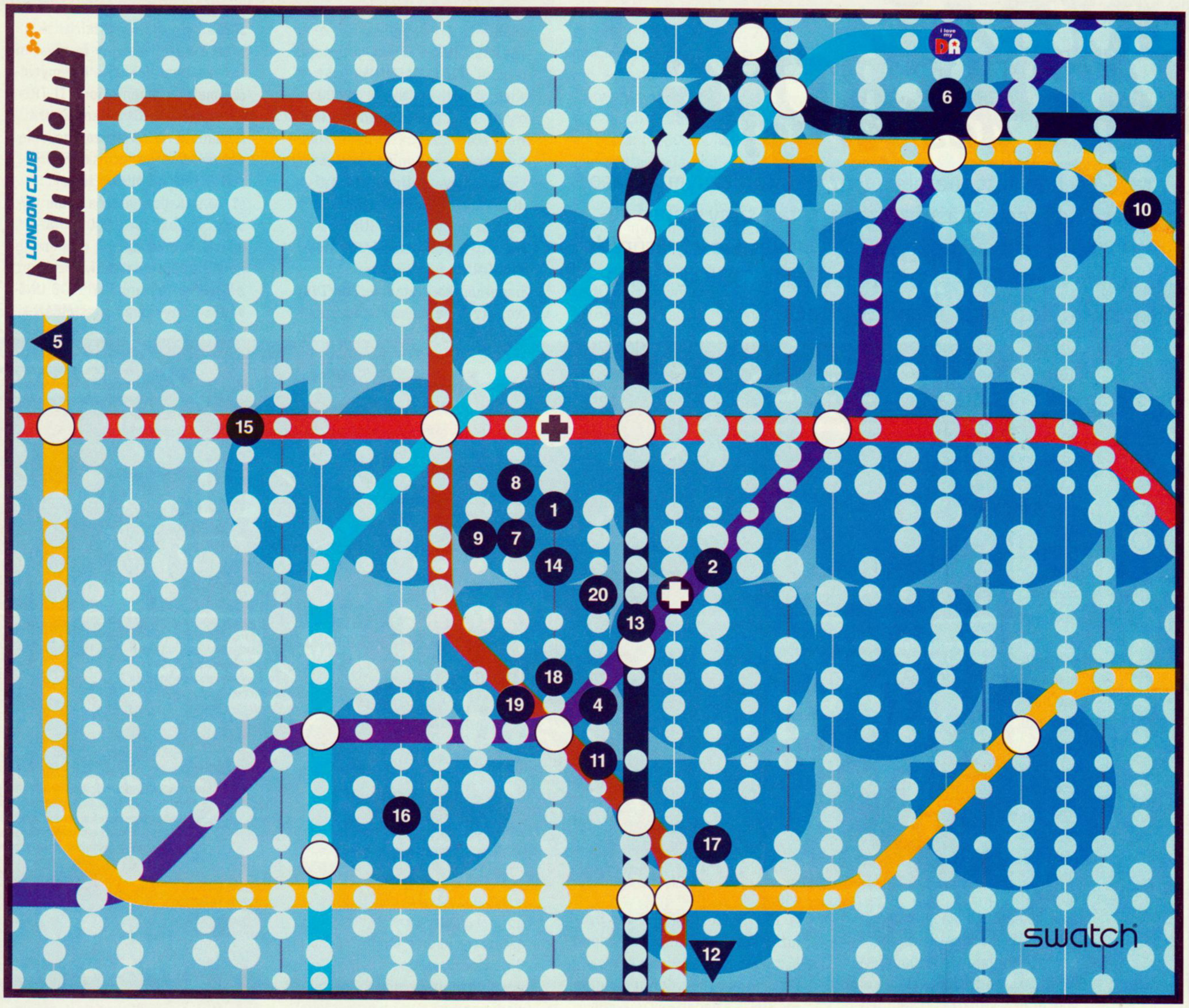

LONDON CLUB

LONDON CALLING...

swatch

TRIBAL GATHERING
Sztuka desperacji

Kultura rave/techno jest niezależnym, spontanicznym i masowym ruchem. I dlatego właśnie wzbudza tak silny opór i restrykcje władz. Te nie tolerują przecież społeczności, których nie są w stanie kontrolować. Oto opowieść o TRIBAL GATHERING - kultowym festiwalu i jego twórcach.

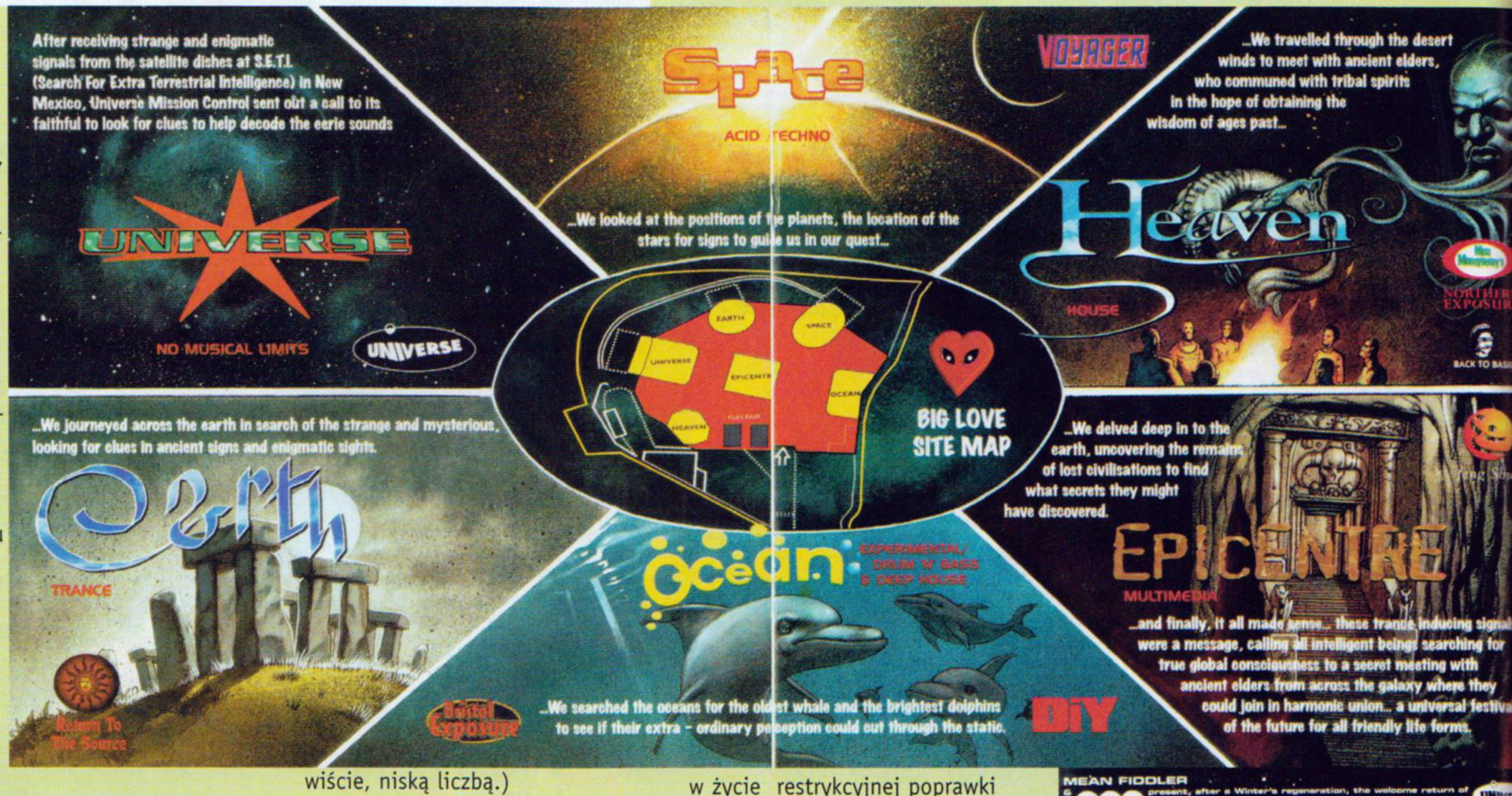

W 1989 roku PAUL SHUREY, ROGER SPURREY i ROB VEGA robią pierwszy podziemny rave w opuszczonym magazynie na południu Londynu. Było świetnie więc już pod szyldem UNIVERSE realizują kolejne w halach, starych szpitalach, hangarach w Londynie i całej południowo-zachodniej Anglii. Każda z nich wabiła coraz więcej uczestników. Trzeba jednak dodać, że „potańcówki" UNIVERSE były jedynie kroplą w morzu imprez, które zalało całą Wielką Brytanię.

Nowa kultura i ruch rave nie przypadły do gustu władzom. Wkrótce uznano wszelkie prywatki powyżej 10 uczestników za nielegalne. Specjalne oddziały policji - Police Pay Party Unit - rozpoczęły systematyczne naloty i konfiskaty sprzętu. Inspirowane przez ponure władze oficjalne media rozpoczęły histeryczną nagonkę. Rave parties ukazywane były jako siedliska wszelkiego społecznego zła, rozpusty i totalnego, narkotycznego odurzenia. Pojawiały się dramatyczne relacje zejść spowodowanych przedawkowaniem drugów. A te liczono w tysiące. (Najnowszy wiarygodny raport LONDON DANCE SAFETY prostuje, że liczbę ofiar powiązanych z extasy, na przestrzeni ostatnich 10 lat, można zamknąć w przedziale 50-100 ! Co biorąc pod uwagę miliony pigułek łykanych każdego weekendu jest, relatywnie oczywiście, niską liczbą.)

W 1991 roku UNIVERSE nie było już w stanie organizować imprez bez narażania ich uczestników. Dlatego też zdecydowano „ujawnić się" i zalegalizować swoją działalność. Pierwszym oficjalnym wydarzeniem był „TECHNO TENT", które odbyło się w sierpniu '91, w BATH koło AVON, i jak podają przekazy, zgromadziło prawie 4500 fanów. Powodzenie kolejnych zlotów m.in. „IN 2 ORBIT" (04.92 - 7000 osób), „ADVENTURES ON THE PLEASURE PLANET" (06.92 - 8000 sztuk), czy „MIND, BODY, SOUL & UNIVERSE" (09.92 - już prawie 11000 raversów !!!) - zachęciło grupę do podjęcia realizacji swych najśmielszych planów i marzeń. Do przygotowania wielkiego, pierwotnego święta, gdzie duchowość i technologia wspólnie mogłyby połączyć się w doskonałej harmonii. Na starannie wybranym miejscu - LOWER PERTWOOD FARM - pomiędzy Stonehenge a innym świętym miejscem Brytanii - Glastonbury Tor (obszar ten cechuje największa w Europie, udokumentowana działalność UFO), 30 kwietnia 1993 roku odbył się pierwszy TRIBAL GATHERING. Wzięło w nim udział 25000 osób.

W 1993 UNIVERSE przygotowało jeszcze „TIME MACHINE" (czerwiec, BATH, AVON, ok. 12000 osób), oraz pierwszą edycją festiwalu „BIG LOVE" (sierpień, 20000 uczestników). Koniec roku okazał się burzliwy dla firmy. Odeszli ROB VEGA i ROGER SPURRELL. Osamotniony PAUL SHUREY wsparty został przez IANA JENKINSONA.

Imperium kontratakuje. Rok1994 rozpoczął się od wprowadzenia w życie restrykcyjnej poprawki do prawa karnego, regulującej organizację imprez publicznych. Objawiono np. dopuszczalną normę natężenia dźwięku. Zdecydowanie za niską, by imprezy legalne miał jakikolwiek sens.

- Pamiętasz jak to było wcześniej. Raves z pompującym basem, ścianą dźwięku. Ale Policja musiała wetknąć swój kijek. Rząd zaatakował - Uciszcie tę muzykę ! Zaśmiecacie środowisko. - Co za banda kretynów! Teraz, jeśli wytrwałeś do ostatnich imprez, to wiesz jak to się skończyło. Płacisz 15 czy 25 quidów, po wystaniu w kolejce nawet i godziny. Na bramce przeszukują Cię od głowy do stóp niczym mordercę. A kiedy już zrewidowany stoisz boso, pozwalają Ci wejść. A tam, do cholery, na parkiecie tysiące policjantów. I muzyka co ma ze dwa decybele. Równie dobrze mógłbyś przynieść swojego walkmana. Na każdej większej imprezie psy z Wydziału Zdrowia i Środowiska węszą ze swoimi cennymi zabawkami - DB meters (miernikami poziomu dźwięku). Tak było na Universe, Resurrection czy Leaving Dream. Teraz już wiesz o co chodzi - wspomina LIAM HOWLET.

Jasne było dla wszystkich, że w tej sytuacji kolejny festiwal nie ma szans na licencję. Przemytniczą metodą przeniesiono II TRIBAL GATHERING na kontynent. Dokładnie na teren starego, międzynarodowego lotniska FLUHAFEN RIEM pod MONACHIUM (1.10.94). Czyż można sobie wybrazić radość tych 20000 niemieckich raversów? A desperację ponad 2000 fanatyków przybyłych z Wielkiej Brytanii? W 1995 UNIVERSE sprzymierza się z MEAN

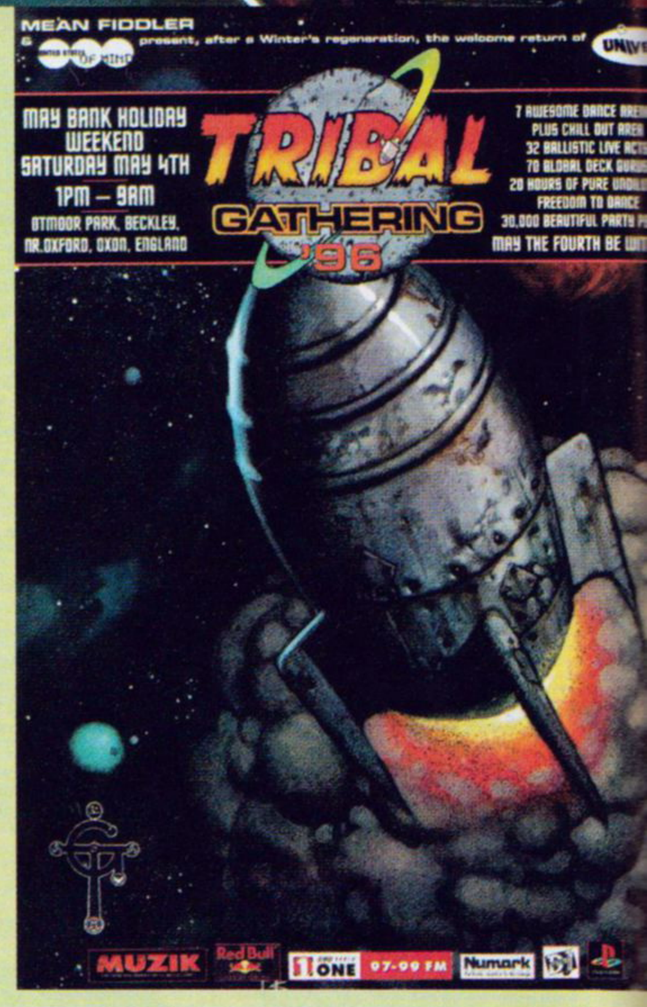

FIEDDLER (jednym z największych muzycznych promotorów - m.in. festiwali READING i PHOENIX). Te stare wygi niezaprzeczalnie przyczyniły się do triumfalnego powrotu TRIBAL GATHERING'u na ziemię brytyjską. III festiwal odbył się 6 maja '95 w OTMOOR PARK koło OXFORDU, dla 25000 uczestników. Magazyn MIXMAG,

od kilku lat kibicujący UNIVERSE, określił to wydarzenie jako najlepiej zorganizowany festiwal dance.

UNIVERSE nie zapomina o nowych przyjaciołach w Niemczech. W listopadzie '95 wracają do Niemiec z kopią majowego TRIBAL'u.

Można byłoby powiedzieć do trzech razy sztuka. Pomimo doskonałego przygotowania managerskiego i logistycznego, IV TRIBAL GATHERING miał okazać się testem determinacji organizatorów. Licencyjny wniosek wylądował na biurku władz CHERWELL DISTRICT już we wrześniu '95. Będąc pewnym swego UNIVERSE zaangażowało się w bookowanie artystów live-act i DJ'ów. Jej skład zapowiadał imprezę jak nigdy dotąd. W grudniu pojawił się pierwszy czarny kruk. Lokalny Inspektor Ochrony Środowiska oświadczył, że podczas ubiegłego festiwalu przekroczono dopuszczalny poziom dźwięku. W związku z tym ma poważne wątpliwości czy przychylić się do nowej aplikacji. Wydając koszmarną kasę UNIVERSE postawił wielki namiot estradowy, wynajął system nagłośnieniowy i taki do tłumienia dźwięku odpowiadający mocą planowanej imprezie, tylko po to, by przeprowadzić wiarygodne pomiary. Organizatorzy złożyli również obietnicę, że pokryją koszty wyjazdu weekendowego każdemu z sąsiedztwa, kogo mógłby spotkać jakikolwiek dyskomfort spowodowany przez festiwal. Pomimo tego wszystkiego do lutego '96 władza nadal nie podjęła stosownych decyzji. Nie odpowiedziano nawet na zapytanie o przedłużające się terminy. Trochę jak eksperymentalne zwierzę ludzie z UNIVERSE zaczęli podejrzewać, że może źródłem problemów mogą być korki uliczne, których doświadczono przy poprzedniej edycji. Pomimo, iż to zadanie powinno należeć do policji, wynajęto najlepszych ekspertów od organizacji ruchu ulicznego w kraju, wliczając emerytowanego specjalistę Metropolitan Police. Zaprojektowano szczegółowy plan tras komunikacyjnych wokół festiwalu i parkingi dla 60 autokarów.

Marzec i kwiecień mijają na bezowocnych próbach spotkania się z szefostwem Thames Valley Police. Tracąc widoki na uzyskanie licencji przed czerwcowym terminem festiwalu, UNIVERSE oddaje sprawę do sądu. Ten, po tendencyjnie przeprowadzonej rozprawie, oddala zaskarżenie. Od tej pory sprawa TRIBAL GATHERING staje się publiczną. Nawet dla najbardziej uprzedzonych do UNIVERSE obserwatorów jest to przykład najzwyklejszej, instytucjonalnej dyskryminacji kultury dance. Mając takie wsparcie władze Cherwell District po prostu oddalają podanie UNIVERSE na 9 dni przed zaplanowanym festiwalem. Setki międzynarodowych artystów, dziennikarzy, fanów zostały z bezzwrotnymi biletami lotniczymi w rękach. Nie licząc 25000 posiadaczy biletów. W zawieszeniu pozostały wydawnictwa płytowe planowane przez brytyjski przemysł płytowy, specjalne dodatki do pism muzycznych straciły sens. Radio ONE FM musiało awaryjnie zmieniać ramówkę, by zapełnić dziurę po planowanej ośmio godzinnej relacji live. Na lodzie zostali oczywiście wszyscy DJ'e, artyści z live-actów.

To wszystko stało się katalizatorem zjednoczenia całej kultury dance we wspólnym proteście. 95% planowanych uczestników zgodziło się na bezkonfliktową zmianę terminu imprezy. Zdecydowane poparcie dla organizatorów wyraziła prasa, w tym po raz pierwszy tytuły ogólnonarodowe. W klubach i college'ach całej Anglii zebrano 350000 podpisów pod petycją popierającą festiwal.

Szczęśliwie, awaryjnie złożona w innej miejscowości aplikacja została przyjęta. Po wielu bezsennych nocach, ogromnym stresie, TRIBAL GATHERING '96 miał w końcu ustaloną datę, miejsce i licencję. W trzy tygodnie udało się zapiąć imprezę na ostatni guzik. Nawet pogoda dopisała. 29 czerwca również wśród uczestników czuło się szczególną atmosferę, energię i coś w rodzaju zbiorowej odpowiedzialności za przebieg imprezy. Odnotowano tylko 8 zatrzymanych za drobniejsze sprawy, nikogo nie hospitalizowano. Przyparci do muru oficer Ochrony Środowiska oraz Rzecznik Prasowy Policji musieli przyznać, że są zadowoleni z przebiegu imprezy i pełni podziwu dla profesjonalnej organizacji. TRIBAL GATHERING '96 jest najbardziej jaskrawym przykładem polityki władz brytyjskich, mającej na celu ograniczenie znaczenia kultury dance/techno. W praktykach tych podejmowano się różnych środków. Pozwoliło to jednak na rozbudzenie solidarności i zbiorowej świadomości animatorów, artystów, fanów. Udowadniając, że wspólnie można obronić niezależny ruch.

V TRIBAL GATHERING odbył się 24 maja 1997 w LUTON. Nasi korespondenci przetrzymani na granicy przez brytyjskie służby emigracyjne, niestety nie dotarli tam. Uczestnikiem święta była jednak nasza przyjaciółka ERICA z Brazylii. Oto jej relacja:

- O piątej dotarłam na LUTON ARENA. Podniecenie w autobusie wzrastało odwrotnie proporcjonalnie do pozostałej odległości. Jeszcze zanim dojechaliśmy na miejsce było widać 6 czy 8 wielkich namiotów. Euforia udzieliła się wszystkim. W środku, po przekroczeniu głównej bramki, mijałam tysiące raversów, hippisów, czy po prostu zwykłych ludzi. Na początku poszłam do namiotu „AMAZONE" - grali świetnie, lecz obok w „SAHARZE" jeszcze lepiej. Tam było totalne oszołomienie.. Namiot był tak nabity , że po prostu ledwo można było tańczyć. Po 21.00 wzięłam namiar na „TRANS EUROPE", gdzie za godzinę miał pojawić się KRAFTWERK. Ich spektakl zaczął się około 22:30. To było zadziwiające. KRAFTWERK jest nadal tak mocny jak dawniej. Około 1.00 w nocy w „PLANET EARTH" wystąpił ORBITAL, a później DAFT PUNK. Namiot był potwornie przepełniony. Nie można się było ruszyć. Nie widziałam sceny, więc mogłam tylko słuchać. Po pół godzinie poddałam się i cudem wydostałam na zewnątrz. Poszłam do namiotu „PACIFIC" , gdzie grał DAVE CLARK - amerykański DJ. Ach jak pięknie grał. O piątej świt. Było przeraźliwie zimno. W „PLANET EARTH" grał LAURENT GARNIER. Ja jednak zdecydowałam się pójść do „ARCTIC'a", bo tam, uwaga!, był SVEN VATH. On jest niewiarygodny. Musiałam wyjść. Chciałam choć przez 5 minut zobaczyć w akcji JEFFA MILLSA. Jeszcze później w „SAHARA" grał TONY DE VIT - jego wprost uwielbiam. O 8:30 muzyka przestała grać. Jaka szkoda!!! O 9.00 zaczęły podjeżdżać autobusy. Prawie godzinę stałam w ogonku. Ostatecznie o 10:30 wróciłam do Londynu.

AArd i ERICA

Brytyjskie sprzątanie

czyli taniec głupoty

Zine „The Wobbler" wydawany jest przez londyński kolektyw ZION TRAIN i rozprowadzany „za darmo dla wszystkich z otwartym umysłem". Natknęliśmy się tam na tekst, dotyczący prób limitowania kultury tanecznej w Wlk. Brytanii. Ponieważ tego rodzaju problemy mogą pojawić się i w Polsce, dzięki uprzejmości ZION TRAIN przedstawiamy ostrzegawczą relację z Wysp.

Jako że wkrótce zbliżają się wybory generalne, rząd walczy z naszą upadającą narodową moralnością. Ma nadzieję, że za sprawą purytańskiej rewolucji wyczyści kluby, wprowadzi odpowiednie limity, zdyscyplinuje ich publiczność, czy w końcu spowoduje ich zamknięcie.

Ostatnio władze Brighton nie zgodziły się na wydanie zezwolenia na organizację tegorocznego Festival Of Freedom. Decyzja podjęta została w świetle świeżo wydanych rządowych wskazówek, dotyczących zgody na organizację imprez tanecznych. Wraz z powszechną paniką związaną z „narkotykiem tańca" - extasy, ukazały się dwa zbiory rządowych propozycji odnośnie zasad udzielania zgody na organizację festiwali i imprez oraz licencji dla klubów. Jeden z tych zbiorów, popierany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, zatytułowany jest „Taniec Do Świtu - W Bezpieczny Sposób. Przepisy Wykonawcze Dotyczące Zdrowia i Bezpieczeństwa W Salach Organizujących Imprezy Taneczne". Drugi to „Ustawa O Wydawaniu Licencji Na Publiczne Imprezy Rozrywkowe (Niewłaściwe Stosowanie Środków Narkotycznych)" z sukcesem pilotowana w parlamencie przez BARRY'EGO LEGGA - posła konserwatystów z okręgu Milton Keynes.

„Taniec Do Świtu" to zbiór zaleceń i wskazówek, do wzięcia pod uwagę przez władze lokalne przy wydawaniu zgody na publiczne imprezy rozrywkowe. Swój wkład w przygotowanie tego materiału miały organizacje takie jak Release, Lifeline, Festival Welfare Service, The Scottish Drugs Forum, Megadog i zyskał on wiele pozytywnych elementów, m.in. zapewnienie darmowej wody pitnej, wentylacji i obszarów chill - out. Jednakże 20 % wytycznych jest na tyle złych, że powodują, iż cała reszta staje się niewykonalna. Dotyczą one zaostrzonych kontroli osobistych, tablic antynarkotycznych, bezkompromisowych bramkarzy, obowiązku wyeliminowania osób świadomie łamiących przepisy dotyczące narkotyków, instalacji kamer, których zapis byłby rutynowo sprawdzany przez policję.

Początkowo wskazówki mówiły również o obowiązku wprowadzenia przerw z ciszą w trakcie imprez. Obecnie sugeruje się, że przed klubami stanie widmo zamknięcia, jeśli DJ'e będą grali zbyt szybkie utwory. Dyrektywy mówią o tym, że mają oni obowiązek grać wolniejsze utwory, jeśli widzą, że tańcząca publiczność „przesadnie się ekscytuje", bądź jest „przesadnie wycieńczona" i będą postawieni do odpowiedzialności karnej, gdy tego nie uczynią.

Czy potrafisz sobie wyobrazić scenariusz, gdzie zapętlone beaty DJ'a mierzone są przy pomocy urządzenia zbliżonego do taksometru instalowanego w ciężarówkach ? Decybele i BPM zapisywane wraz ze stosunkiem do czasu ich emisji...

Zabezpieczenie tych wszystkich ścisłych kontroli i organów bezpieczeństwa na wszystkich tanecznych imprezach, wymaga dużych sum pieniędzy, na które wiele grup i promotorów nie może sobie pozwolić. Więcej - odbije się to na takich festiwalach jak Hackney Homeless i Deptford Urban Free, tak jak stało się to w przypadku Freedom Festival w Brighton. Jeśli organizatorzy tych imprez zdecydują się na ich kontynuację, będą musieli inwestować potężne pieniądze, aby spełnić wymagania potrzebne do otrzymania pozwolenia. ANDY LOVATT i JUSTIN O'CONNOR z wydziału Kultury Popularnej Manchester Metropolitan University twierdzą : „jeśli nie będziemy ostrożni, nocne życie zamieni się w twór nie różniący się od placu zabaw, sieci sklepów i budek fast food."

Nowy akt prawny LEGGA został ogłoszony na konferencji prasowej, w trakcie której przy jego boku siedzieli rodzice LEAH BETT (to młoda angielska dziewczyna, która zmarła po zażyciu extasy- przyp. red.). Jest to ustawa, która już jest wprowadzona w życie. Daje urzędom rejonowym prawo do natychmiastowego zamknięcia klubów, jeśli policja podejrzewa, że zażywa się tam narkotyki, bądź handluje nimi. Wcześniej istniała możliwość dalszego prowadzenia klubu, aż do upływu terminu apelacji. Wtedy też LEGG oświadczył : „Moja ustawa pozwoli lokalnym władzom na bardziej ścisłe kontrolowanie klubów, które zachęcają do handlu i korzystania z zabronionych narkotyków".

Zarówno w ustawie „O Wydawaniu Licencji Na Publiczne Imprezy Rozrywkowe" LEGGA, jak i zbiorze zaleceń i wskazówek w ich obecnej formie nie brakuje nieodłącznych sprzeczności i prawdopodobnych „efektów ubocznych". Czy uwzględnienie w trakcie imprezy porad związanych z narkotykami jest przyznaniem się, że organizatorzy są świadomi „niewłaściwego stosowania środków narkotycznych"? Czy z tego powodu festiwal nadawać się ma do natychmiastowego zlikwidowania? Idąc dalej, czy dużo większe i zdesperowane współzawodnictwo oznacza, że konkurencyjne kluby będą na siebie donosić na policję wiedząc, że spowoduje to natychmiastowe zamknięcie konkurencji ? Jakich dokładnie dowodów będą potrzebowały władze lokalne, aby zamknąć lokal, czy przerwać imprezę? Czy nie wystarczy niejasne „podejrzenie"? Czy będzie mierzona wielkość źrenic?

Wysiłek rewolucji purytańskiej nie spowoduje że ludzie przestaną brać narkotyki i chodzić na imprezy. Prawdopodobną konsekwencją będzie to, że scena zejdzie bardziej do podziemia. The Criminal Justice Act (wprowadzona pewien czas temu w Wlk. Brytanii ustawa znacznie ograniczająca wolne zgromadzenia, squatting itp., czyniąc z nich przestępstwa kryminalne - przyp. red.) wyrzucił poza prawo wolne festiwale i imprezy na otwartym powietrzu. Zepchnął do klubów tych, którzy dalej chcieli się w ten sposób spotykać.

Podjęte kroki razem wzięte mogą spowodować „wysterylizowanie" i „wyczyszczenie" klubów, czyniąc otrzymanie licencji dla wielu lokali tanecznych niemożliwym. Kluby, imprezy i festiwale są jednymi z niewielu obszarów naszej kultury, gdzie możemy swobodnie wyrażać naszą chęć tworzenia, gdzie bariery rasowe, klasowe, szczepowe, czy płciowe są przekroczone. Jednak w dalszym ciągu ukracana jest ta wolność ekspresji. „Ostre przepisy i obserwacje usztywnią potencjał, tkwiący w życiu nocnym : >oczyścić< kulturę taneczną, to zniszczyć anarchiczną i hedonistyczną esencję" - Mixmag.

Myśleliśmy, że The Criminal Justice Act jest ostatnim gwoździem do trumny, ale rząd znalazł kolejną taktykę - moralną panikę. W trakcie debaty na temat ustawy DAVID EVANS, poseł z Welwyn Hatfield, powiedział: „Ostatnio sporo słyszeliśmy na temat koncepcji zerowej tolerancji dla przestępstw kryminalnych. Ta zasada nie może być stosowana tylko selektywnie. Za mniejsze wykroczenia również powinna być wymierzana kara. Posiadanie narkotyków powinno być traktowane jako bardzo poważne wykroczenie - niezależnie od tego, czy jest to mała ilość, czy też pierwszy przypadek wykrycia. Jeżeli ludzie boją się bycia złapanymi z narkotykami, mniej prawdopodobne jest to, że będą je kupować, co uderzy w dealerów. Jednakże obecnie funkcjonujący system nie karze za posiadanie, co jest niewłaściwe. Proponuję system zero tolerancji dla nadużywających narkotyków, co oznaczałoby w praktyce, że każdy przy kim się je znajdzie, automatycznie dostanie wyrok. Jeśli uważałbym, że to możliwe, przemówiłbym za wprowadzeniem kary śmierci za posiadanie narkotyków. Funkcjonuje to w Malezji i Singapurze, dlaczego więc nie tutaj ?"

Są to problemy, z którymi musimy się zetknąć. Te dziwne postulaty Torysów są kolejną próbą, „aby nas oczyścić „. Musimy zdobyć poparcie właścicieli klubów i organizatorów imprez tanecznych, gdyż również ich praca i ich styl życia znalazły się na krawędzi. Przeczytaj te „wskazówki".

„Taniec Do Świtu - W Bezpieczny Sposób. Przepisy Wykonawcze Dotyczące Zdrowia i Bezpieczeństwa W Salach Organizujących Imprezy Taneczne" jest dostępna w London Drug Policy Forum pod nr tel. 0171 332 3084/ 3484

tłum. XIĄDZ MAKEN
fot. A. Sajko

muzyka do filmu „City of Industry"

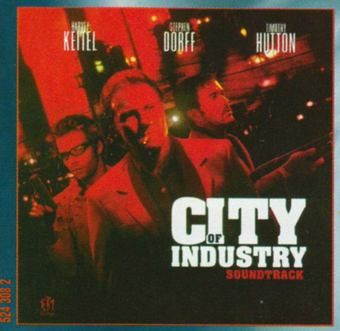

mocna dawka trip hopu!

wystepują: Massive Attack, Photek Tricky, Bomb the Bass, Lush, Death in Vegas, Palm Skin Productions,

muzyka do filmu „Event Horizon"

w rolach głównych Michael Kamen i Orbital

niesmowite połączenie muzyki poważnej i transowego bitu!

muzyka do filmu „Dobermann"

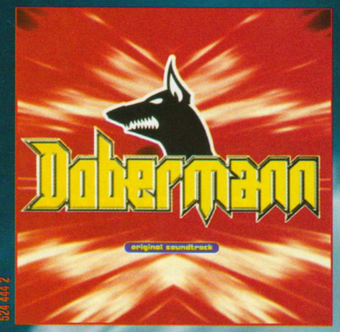

trans w wykonaniu Schyzomaniac

jako specjalny gość występuje The Prodigy

w styczniu nowa płyta króla jungle Goldiego „Saturn Returnz", już dziś singiel „Digital" Goldie z raperem KRS One

PolyGram Polska
a PolyGram company

http://www.polygram.com.pl

Elektroniczne karate

Naprawdę nazywa się RUPERT PARKES. Ma 25 lat, pochodzi z angielskiego miasteczka St Albans i jest jednym z najoryginalniejszych, najbardziej progresywnych twórców muzyki drum'n'bass. To prawdziwy muzyczny wojownik, którego skomplikowane, metaliczne rytmy wywołują ten sam efekt, co precyzyjne cięcia w głowę ostrych samurajskich mieczy.

Zafascynowany dyscypliną i porządkiem kultury japońskiej szkolił się w sztukach walki Wschodu, a jego dom to oaza licznych gadżetów rodem z Kraju Kwitnącej Wiśni: na parapecie kolekcja ceremonialnych mieczy samurajskich, na ścianach maty i wachlarze z orientalnymi wzorami, w szafie kimono, a na półkach książki typu „Kodeks samuraja". Nawet jego pies nosi w sobie japoński pierwiastek - zwie się Yoshi Mitsu. Drugą wielką mitością wypełniającą życie RUPERTA jest muzyka, która pochłania go już od kilkunastu lat. „ Muzyczną edukację zaczynałem od elektro i hip hopu, później był awangardowy jazz lat 60-tych. W końcu zacząłem kupować płyty z muzyką techno i house, aczkolwiek to właśnie elektro i hip hopowe struktury rytmiczne wywarły na mnie największe wrażenie".

28

Swój pierwszy solowy materiał zrealizował jako STUDIO PRESSURE dla wytwórni Certificate 18 (pisaliśmy o niej w październikowym numerze magazynu „Plastik"). Kolejne nagrania wydane pod pseudonimem AQUARIUS (m.in. „Drift To The Center" dla Good Looking) i SENTINEL m.in. „Pulse of Life" dla SSR (Plastik nr 5) udowodniły, że PARKES to producent znakomitego, przestrzennego drum'n'bass zabarwionego dźwiękami charakterystycznymi dla techno. Dopiero jednak seria sześciu 12-calowych singli wydanych przez jego własną wytwórnię, nazwaną tak samo jak jego nowy pseudonim - PHOTEK, pokazała w którą stronę tak naprawdę zmierza RUPERT: w stronę przez nikogo nie zbadanych muzycznych obszarów. W stronę dźwiękowego ekstremum. Dowodem tego są m.in. takie płytki jak „First Sequence" i „Rings Around Saturn" oraz przywołujące wspomnienia kultowych filmów AKIRO KUROSAWY „Water Margin" i „Seven Samurai". To co już w muzyce znane, w interpretacji PHOTKA przybrało niespotykane dotąd, awangardowe kształty zainfekowane japońską kulturą. „Japonia to niesamowite miejsce. Myślę, że jest to zasługą tamtejszej atmosfery i postawy tamtejszych ludzi. Entuzjazm i otwartość na nowe rzeczy, które od nich przejąłem, z pewnością harmonizują z moją muzyką". Z muzyką, w której słychać echa dokonań takich elektronicznych eksperymentatorów jak THE BLACK DOG i CARL CRAIG oraz nagrania jazzowych mistrzów (przy okazji ulubionych artystów PARKESA) - JOHNA COLTRANE'A, MILESA DAVISA, COURTNEY PINE'A i PHARAOH SANDERSA. „To co robię postrzegam jako kontynuację charakterystycznego dla lat 60-tych i 70-tych kierunku jazz fusion. Gdybym urodził się kilka lat wcześniej i wówczas nagrywał muzykę, to prawdopodobnie byłby to właśnie jazz fusion. Moja dzisiejsza twórczość jest tego przedłużeniem".

W muzyce PARKESA, bez względu na to pod jakim pseudonimem nagrywa (do listy wcieleń należy jeszcze dopisać CODE OF PRACTICE i SYSTEM X) i czy są to jego autorskie nagrania (wydał do tej pory ok. 30 singli) lub interpretacje dokonań innych wykonawców (m.in. „Single" EVERYTHING BUT THE GIRL, „Blueprint" ATTICA BLUES, „Inner City Life" GOLDIE'GO czy „Loose" punkowo-metalowego THERAPY?), najważniejszym i wszechobecnym elementem jest rytm. Zawsze skomplikowany, zawsze intrygujący i wciągający. To od niego właśnie PARKES zaczyna konstruowanie utworu, a dopiero później dodaje całą resztę. W porównaniu do powszechnie stosowanej tendencji w produkcjach drum'n'bass, artysta rzadko posługuje się bardzo niskim, syntetycznym basem. W jego muzyce częściej można usłyszeć dźwięki przypominające (a może oryginalne?) naturalne brzmienie tak charakterystycznego dla jazzu kontrabasu. Do tego jeszcze dochodzą dziwne, niepokojące odgłosy wypełniające elektroniczną przestrzeń i zagęszczające atmosferę utworów, nadając im zdecydowanie mroczną i tajemniczą wymowę. Tłumaczy się z tego w ten sposób: „Nigdy nie tworzę utworów przede wszystkim z myślą o tanecznych parkietach. Po prostu nagrywam je po to , aby móc ich słuchać w domu".

Pomimo takiego właśnie, niekomercyjnego charakteru jego nagrań zainteresowanie nimi wyraziła duża wytwórnia Virgin, która podpisała z PHOTKIEM bardzo korzystną umowę na pięć albumów oraz specjalnie dla jego potrzeb utworzyła nowy eksperymentalny oddział nazwany Science. „Jedyne co musisz zrobić to przeczytać ten pieprzony kontrakt. Jeśli go podpiszesz i skończysz w ten sposób, iż będziesz musiał robić rzeczy, których nie chcesz robić - to będzie tylko twoja wina ". Na szczęście PARKES wiedział co podpisuje i oprócz zapewne niemałych pieniędzy, zyskał całkowitą wolność artystyczną bez jakiejkolwiek ingerencji ze strony matczynej firmy. Pierwszym materiałem jaki dla niej nagrał była ubiegłoroczna Ep-ka „Hidden Camera", uznana przez brytyjski magazyn „Muzik" za najlepszy niepełnowymiarowy krążek. Już w 1997 roku ukazał się, co prawda niespełna 8-minutowy, ale znakomity singiel „Ni Ten Ichi Ryu", promowany adekwatnym do warstwy muzycznej czarno-białym teledyskiem, przedstawiającym walkę japońskich samurajów. Płytka ta dotarła do pierwszej 40. brytyjskiej listy przebojów i zaostrzyła tylko apetyty na duży album PARKESA, który zatytułowany „Modus Operandi" znalazł się na sklepowych półkach we wrześniu.

Wydawnictwem tym PHOTEK podkreślił tylko swe zacięcie do eksperymentów z rytmem, a muzykę na nim zawartą śmiało można określić jako techniczne minimal-jungle. Choć nie we wszystkich przypadkach, gdyż utwór tytułowy to spokojny, jazzujący trip hop ozdobiony partią fortepianu (wcześniej dla Metalheadz popełnił utrzymany w podobnej konwencji „Into The 90's"), natomiast „124" to elektro-ambient przypominający produkcje wytwórni Warp (już sam tytuł to bezpośrednie nawiązanie do twórczości APHEX TWINA, nagrywającego w barwach wspomnianej firmy). „Modus Operandi" to także 70-minutowy ukłon w stronę japońskiej sztuki wojennej, wypełniony metalicznym szczękiem samurajskich mieczy zwartych w zaciętej walce. Zresztą, jeden z utworów pt. „The Fifth Column" powstał pod wpływem inspiracji grupą wyspecjalizowanych w błyskawicznym zabijaniu skośnookich wojowników, występującą na kartach starożytnego klasyka pt. „Sztuka wojenna" autorstwa niejakiego SUN TZU. Z kolei „KJZ", w którym free-jazzowe fascynacje PHOTKA słychać najwyraźniej, dedykowany został przyjacielowi PARKESA, nagrywającemu jako AS ONE - KIRKOWI DE GIORGIO, a dokładnie jego olbrzymiej kolekcji płyt jazzowych („KJZ" znaczy tyle co „Kirk's Jazz").

O swym debiucie PHOTEK mówi: „Po prostu tworzę muzykę i staram się włożyć w nią trochę emocjonalnych treści. Nie sądzę, że to co obecnie robię jest jakoś szczególnie rewolucyjne.<<Modus Operandi>> to podsumowanie mojej dotychczasowej twórczości i sądzę, że jest to koniec pierwszego rozdziału". Miejmy nadzieję, że na drugi rozdział nie będziemy musieli długo czekać. Tym bardziej, że PARKES jest pracoholikiem.

Czasami oddaje się również swej słabości do szybkiej jazdy, a trzeba przyznać, iż zazwyczaj ma czym jeździć. „Testowałem kiedyś Lotusa Elana, bez zamiaru kupowania go. Nigdy nie jeździłem tak szybko w swoim życiu, więc na drugim dzień wróciłem do sklepu. Tak to się zaczęło. Później był Ferrari 348. Powodem, dla którego się go pozbyłem było to, że przyciągałem uwagę gdziekolwiek się ruszyłem. Po prostu pragnę cieszyć się z jazdy samochodem w spokoju". Tym razem cieszy się siedząc wygodnie w nowym srebrnym Porsche Carrera S. (Ta przyjemność kosztowała go 72 tysiące funtów.)

To zamiłowanie do szybkiej jazdy nie pozostaje bez wpływu na nagrania PARKESA, które swym karkołomnym tempem intrygują i pochłaniają słuchacza bezpowrotnie. Zjawisko potęguje się wraz z kolejnymi przesłuchaniami, a my zaczynamy odkrywać nie tylko owe szybkie i skomplikowane rytmy, ale także ukryte między nimi ogromne elektroniczne przestrzenie i nieprzebrane zasoby dźwięków, których z pewnością nie brakuje na „Modus Operandi" - płycie będącej jedną z najodważniejszych i najciekawszych wypowiedzi na scenie drum'n'bass.

http://www.caroline.com/astralwerks/photek/default.html
http://www.dotmusic.co.uk/MWtalentphotek.html
http://www.cmd.uu.se/AcidJazz/Backup/1995—Aug/0032.html

Stef Harper

fot. Serwis Virgin/Pomaton EMI

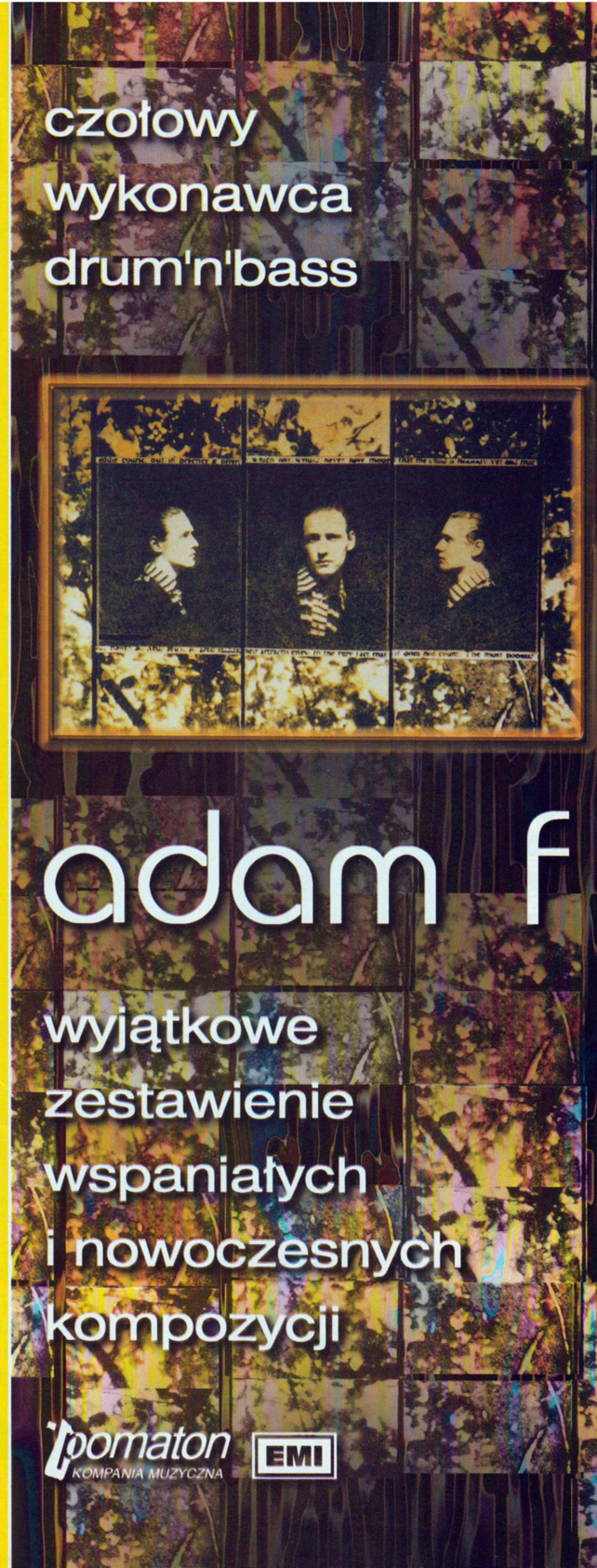

Synu! Ulżyj matce! Pamiętaj.

listopad

sob 1 Wszystkich Świętych
niedz 2
pon 3
wt 4 Igierda z Pancernych
śr 5
cz 6
pi 7
sob 8
niedz 9
pon 10
wt 11 Dzień Niepodległości
śr 12
cz 13
pi 14
sob 15
niedz 16
pon 17
wt 18
śr 19
cz 20
pi 21
sob 22
niedz 23
pon 24
wt 25
śr 26 Sylwester
cz 27
pi 28 Izisława, Stefana
sob 29
niedz 30

zakupach, żeby zro-

bić

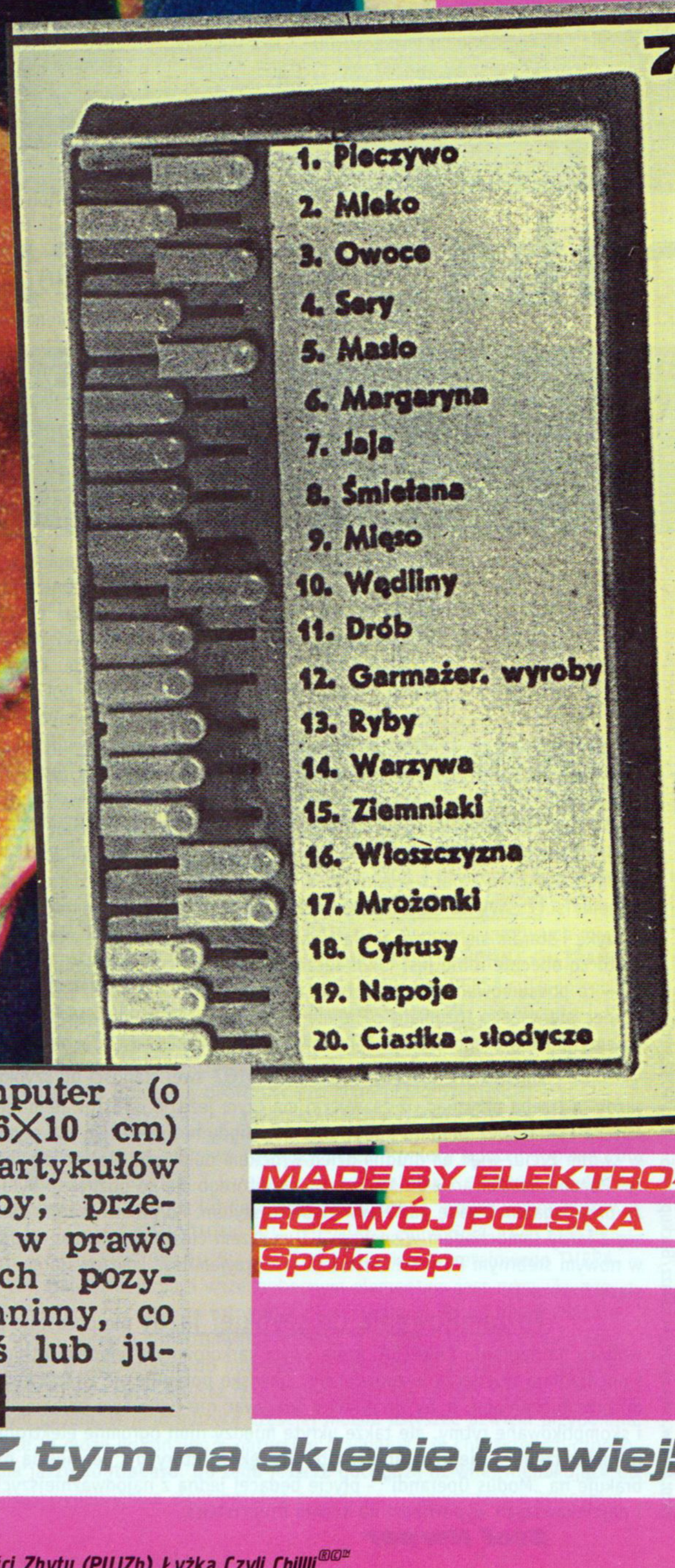

7 Domowy komputer (o wymiarach 6×10 cm) zawiera spis artykułów pierwszej potrzeby; przesuwając gwiazdki w prawo przy odpowiednich pozycjach, nie zapomnimy, co mamy kupić dziś lub jutro — [redacted]

MADE BY ELEKTRO-ROZWÓJ POLSKA Spółka Sp.

Z tym na sklepie łatwiej!!!

Koncepcja ideoprojektu zatwierdzona przez Urząd d/s Planowania Udoskonaleń Jakości Zbytu (PUJZb) Łyżka Czyli Chillli®©™

Boom!

tekst i foto: eena hubicka
projekt graficzny: AArd
modele:
Ania, Magda, Damian
ciepłe podziękowania dla
Kolor Rock Cafe we Wrocławiu

ADRESY:
KRAKÓW, ul. Floriańska 40;
WROCŁAW,
„Kos" ul. Świdnicka 36,
„Suber" ul. Piłsudskiego 72;
JELENIA GÓRA,
ul, Kochanowskiego 5/3;
GDAŃSK,
„Yazgot" ul. Partyzantów 6,
BOLESŁAWIEC,
ul. Zgorzelecka 47;
KALISZ, Stare Miasto 2

Zabłysnąć w rytmie house

Tańczysz w rytm techno, house'u, hard core'u, transu. Coś lubisz bardziej, coś lubisz mniej. Często to właśnie określa, w co wskakujesz idąc na imprezę. Dziś moja propozycja dla tych, którzy chyba najwięcej uwagi przywiązują do ubioru. Dla miłośników house'u.
Moda house'owa jest najbardziej ekskluzywną modą taneczną. Swoim kolorem i błyskiem dorównuje modzie lat 70-tych, z której zresztą chętnie korzysta. Pełno tu piór, błyszczących tkanin, kusych spódniczek. Ktoś się może skrzywić - przecież to nie jest moda techno. I będzie miał miał rację. To nie jest techno - to house w najczystszej postaci. Dla tych, którzy lubią się bawić i lubią to robić z odpowiednim rozmachem.
Autorką kolekcji „BOOM !" jest wrocławska projektantka BOŻENA KARSKA, pracująca dla firmy jeansowej VIPER. Bożena jest typem twórcy - egoisty. Jak sama mówi, szyje tylko to co naprawdę lubi. A lubi kolor niebieski (najchętniej szafir), fiolety, brązy. No i oczywiście czerń ze srebrem. Pracuje w materiałach najlepszej jakości, sprowadzanych z Włoch i Francji. I, jak podkreśla, szyje wyłącznie dla córek (do rozmiaru 40), a nie dla matek. W tajemnicy dodam, że intensywnie myśli o kolekcji dla facetów. Ciuchy Viper'a nie należą może do najtańszych, ale chyba czasami warto wydać, żeby zabłysnąć w rytmie house'u.

31

plastic people of the universe

1 - sukienka czarna rozpinana - 185zł, srebrna bluzka - 99zł, srebrne spodenki - wzór / 2 - spodnie wężowe - 180zł, futerko czarne - wzór, top granatowo-żółty - 55zł, bluzka granatowo-żółta - 99zł / 3 - bluza męska żółta (Viper) - 58zł, spodnie - 129zł, kurtka - 220zł

plastic people of the universe

4 - wężowe spodnie - 180zł, wężowa marynarka - 180zł, szafirowa bluzka - 99zł / 5 - kurtka męska czarna (Viper) - 380zł, shirt przeźroczysty czarny - 80zł, spódnica długa czarna - wzór, / 6 - wężowe spodnie - 180zł, niebieska bluzka - 99zł / 7 - sukienka długa - 189zł, plecaczek damski - wzór

5

6

7

4

Płyta, którą oddajemy w Wasze ręce to próba przybliżenia Wam sylwetki jednej z najważniejszych wytwórni na polu progresywnej elektroniki. Założona pod koniec lat 80-tych w angielskim Sheffield, początkowo celowała w typowo elektroniczne, techniczne brzmienia. Dzisiaj produkty sygnowane logo Warp to również jazz (oczywiście XXI wieku), funk, trip-hop i house. To także znak najwyższej jakości, nowatorstwa i otwartego podejścia do muzyki w ogóle. Zresztą, przekonajcie się o tym sami...

SQUAREPUSHER

„Coopers World"

Jeśli wymieszasz funkową energię z jazzową improwizacją oraz junglowym rytmem to otrzymasz wówczas mieszankę o nazwie „Coopers World" pochodzącą z drugiego krążka SQUAREPUSHERA pt. „Hard Normal Daddy".

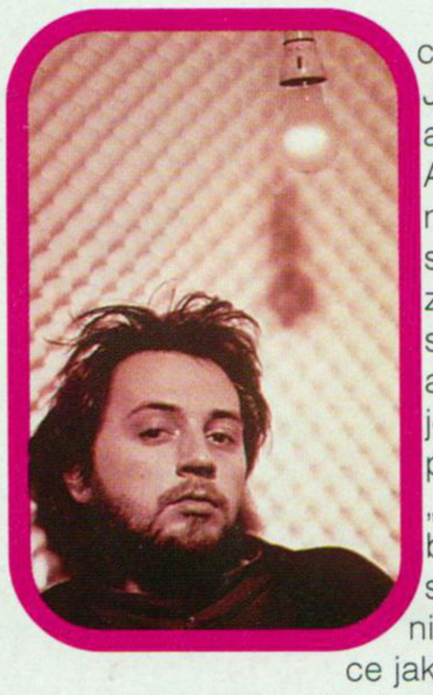

Twórczość TOMA JENKINSONA alias SQUAREPUSHER niełatwo scharakteryzować w kilku słowach, a przypięcie jej łatki z napisem „drum'n'bass" byłoby w tym samym stopniu krzywdzące jak i nieprawdziwe. Jego utwory bardziej przypominają to, co proponowali tacy free-jazzowi artyści jak WEATHER REPORT czy MAHAVISHNU ORCHESTRA niż współczesne produkcje spod znaku breakbeat. Choć mają z nimi wiele wspólnego. W dodatku pomimo niekomercyjnego i awangardowego charakteru, nagrania JENKINSONA cieszą się sporą popularnością i zbierają od dziennikarzy najwyższe noty.

Po serii EP-ek jako DUKE OF HARRINGAY, TOM JENKINSON i SQUAREPUSHER oraz pierwszym dużym albumie pt. „Feed Me Weir Things" (Rephlex), TOM związał się z wytwórnią Warp, czego efektem jest tegoroczny „Hard Normal Daddy" brzmiący niczym samplerowa mutacja wspomnianego już WEATHER REPORT. Tylko bardziej zakręcona, narkotyczna i momentami funkowa.

34 →

Ostatnie i jak zawsze znakomite dokonania SQUAREPUSHERA to mini-album „Big Loada" oraz duży krążek pt. „Burningn'n Tree" będący najodważniejszą i kto wie czy nie najlepszą wypowiedzią JENKINSONA, złożoną z 8 starszych utworów nagranych uprzednio dla Spymanii oraz 3 nowych dla Warpa.

Video Boom
0 700 77 002

APHEX TWIN

„Come To Daddy (Pappy Mix)"

W takim wcieleniu APHEX jeszcze nie występował. Agresywne, punkowe brzmienie gitar, do tego niepowstrzymany, wściekły rytm utworu oraz taki sam przetworzony wokal. Jeśli miałbym takiego tatę, to bez zastanawiania czmychnąłbym z rodzinnego gniazdka.

Na temat tego pana wiecie już bardzo dużo (jego sylwetkę przedstawiliśmy w sierpniowym numerze „Plastiku"), a pisanie o jego muzyce jest tak proste jak lizanie lizaka przez szybę. Cokolwiek by nie mówić RICHARD D. (od DICK) JAMES jest najważniejszą i najbardziej progresywną postacią współczesnej muzyki elektronicznej, która spenetrowała praktycznie każdy jej zakątek: ambient, techno, electro, hip hop, drum'n'bass romansując nawet z minimalem (dokładnie z PHILIPEM GLASSEM) i klasyką. Imponująca jest liczba wcieleń RICHARDA (m.in. APHEX TWIN, AFX, POLYGON WINDOW, GAK, CAUSTIC WINDOW, SOIT:PP). Jeszcze większe wrażenie wywołuje lista osób, z którymi JAMES był porównywany - bez problemu sięga 40-tki, z jednej strony znajdują się na niej JAMES JOYCE, DEBUSSY, PETER GREENAWAY, WAGNER, MOZART i ENNIO MORRICONE a z drugiej KRAFTWERK, DERRICK MAY, PHOTEK, JAMIROQUAI oraz MICHAEL NYMAN i JOHN CAGE, co daje niezłe wyobrażenie jak wielkim i twórczym artystą jest RICHARD. Pomimo tego, iż tworząc zawsze posługuje się syntetycznym instrumentarium, to jednak efekt końcowy za każdym razem zaskakuje i powala. Potwierdza to tylko jego ostatnie wydawnictwo - dwuczęściowy singiel pt. „Come To Daddy", który bogactwem dźwięków oraz konwencji przyprawić może o poważny zawrót głowy. I jak zwykle rozbawić, bo oprócz niesamowitych pomysłów nie brakuje RICHARDOWI poczucia humoru i zdrowego dystansu zarówno wobec swojej twórczości jak i całej sceny współczesnej muzyki tanecznej, którą choć współtworzy to jednocześnie wyznacza dla niej zawsze nieprzewidywalny kurs.

JAKE SLAZENGER

„Sabbaf"

Bombastyczno - futurystyczny funk ozdobiony porywającym riffem...gitary (?) z drugiej płyty JAKE'A SLAZENGERA pt. „Das Ist Ein Groovy Beat, Ja?".

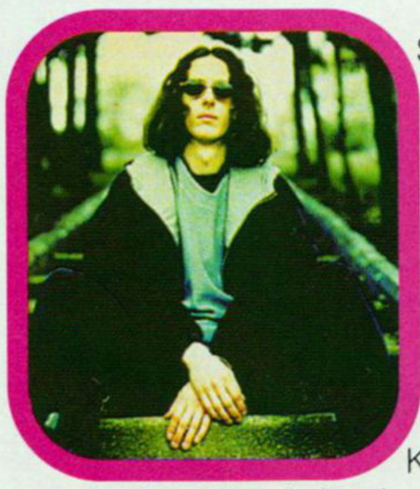

JAKE SLAZENGER to - jak na niezwykle płodnego „technologa" przystało - tylko jeden z wielu pseudonimów pod jakimi ukrywa się 24-letni MIKE PARADINAS nagrywający również m.in. jako KID SPATULA, GARY MOSCHELES czy TUSKEN RAIDERS. PARADINAS, podobnie jak jego przyjaciel RICHARD D. JAMES, z wielką wprawą porusza się po wszelkich możliwych gatunkach elektroniki, a czyni to w sposób nowatorski i nieprzewidywalny. Składająca się z przeciwności muzyka MIKE'A (obok prostych, dziecinnych melodyjek sąsiadują mocno wykręcone rytmy) wywołuje równie odmienne reakcje poczynając od dezorientacji i niechęci do całkowitego zachwytu i uzależnienia. Właśnie poprzez melodie PARADINAS wyraża swe emocje, a sądząc po jego nagraniach to bardzo wrażliwy gość. I cholernie zdolny, co słychać na każdej z jego płyt. Jako SLAZENGER popełnił ich do tej pory dwie : „Makesaracket" dla Rephlex oraz „Das Ist Ein Groovy Beat, Ja?" (1996) dla wytwórni Warp - obie będące wyrazem jego najwcześniejszych muzycznych fascynacji funkiem lat 70-tych oraz acid jazzem. W podziękowaniach do „Das Ist..." PARADINAS nieprzypadkowo wymienia obok siebie JAMESA BROWNA, KOOL & THE GANG, KRAFTWERK i ORBITAL, gdyż zawartość albumu to porywający i nieco kiczowaty elektroniczny jazz-funk. To także bardzo przekonująca odpowiedź na pytanie co by się stało, gdyby GEORGE CLINTON za dużo wypalił i zaczął bawić się samplerem.

AUTECHRE

„Yeesland"

Ekscytujący i zaskakująco rytmiczny utwór wypełniony tysiącem drobnych, pojedynczych dźwięków składających się na nerwową, rozedrganą całość z ostatniej EP-ki grupy pt. „Cichlisuite".

Duet AUTECHRE to zaginione ogniwo pomiędzy KRAFTWERKIEM a elektroniką TANGERINE DREAM

oraz kolejny dowód na to, iż artyści nagrywający dla wytwórni Warp to ludzie bezkompromisowi, niezwykle zdolni i hojnie obdarzeni niczym nie skrępowaną wyobraźnią muzyczną. „*Jesteśmy opętani potrzebą tworzenia nowych dźwięków, które brzmią jak nic, co do tej pory słyszałeś lub wywołują pewnego rodzaju uczucia.*" - mówią pochodzący z Manchesteru SEAN BOOTH i ROB BROWN, członkowie AUTECHRE. „*Jeśli używasz elektronicznego sprzętu, możesz dowolnie naginać dźwięk. Możesz symulować smutek, radość, cokolwiek. Możesz także tworzyć nagrania , które brzmią kompletnie niejasno, tak jak tylko chce tego słuchacz*". Właśnie takie, pozwalające na dowolność interpretacji są albumy AUTECHRE (nagrali ich do tej pory 4) pełne nowych, świeżych dźwięków i elektronicznych krajobrazów rodem z planety Mars, malowanych wprawną ręką SEANA i ROBA. (więcej informacji o zespole znajdziecie w lipcowym numerze „Plastika")

LFO

„Tied Up"

Industrialna symfonia wykonana przez muzykalną i wesołą brygadę pracowników huty żelaza, pochodząca z singla o tym samym tytule (1994) oraz z ostatniego albumu grupy pt. „Advance".

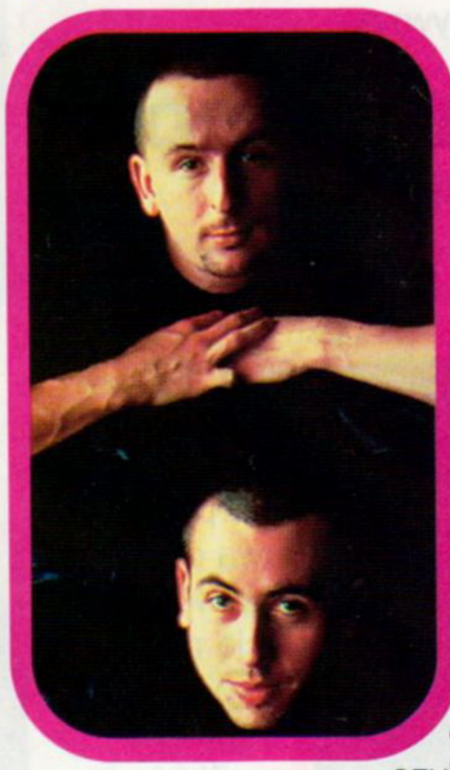

MARK BELL i GEZ VARLEY swą twórczością idealnie wpisują się w profil wytwórni Warp. To właśnie dzięki nim, a dokładnie ich debiutanckiej płytce pt. „LFO", która dotarła do 12 pozycji na UK Top 20, o Warpie zaczęło być głośno. LFO czyli LOW FREQUENCY OSCILLATIONS (Drgania Niskiej Częstotliwości) to idealne określenie zespołu, który z upodobaniem generuje tego typu dźwięki, przy wykorzystaniu nieograniczonych możliwości komputera i samplera. Nagrali do tej pory dwa duże albumy: „Frequencies", wydany w 1991 i uznawany za największą inspirację przez wielu dzisiejszych twórców szeroko rozumianego techno (np. SQUAREPUSHER) oraz równie znaczący i doskonały „Advance" (1996), na którym niczym poskładane z niezliczonych elementów puzzle sąsiadują obok siebie pełne grozy cyfrowe przestrzenie, powalająca brutalność basu i rytmu oraz anielskie głosy i klasyczne melodie, zgodnie z tytułem stanowiące prawdziwy postęp dla całego nurtu techno. O klasie LFO przekonała się nawet BJÖRK zapraszając MARKA BELLA do pomocy przy nagraniu jej ostatniej płyty pt. „Homogenic". Efekt tej współpracy, tak jak wszystkie produkcje BELL & VARLEY, jest powalający.

Video Boom
0 700 77 002

PLAID

„Abla Eedio"

Przestrzenny utwór z niemal szamańskim, wciągającym rytmem i niezliczoną ilością nałożonych na siebie elektronicznych motywów.

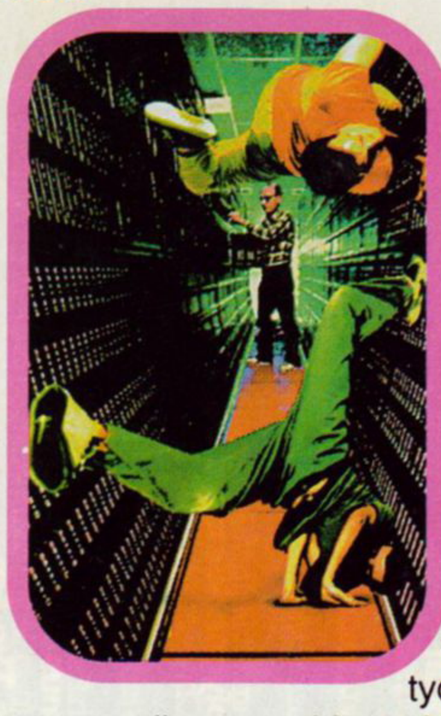

PLAID to ED HANDLEY i ANDY TURNER czyli 2/3 pionierskiej elektronicznej grupy THE BLACK DOG i jednocześnie kontynuatorzy jej najlepszych dokonań. Zadebiutowali w 1991 roku dość egzotycznie zatytułowanym albumem „Mbuki Mvuki" i od tamtej pory milczeli poświęcając się współpracy z m.in. NICOLETTE i BJÖRK. Dopiero teraz po 6-letniej przerwie powracają z bardzo dobrym krążkiem pt. "Not For Threes", na którym pośród 16 utworów będących - jak sam określa TURNER - „wciąż obfitą elektroniką", ku sporemu zaskoczeniu znalazły się wyżej wymienione śpiewające panie: Islandka w przypominającym jej ostatnie nagrania znakomitym „Extork" oraz NICOLETTE w breakbeatowym „Lilith". Na dokładkę na albumie zagrali „żywi" muzycy, co w sumie dało eklektyczną mieszankę electro, akustycznych brzmień, interesujących harmonii i niepokojących dysonansów. Choć premiera „Not For Threes" miała miejsce 27 października, płyta doczekała się już mia-

na jednej z najlepszych bryt
dukcji ostatnich pięciu lat.

POLYGON WI

„Polygon Windc

***Utwór ten otwiera jedyną do t
artysty o pseudonimie POLYG
(„Surfing On The Sine Waves",
którym ukrywa się niezmordo
CHARD D. JAMES.***

„Surfing On The Si
chyba najbardziej taneczna
miczna) pozycja w całej kari
CHARDA, na której znalazły
terystyczne dla niego niesan
ki i osobliwe metaliczne rytr
ce korę mózgową słuchacza
jące jej niewykorzystywane v
szary.

SPEEDY

„G Spot"

***Transowy, a przy tym niezwyk
wałek oparty na charakterysty
hopu dynamicznym rytmie poc
z płyty o tym samym tytule.***

Urodził się w Holar
dę nazywa się JOCHEM PA
szłości udzielał się jako DJ,
darne umiejętności szybkieg
wania i miksowania stały się
dzisiejszego pseudonimu. D
grał do tej pory dwa albumy
(1993) i „G Spot" (1995), bę
cją jego niekonwencjonalny
nicznych pomysłów. *„Muzyk
ną lubię ze względu na dźw
resują mnie słowa czy piękn
Nie interesuje mnie także pr
ludzi do tańca."* - mówi SPE

dodając - *„Uwielbiam kształtować dźwięk i wynajdywać nowe tekstury. Obrabiam dźwięki dopóty, dopóki nie będę z nich zadowolony"*. To co znalazło się na wymienionych płytach zadowoliło nie tylko PAAPA, ale również tysiące fanów ambientu i techno, którzy docenili nowatorstwo i jego oryginalne podejście do elektroniki, a oba wydawnictwa zbierały najwyższe noty w muzycznej prasie.

LINK

„Arcadian"

Znakomity metaliczno - trip- hopowy ambient prosto z kosmicznej próżni i składanki „Artificial Intelligence II". Gdyby maszyna potrafiła wyrazić smutek i melancholię, to brzmiałaby ona tak jak „Arcadian".

LINK to tylko jedno z niezliczonych wcieleń MARKA PRITCHARDA i TOMA MIDDLETONA, którzy choć inspirują się tym, co wydarzyło się w muzyce kilkanaście lat temu (GEORGE CLINTON, HERBIE HANCOCK, BRIAN ENO, electro) to jednak tworzą jak najbardziej nowoczesne i ekscytujące dźwięki. Dobrym tego przykładem jest nagrana dla Warp kompilacja pt. „Theory Of Evolution" prezentująca różne oblicza MARKA i TOMA (m.in. LINK, RELOAD, GLOBAL COMMUNICATION, E621, CHAMELEON) poczynając od electro i ambientu, a na techno i breakbeacie skończywszy.

THE BLACK DOG

„Raxmus"

Klimatyczny, narkotyczny hip -hop z płyty „Spanners", który...za szybko się kończy.

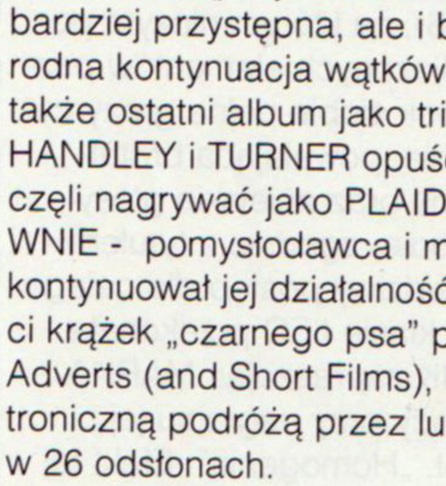

THE BLACK DOG to kolejna grupa w barwach Warp, która swą oryginalną twórczością do dziś inspiruje wielu współczesnych „łamaczy rytmów" (m.in. PHOTEK). Ich pierwszy album pt. „Bytes" (1993) nagrany jako BLACK DOG PRODUCTION w składzie KEN DOWNIE, ED HANDLEY i ANDY TURNER to jeden z najważniejszych głosów dla całego nurtu techno oraz niezwykle skuteczna pożywka dla mającej wkrótce nadejść sceny jungle / drum'n'bass. Wydany dwa lata później „Spanners" (już jako BLACK DOG) to bardziej przystępna, ale i bardziej różnorodna kontynuacja wątków „Bytes". To także ostatni album jako trio, po którym HANDLEY i TURNER opuścili zespół i zaczęli nagrywać jako PLAID, a KEN DOWNIE - pomysłodawca i mózg grupy, kontynuował jej działalność wydając trzeci krążek „czarnego psa" pt. „Music For Adverts (and Short Films), będący elektroniczną podróżą przez ludzkie uczucia w 26 odsłonach.

Video Boom
0 700 77 002

RED SNAPPER

„Thomas The Fib"

RED SNAPPER to pierwszy zespół, który swą twórczością przełamuje elektroniczny profil wytwórni.

W ich niezwykle witalnych, porywających nagraniach, mogących pełnić rolę ścieżki dźwiękowej niejednego filmu sensacyjnego, słychać przede wszystkim - generowany przy pomocy żywych instrumentów - *jazz, funk i dub przepuszczony przez najróżniejsze cyfrowe zabawki i wymieszany z rockową awangardą CAN oraz KING CRIMSON.* Efekt końcowy jest powalający. Do tej pory nagrali dwie duże płyty: w 1995 roku „Reeled and Skinned", będący zbiorem wczesnych EP-ek zespołu oraz rok później ze wszech miar znakomity i skończony „Prince Blimey", z którego pochodzi *„Thomas The Fib".*

JIMI TENOR

„Can't Stay With You Baby"

Koktajlowy i kiczowaty jazz? Techno -pop? Prawdopodobnie jedno i drugie. Jeśli ten utwór Was nie ruszył to powinniście się nad sobą poważnie zastanowić.

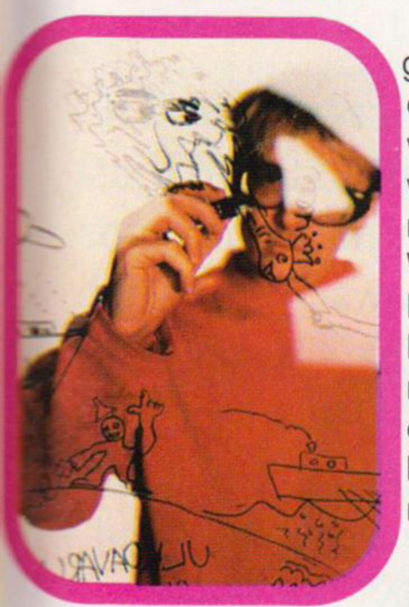

Przebojowy „Can't Stay..." to idealny przykład tego co proponuje pochodzący z Finlandii wielbiciel organów Hammonda JIMI TENOR i sporadycznie wokalista, będący powodem irytacji wielu „prawdziwych" jazzmanów. Mając za sobą 12-letnie studia muzyczne oraz wielką miłość do muzyki BARRY WHITE'A, ISAACA HAYESA, MILESA DAVIESA i TOMA WAITSA pod koniec lutego 1997 roku nagrał bardzo wdzięczny krążek pt. „Intervision", będący nie lada retro - atrakcją w nowoczesnym katalogu coraz bardziej otwartej na różne interesujące dźwięki firmy Warp. (o artyście pisaliśmy szerzej w kwietniowym numerze „Plastiku")

NIGHTMARES ON WAX -

„Night Interlude"

To już klasyka trip-hopu pochodząca z drugiej płyty zespołu „Smokers Delight" oraz legendarnej kompilacji „HEADZ" wydanej przez Mo'Wax.

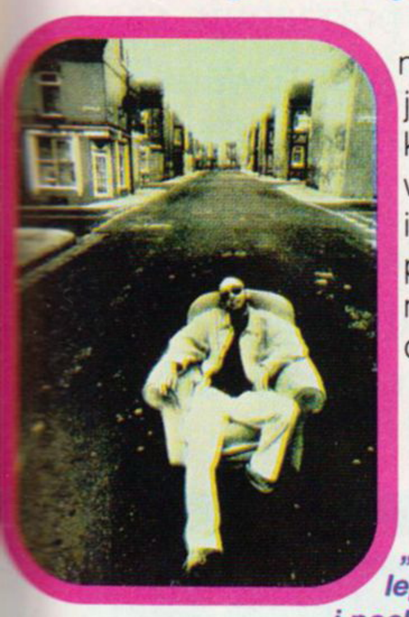

GEORGE EVELYN to pomysłodawca i najważniejsza osoba NOW - grupy, której główną inspiracją jest soul i hip-hop. Co prawda na ich pierwszym krążku „A Word Of Science" (1991) można odnaleźć więcej dźwięków charakterystycznych dla techno i house, jednak na drugim (i jak na razie ostatnim) pt. Smokers Delight" (1995) powyższe gatunki dominują w każdym z 16 utworów, tworząc w sumie bardzo ciekawe i relaksujące wydawnictwo.

SABRES OF PARADISE

„Wilmot"

„Wilmot" to bardzo atrakcyjne połączenie tego co najlepsze w dubie z latynoamerykańskim duchem zabawy i pochodzącym z lat 30-tych i 40-tych jazzem tradycyjnym. Taneczna pulsująca bomba.

„Rajskie szable" tworzy(ło) trzech panów: uznany DJ i producent ANDY WEATHERALL (m.in. „Screamadelica" PRIMAL SCREAM, dziś udziela się w TWO LONE SWORDSMEN) oraz GARY BURNS i JAGZ KOONER (obaj w THE ALOOF). Wspólnie popełnili trzy albumy bardzo popularne wśród klubowych bywalców: "Sabresonic" (1993), „Haunted Dancehall" (1994) oraz „Sabresonic II" (1995), będący unowocześnioną wersją pierwszego krążka. Na największą uwagę zasługuje „Haunted...", gdzie obok typowo elektronicznych, ilustracyjnych utworów znalazły się zwarte, metaliczne rytmy określone wkrótce mianem trip-hop oraz największy singlowy przebój grupy - wspomniany już „Wilmot".

mah

fot. Serwis WARP/Sonic

pochodzi z bestsellerowego albumu - Ultra

DEPECHE MODE
Useless
CD/MC1
remix
Escape From Wherever:
Parts 1& 2!
Cosmic Blues Mix
+ Barrel of a Gun - video
CD/MC2
CJ Bolland Ultrasonar Mix
The Kruder + Dorfmeister Session
Live
+ It's no good - video

MOBY
James Bond Theme
(Moby's Reversion)
CD/MC
Grooverider Mix
Da Bomb Remix
CJ Bolland Mix
Dub Pistols Mix
Double On Heaven Mix

CD / MC

do nabycia w dobrych sklepach

znajdziesz na najnowszym albumie - I Like To Score

Dystrybucja: Takt Sp. C. 03-301 Warszawa, ul. Jagiellońska 78 tel. (0-22) 11 00 01

BMG POLAND

Rewolucyjny konserwatysta

Mówiono często, że WILLIAM S. BURROUGHS jest dowodem na to, jak można spróbować wszystkich znanych narkotyków i przeżyć. Jednak do czasu. Rozmawiał o tym sam ze sobą na płycie „Dead City Radio", na której osobiście czytał swoje teksty:

- Śmierć potrzebuje czasu tak, jak ćpun towaru.
- A po co śmierci ten czas?
- Odpowiedź jest prosta. Śmierć potrzebuje czasu, żeby to, co ma zabić, dojrzało.

BURROUGHS zmarł nagle, w sobotnią noc 2 sierpnia 1997 roku, na zawał serca. Rewolucjonista, pedał, ćpun, pisarz, poeta, aktor, filozof, malarz, „deratyzator" i prywatny detektyw. Przeżył 83 lata, jako zasuszony, lecz postawny mężczyzna, w nieodłącznym garniturze, krawacie i kapeluszu. Nietypowy wygląd, jak na człowieka, który przeżył piętnaście lat w narkotykowym ciągu. Ale z drugiej strony wyobraźcie sobie, że ten sam facet, autor „Ćpuna" i „Nagiego lunchu", mógłby przecież być waszym dziadkiem...

http://www.bigtable.com/
http://www.nic.com/~ryans/influence/wsb
http://www.levity.com/corduroy/burroughs.htm
http://studwww.rug.ac.be/~fvcauwel/burroughs.html
http://www.charm.net/~brooklyn/People/WilliamSBurroughs.html
http://hyperreal.org/wsb
http://studwww.rug.ac.be/~fvcauwel/WSBcd.html (głos WSB)
http://www.primenet.com/~dirtman/wsb/wsb.htm

Narkoman dobrze ułożony

Jako syn przedsiębiorcy, BURROUGHS mógł sobie pozwolić na życie w kręgach nowojorskiej bohemy artystycznej. Dzięki temu poznał w latach czterdziestych poetę ALLENA GINSBERGA, pisarza JACKA KEROUACA i malarza BRIONA GYSINA (patrz: „Plastik" nr 6). Dzięki temu również zaprzyjaźnił się z HERBERTEM HUNCKE, który wprowadził go w nałóg heroinowy. Dla absolwenta antropologii na Harvardzie, którym był BURROUGHS, było to po prostu ciekawe doświadczenie. Przerodziło się ono jednak w kilkunastoletni romans z narkotykami. Skłoniony przez władze do opuszczenia Nowego Jorku, mieszkał później w Meksyku, a następnie - w Tangerze, gdzie ówcześni narkomani mieli dla siebie prawdziwy raj. Tam właśnie BURROUGHS zaczął pisać „Nagi lunch" - swoją najsłynniejszą powieść. Najpierw liczyła sobie ona ponad tysiąc stron tekstu - głównie narkotycznych majaków przelanych na papier w delirium. Przed jej wydaniem BURROUGHS całość poszatkował i skrócił, co pozostawiło mu materiał na dwie następne książki. Wszystko to opublikował już w Paryżu, razem z GYSINEM opracowując nową pisarską metodę - cut-up, a przy okazji lecząc się z nałogu.

Słynny „List Mistrza Narkomanii", wysłany do „The Biritish Journal of Addiction" przez BURROUGHSA już po kuracji odwykowej, informuje dokładnie, co brał pisarz i w jakich ilościach. „Zażywałem tak zwane narkotyki przez dwadzieścia pięć lat" - pisał BURROUGHS. - „Niektóre z nich wywołują uzależnienie, większość nie". BURROUGHSA interesowały głównie te, które rzeczywiście, fizycznie uzależniały. Był wzburzony, kiedy mianem nałogu określano jedzenie cukierków albo picie kawy.

- Całe doświadczenie związane z nałogiem i odwykiem zmienia w pewien sposób ludzi - mówił. - Odnosi się wrażenie, że było się przez długi czas w więzieniu.

Ćpun przed telewizorem

TIMOTHY LEARY mówił o terapeutycznych efektach zażywania „miękkich" narkotyków. PHILIP K. DICK o tym, że wywołują objawy bliskie schizofrenii. BURROUGHS natomiast w jednym i drugim dostrzegał zupełnie inne znaczenie.

- Sam fakt bycia w nałogu przynosi człowiekowi zetknięcie z pewnymi fundamentalnymi zasadami - mówił w jednym z wywiadów. - Jest coś, czemu nie można zaprzeczyć. Przynoszą poczucie rzeczywistości, którego być może bez nich by się nie miało. Zawsze mówiłem, że gdyby schizofrenika uzależnić od opium, to pewnie wyszedłby ze swojej katatonii. Musiałby stać mocno na ziemi, co najmniej na tyle, by był w stanie zdobyć towar i go użyć.

Zarazem jednak podkreślał, że narkomani są najnudniejszą grupą ludzi, jakich kiedykolwiek spotkał w swoim życiu. Potrafią siedzieć i gapić się godzinami w telewizor.

- Mają jednościeżkowy umysł - podsumowuje. - Jak kiedyś powiedziała BILLIE HOLIDAY: uświadomiła sobie, że jest już wyleczona z nałogu, kiedy przestała wpatrywać się w telewizor.

Trudno napisać podręcznik szkolny odstraszający od narkotyków bardziej niż „Ćpun" - autobiografia BURROUGHSA z heroinowego okresu. „Opiaty nie są dobrym kopem'" - czytamy w niej. - „W opiatach istotne dla narkomana jest to, że powodują uzależnienie. Nikt nie wie, czym są opiaty, póki nie zazna głodu".

I dalej, w rozmowie WILLIAMA LEE (stałe alter ego BURROUGHSA) z psychiatrą:

- Panie LEE, jak się panu zdaje, dlaczego potrzebuje pan narkotyków?
- Potrzebuję ich, żeby rano wstać z łóżka, ogolić się i zjeść śniadanie.

Chemiczny supermarket

Neuronauci, współcześni eksperymentatorzy w dziedzinie środków halucynogennych, wypytywali często BURROUGHSA o jego doświadczenia. On jednak okazywał się zupełnie niezdolny do adaptacji do nowych warunków na narkotycznym rynku, tak samo jak w całej technokulturze. Co prawda przewidywał w 1970 roku nadejście elektronicznej rewolucji (szkic „Electronic Revolution", nie publikowany dotąd w Polsce), lecz dostrzegał raczej jej złe niż dobre strony. Ostrzegał przed sposobami manipulowania ludźmi, jakie może przynieść elektronika. W przeciwieństwie do technoentuzjastów pokroju LEARY'EGO, BURROUGHS był zwolennikiem starych dobrych czasów „przedwojnia", liberalizmu w dziedzinie kontroli narkotyków (do 1914 roku nawet opium było w Ameryce całkowicie legalne) i państwa-minimum.

Chemiczny supermarket czasów współczesnych to dla BURROUGHSA, heroinowego konserwatysty, kosztowny zbytek.

Zapytany o speed, odpowiadał: - Tak, brałem. Ale kiedy robiłem to samemu, stawałem się zbyt nerwowy.

Podobnie z LSD, o którym nigdy nie miał najlepszego mniemania:

- Nie lubię żadnych silnych środków psychodelicznych. Próbowałem LSD i po prostu go nienawidzę. Sprawia, że staję się nerwowy. Mam wtedy kiepską koordynację i metaliczny smak w ustach. Nie ma w tym nic, co bym lubił. Brałem też meskalinę i psylocybinę. - Jest jeden interesujący środek, yage, ale nie mogłem go zdobyć od czasu, gdy wyjechałem z Ameryki Południowej.

Wyprawę po yage opisał w jednej z pierwszych książek, powieści „Pedał", która jednak zbyt mocno obrażała w latach sześćdziesiątych moralność mieszczańską, by ktokolwiek był skłonny ją wydać. Opublikowana została dopiero w roku 1985 (w Polsce - w 1993, nakładem Phantom Press).

Telepatyczna proza

Z yage wyodrębniono kiedyś chemiczną substancję o nazwie „telepatyna". Jej działanie potwierdzał BURROUGHS, przypominając, że wciąż jeszcze używają tego narkotyku szamani. Twierdzą oni, że zwiększa ich moce, pozwala im na przykład odnajdywać zagubione przedmioty.

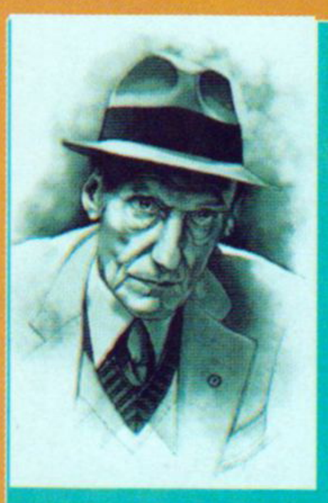

- Moce, jakie mają szamani, nie robią na mnie wielkiego wrażenia - komentował autor „Nagiego lunchu". - Każdy ma czasem doświadczenia związane z telepatią. To nie jest nic rzadkiego, raczej integralna część naszego życia. Być może te zdolności są tylko w pewnym stopniu zwiększane dzięki środkom poszerzającym świadomość.

BURROUGHS twierdził, że jego pisarstwo, w którym wykorzystywał wspomnianą już metodę cut-up (czyli ciął tekst na „plasterki" wielkości akapitów bądź pojedynczych zdań, a potem układał je w innej kolejności), również korzysta z powszechności telepatii, jasnowidzenia i zjawisk takich jak „déja-vu". Dzięki temu, że wydarzenia teraźniejsze są przeplatane przeszłymi i przyszłymi, zyskujemy - zdaniem BURROUGHSA - normalny tok myślenia człowieka, który nigdy nie skupia się wyłącznie na chwili obecnej.

Najczęściej zadawano BURROUGHSOWI pytanie o to, jaką rolę odegrały narkotyki w jego pisarskiej karierze.

- Moje doświadczenia narkomana były na tym polu bardzo pożyteczne - zwykł odpowiadać. - Nałóg, a potem kuracja odwykowa pozwoliły mi poznać różne formy uzależnień. To mnóstwo materiału, z którego pisarz może skorzystać, podczas gdy ktoś inny, tylko by z tego powodu ucierpiał. Z tym, że były doświadczenia nieprzyjemne - to po pierwsze. Po drugie zaś, bardzo nudne.

Nie ma przyszłości?

Nie zmienia to faktu, że te niemiłe doświadczenia pozwoliły BURROUGHSOWI zebrać materiał do większości swoich powieści. Dopiero w latach siedemdziesiątych uwolnił się od tematyki związanej z narkotykami, zaczynając pisać prace z pogranicza filozoficznej powiastki i komentarza politycznego (przykładem jest wydany w Polsce „Cień szansy" - opowieść o utopijnym społeczeństwie zbudowanym przez francuskiego pirata morskiego w XVIII wieku na Madagaskarze). To z kolei zaskarbiło mu sympatię punków. Nie znaczy to, że BURROUGHS wyrażał się ze szczególną sympatią o nich („Kiedy masz prawo powiedzieć NO FUTURE, znaczy to tylko, że żyjesz w dostatnim społeczeństwie. Punk to tylko kolejny ruch powstały w łonie społeczeństwa dobrobytu" - mówił. - „Ludzie w krajach naprawdę biednych, jak Maroko, nie mają czasu na takie rzeczy; ich jedyna perspektywa to życie z dnia na dzień, a brak przyszłości jest dla nich jak akt łaski"). Zresztą w ogóle był krytykancki wobec prawie wszystkiego, co się dzieje w czasach współczesnych. „Nie sądzę, byśmy podążali w jakimś innym kierunku niż wstecz" - mawiał.

Szczególnie naraził się kobietom, o których pisał źle, albo wcale. Na początku lat 90. istniał nawet fanzin, którego autorzy za jedyny cel postawili sobie obrażanie czytelniczek co pikantniejszymi cytatami z BURROUGHSA.

Nie lubił mieszkać w obcych krajach (chociaż przez dużą część życia musiał), gdzie zawsze odczuwał coś w rodzaju ksenofobii. Nienawidził samochodów i w ogóle pokonywania długich dystansów. Wolał piesze spacery. Swoisty konserwatyzm eksponował nawet przez staroświecki ubiór. Były jednak dwie rzeczy, które nie czyniły z niego potencjalnego członka Partii Konserwatywnej. Po pierwsze, jak twierdził, „Ameryka znaczyła dla niego tyle co nic". Po drugie, bywał niekonsekwentny w swych poglądach i nowoczesność czasami zdawała się go fascynować. Spytano go kiedyś, czy chciałby polecieć w kosmos:

- Co? O, tak. Pewnie.

Alek Filaszkiewicz

jl. za: http://cyberpop.com/TenWest/Burroughs.html;
http://authors.miningco.com/library9weekly/aa080597.htm;
http://www.levity.com/corduroy/burroughs.htm

o.n.a. jest w naszych butach

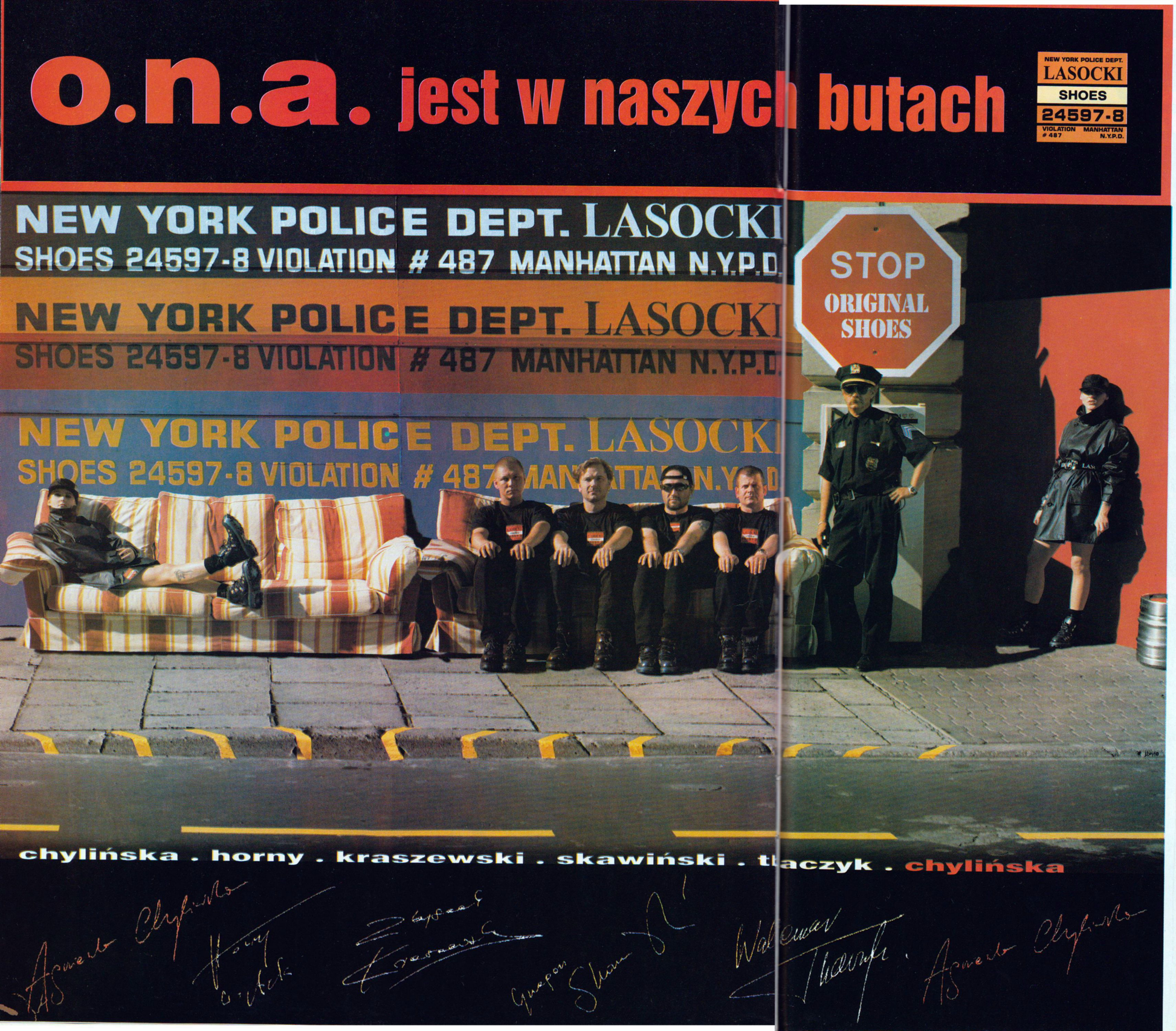

OUTSIDE (FUTURA)

ul. Mostowa 39/2, 61-854 POZNAŃ, tel/fax (061) 85225801

To płytowy dom wysyłkowy. - Mamy podpisane umowy z około 40. wytwórniami m.in. z TRESOREM, DISKO B, GOOD LOOKING, SPIRIT ZONE i BLUE ROOM - opowiada MIKOŁAJ LUDWICZAK - Działamy od 95 roku, lecz tak naprawdę dopiero teraz, z dynamicznym rozwojem całej sceny techno, rozwijamy skrzydła. W katalogu, który możecie otrzymać po nadesłaniu koperty zwrotnej ze znaczkiem, znajdziecie aktualną ofertę vinyli (30,- PLZ, 50,- PLZ za album), CD - 44-50,- PLZ i oryginalnych kaset - 10,- PLZ. Koszty wysyłki wynoszą przeciętnie 3,- PLZ. Realizacja zamówień dla płyt będących na stanie w Polsce wynosi około 10 dni, dla tych, które wymagają ściągnięcia z Zachodu - 2-3 tygodnie.

DR HERMANS / TONY 2 TROUSERS

20 Inverness Street, CAMDEN TOWN, London, tel. (0171) 485 4772

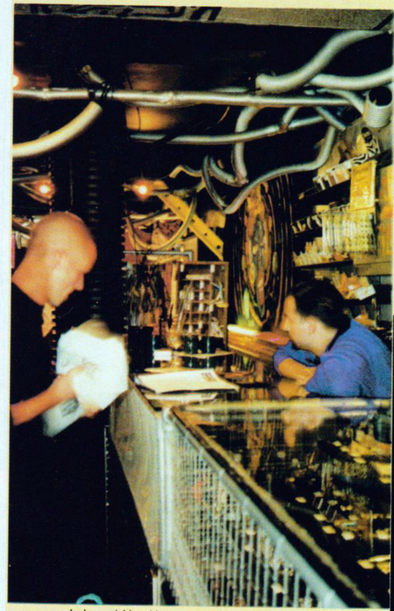

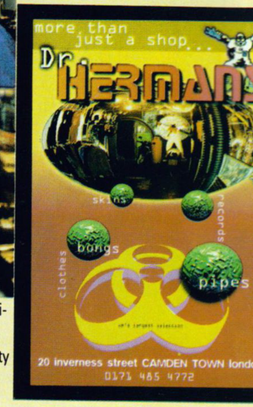

Dr Hermans to jeden z bardziej czadowych sklepów, które odwiedziliśmy. Produktem nr 1 jest niezwykła kolekcja fajek i innych przedmiotów do...

- *My sprzedajemy je do tytoniu, a co ludzie z nimi robią to co innego* - stwierdza manager sklepu MARK WHEATHERHEAD. Dla pasjonatów ... jest też spory księgozbiór „Users guide". Dr Hermans jest też oficjalnym dealerem „Love dove" czy „Yellow sub" - soft drugów posiadających odpowiednie certyfikaty i, póki co, legalnych. Dla mniej przekonanych zestaw zadziwiających, undergroundowych energy drinków, a dla w ogóle nie zainteresowanych - prześmieszna kolekcja odjazdowych czapek, t-shirtów, oraz biżuteria UV i srebrna.

TONY 2 TROUSERS - jeden z lepiej znanych undergroundowych DJów prowadzi tu od sześciu miesięcy swoje stoisko z równie undergroundowymi płytami. Głównie acid techno, acid trance, hard trance i nieco gabber. Ceny za płyty na średnim poziomie - 5.50£ UK, a 7.50£ importy (USA, Europa - a głównie Niemcy).

fot. AArd

DJ DREDDY

„ Trans jest dla mnie stanem świadomości ”

PLASTIK: Jak doszło do tego, że zostałeś didżejem ?

DREDDY: Na samym początku były imprezki - niewielkie, w wąskim kregu znajomych. Dzięki nim poznałem muzykę dance. Oczywiście mam na myśli muzykę independent dance a nie disco. W 1989 r.nastąpił mój pierwszy kontakt z płytami analogowymi dla didżeji. Znajomy przywiózł pewną ich ilość z wakacji, które spędził w Holandii. Byly to płyty z muzyką house i takimi wykonawcami, jak np. KLF. Mieszkałem wtedy w Kuwejcie. Po wybuchu wojny przeniosłem się do Anglii i zacząłem zagłębiać się w ten temat coraz bardziej. Był to okres undegroundowy.

Na samym początku słuchałem hard core (mam na myśli jego angielską odmianę). Uczestniczyłem wtedy w wielu imprezach, bardzo specyficznych, nie mających żadnego formalnego charakteru, tzn określonej godziny rozpoczęcia, reklamy itp. Po prostu dzwoniło się pod pewien numer telefonu późno wieczorem i ktoś podawał miejsce gdzie imprezka ma się odbyć albo dostawało się kontakt do kogoś kto może podać więcej szczegółów na ten temat. Swoją drogą takie imprezki są najfajniejsze.

Miałem wówczas znajomych didżeji grających hip hop i hard core, którzy zapewnili mi szeroki dostęp do imprez i płyt. Pierwszy raz stanąłem za gramofonem właśnie dzięki nim. Pierwsze płyty jakie próbowałem wówczas miksować to był happy hard core. Później założyliśmy soundsystem. T4 Soundsystem. W kilkoro stanowilismy grupę, która organizowała imprezki i jednocześnie na nich grała. Znajdowaliśmy odpowiednie miejsce, przygotowywalismy fluoroscencyjne dekoracje, ustawialismy sprzęt. Wszystkie pieniądze jakie udawało się zdobyć ta drogą przeznaczone były na rozwój soundsystemu.

42

P.: Psychodeliczny trans jest muzyką z ktorą kojarzysz się najbardziej - możesz grać różne style na imprezie, jak acid , house czy minimal ale trans jest tym, z czym utożsamiasz się całkowicie. Dlaczego?

D.: Psychodeliczny trans to magia i mistyka. W przeciwieństwie do house'u czy minimalu, które według mnie są mechaniczną muzyką, posiada on duszę. Trans powoduje, że otwiera się najgłębsza częśc naszej duszy, ta ktora potrzebuje sacrum. Ta muzyka jest cudownie zbudowana - z przyczajonym wstępem i wolno rosnącym napięciem, które powoli staje się ekstatycznie wciągającym wirem.

P.: Co rozumiesz przez słowo trans.

D.: Jest to stan swiadomości.

P.: Czym jest didżejowanie według Ciebie - czy to jest odtwarzanie czy kreowanie ?

D.: Naturalnie, ze jest to kreacja. Idąc na imprezkę, na której będę grać załóżmy dwie godziny, mam w głowie ogólny plan tego, co zagram ale w szczegółach nic nie jest ustalone i jest to zawsze improwizacja. Nigdy nie mam zaplanowane, które dokładnie utwory będę grał, jak długo i w jakiej kolejności. Kiedy wiem jaki didżej będzie grał przede mną i jaki po mnie, staram się płynnie przejść od tego, co grał mój poprzednik (nawet wtedy gdy grał coś zupełnie innego niż ja) i wyprowadzić ludzi z tego klimatu, który stworzył, do tego, co ja chcę im zaproponować. Tak by ktoś, kto na przyklad leciał przez dwie godziny przy detroit, nagle nie zorientował się, że dokładnie od tej minuty gra inny didżej i gra goa. Chodzi o to by ludźmi kierować, prowadzić ich. Mój set jest jednym długim improwizowanym, nieprzerwanym utworem, który powstaje pod wpływem moich aktualnych stanów emocjonalnych.

P.: Czy didżejowanie to twój sposób na życie?

D.: Tak. Jest to dla mnie głeboka duchowa sprawa, coś bardzo znaczącego, coś w czym realizuję się duchowo.

P.: Jaka jest Twoja opinia o imprezach w Polsce, i o ludziach, którzy na nie przychodzą?

D.: Ludzie w naszym kraju nie bawią się tak jak ich rówiesnicy na zachodzie. Wibracje, atmosfera na imprezach tam jest tak pozytywnie naładowana, ludzie sa tak wczuci w muzykę i klimat imprezy, że potrafią stworzyć superatmosferę - tworzą jedność, jedną lecącą kometę. Natomiast w Polsce jest inaczej. Co prawda sytuacja powoli się zmienia, jest coraz mniej przypadkowych ludzi na imprezach, ale naprawdę daleko nam do atmosfery jaka panuje na imprezach na zachodzie. Za mało jeszcze świadomości tego, po co są imprezy i dlaczego się na nie przychodzi. Druga sprawa to prawie zupelny brak tego rodzaju muzyki w sklepach. Ludzie nie mogą głębiej wniknąć w trans jako muzykę, bo jej po prostu nie znają, a do tego nie mają nawet szansy jej poznać.

P.: Czym jest impreza dla Ciebie?

D.: Dla mnie impeza jest obrzędem, ceremonią posiadającą szamański charakter. Jest to nawiązanie do pogańskiej kultury, do tamtej formy kontaktu z bóstwem przy transowej muzyce - kiedyś były bębenki, teraz goa trance. Lecz idea pozostaje ta sama: bezpośrednii i naturalny kontakt z kosmosem, jak najpełniejsze utożsamienie się z nim.

P.: Impreza, która mogłabyby być Twoją impreza życia ?

D.: Otwarte powietrze, sprzyjajaca aura i kilkudniowe wydarzenie muzyczne, coś w rodzju festiwalu, podobne do tego, co robi Spirit Zone w Niemczech. Powinny na nim grać kapele i didżeje z całego swiata. Prócz tego infrastruktura: camping, stoiska z ciuchami i jedzeniem, ogromne dekoracje fluoroscencyjne, wielkie ogniska, tańce plemienne. Zadnych laserów, a zamiast świateł - z wyjątkiem niewielkiej ilości ultrafioletów - niebo pełne gwiazd i księżyc w pełni.
A co się tyczy wykonawców, to z kapel powinni być: JUNO REACTOR, ETNICA, SANDMAN, HALLUCINOGEN, TOTAL ECLIPSE, PRANA, CHAKRA, KOX BOX, ASTRAL PROJECTION, a z didżeji: DJ ANDRE, TSUYOSHI SUZUKI, GOA GIL, MIKE MANGUIRE, DINO PSARAS, SANGEET, MARK ALLEN, SID SHANTI.

Rozmawiał Leszek Rakowski
fot: Serwis PolStar

Tam, gdzie **czyste soprany** i **demoniczne basy** spotykają się

MHC-RX90

SONY

WILLIAM GIBSON
- Robin Hood w cyberprzestrzeni

Cyberprzestrzeń - to słowo dziś wymawia się z prawdziwym namaszczeniem. Ludzie dzielą się na tych, którzy coś wiedzą na jego temat oraz tych niewtajemniczonych, z pogardą określanych jako „cyfrowo opóźnieni". Nikt nie zwraca uwagi na to, że człowiek, który wymyślił wirtualny świat sieci komputerowej i nazwał ją tym terminem, wcale nie jest nastolatkiem surfującym po Internecie. „Nie mam własnego adresu e-mail" - mówi o sobie. - „Nie mam nawet modemu". Człowiek ten to 49-letni dziś pisarz, autor szlagierowej powieści „Neuromancer" i kultowa postać cyberkultury: WILLIAM GIBSON.

punkrockowej, lecz jednocześnie jeździł na konwenty miłośników science fiction. SHIRLEY rzucił okiem na pierwsze opowiadanie GIBSONA „Fragmenty holograficznej róży", po czym dopilnował, by GIBSON wziął się na serio za literaturę. Kilka lat później jego przyjaciel otrzymał za „Neuromancera" trzy najważniejsze nagrody światowej fantastyki: Hugo, Nebulę i Philip K. Dick Memorial Award. Coś takiego zdarzyło się po raz pierwszy w historii.

„Neuromancer"

zaskakiwał pod każdym względem - błyskotliwą wizją świata, brawurową akcją i niezwykle gęstym, dojrzałym literacko stylem. Bohaterem powieści jest hacker komputerowy, który dzięki specjalnym elektronicznym wszczepom może podłączać się „fizycznie" do sieci komputerowej i podróżować w wirtualnym świecie. Wykonuje na zlecenie wielkich korporacji zadania, które polegają przede wszystkim na łamaniu systemów obronnych pilnie strzeżonych danych. Nie na darmo GIBSON nazywa go kowbojem cyberprzestrzeni - całość przypomina bowiem western, hacker - rewolwerowca, a kradzież informacji - skok na bank. Problem z GIBSONEM polega na tym, że swoją powieść napisał w epoce, kiedy nie było

mowy o Internecie, nie istniało słowo hacker (dlatego nie spotkamy go na kartach „Neuromancera"), a komputery w praktyce nie zawędrowały jeszcze do domów. Rok 1984, data wydania książki, dziwnym zrządzeniem losu zbiegła się w czasie z rozpoczęciem produkcji komputera domowego nowej generacji - Macintosha firmy Apple. W ręce GIBSONA to cacko zawitać miało jednak dużo później, bo wbrew pozorom nie jest on specem w dziedzinie nowoczesnych technologii.

- Napisałem „Neuromancera" na oliwkowozielonej przenośnej maszynie do pisania - wspomina. - Model z 1927 roku, pewnie podobny do tego, którego używał HEMINGWAY. Nawet teraz używam do pisania starego Macintosha. Mój syn ma za to naprawdę nowoczesny komputer. Kiedy go zmieni, stary dostanie córka. Z kolei poprzedni sprzęt córki otrzyma moja żona. Ja jestem na dole tego łańcucha pokarmowego.

Popularność, jaką zdobył GIBSON po opublikowaniu „Neuromancera" wzmogła się jeszcze w ciągu kilku następnych lat, kiedy okazało się, że masowo zaczęto używać wymyślonego przez niego terminu:

cyberprzestrzeń,

a powstały pod koniec lat osiemdziesiątych Internet rozrósł się do niebywałych rozmiarów. W „Neuromancerze" sieć komputerowa, nazywana tam „Matrix", wyglądała trochę inaczej.

- W mojej książce ludzie nie używali sieci, by przesyłać przepisy kulinarne rodzinie w Niemczech, nie używali jej dla celów osobistych - mówi dziś GIBSON. - Internet był dla mnie taką samą niespodzianką jak upadek Związku Radzieckiego.

Pomysł cyberprzestrzeni nie pojawił się dzięki konkretnej wiedzy technicznej - GIBSON po prostu nieco wcześniej zauważył pewne ogólne tendencje, które miały zadecydować o powstaniu społeczeństwa informacyjnego.

- Cyberprzestrzeń to metafora, która pozwala nam ogarnąć miejsce, gdzie, mniej więcej od czasu drugiej wojny światowej, tworzyliśmy stopniowo coraz większą ilość rzeczy określanych przez nas jako cywilizacja - mówi autor „Neuromancera". - To w cyberprzestrzeni przeprowadzane są operacje bankowe. W rzeczywistości tam właśnie trzymane są nasze pieniądze (...).

Cyberprzestrzeń to - zdaniem GIBSONA - także to miejsce, w którym przeprowadzane są nasze rozmowy telefoniczne. Nie istnieje fizycznie, więc można powiedzieć, że jest „wirtualne". To zresztą kolejne modne słowo z kręgu cyberkultury. Jeszcze innym jest

cyberpunk,

który - jako określenie swoistego odłamu fantastyki - szybko przylgnął do pisarskiej generacji GIBSONA, SHIRLEYA czy BRUCE'A STERLINGA. Opisywani przez nich bohaterowie okazali się w pewien sposób podobni: niedbale ubrani (bo nie przywiązują wagi do cielesnej strony życia), samotni, nie potrafiący nawiązać kontaktu z otoczeniem (z wyjątkiem kontaktu z materią nieożywioną, tj. komputerem) i z góry przegrani. Ich symbolem stały się przyciemniane okulary, użyte jako motyw w jednym z wczesnych opowiadań cyberpunkowych, „Mozart w okularach słonecznych", o tym, jak słynny kompozytor urodził się kilkaset lat później i w lustrzanych okularach komponuje muzykę disco.

GIBSON, szczęśliwy ojciec dwojga dzieci, niezbyt pasuje do wizerunku cybernetycznego śmiecia (ang. „punk" znaczy tyle co „śmieć"). Ale termin ten, wymyślony jeszcze w połowie lat 80., szybko się przyjął.

- W pewnym momencie spodziewano się chyba po mnie, że będę ubranym w skóry facetem z irokezem na głowie i agrafkami w policzkach - śmieje się GIBSON, wspominając swoje pierwsze wywiady telewizyjne. Chociaż pozostał w głębi duszy sympatykiem rocka, to daleko mu do robienia sobie tatuaży czy stawiania włosów na cukier. Prywatnie najczęściej słucha ostatnio P.J.HARVEY, ale źródeł cyberpunku upatruje w nieco innej epoce. Nurt ten wyszedł, jego zdaniem, z albumu „Diamond Dogs" DAVIDA BOWIEGO, komiksowego czasopisma „Heavy Metal" i filmów takich, jak „Ucieczka z Nowego Jorku" czy „Blade Runner".

„Neuromancer" doczekał się dwóch luźnych kontynuacji - powieści „Graf Zero" i „Mona Lisa Turbo", których akcja rozgrywa się w tym samym świecie wielkich, ponadnarodowych korporacji i sieci komputerowych. Potem GIBSON odszedł w stronę tematyki nieco innej, choć wciąż związanej z science fiction. Tym, co przyniosło mu największy rozgłos był jednak

„Johnny Mnemonic"

- film nakręcony na podstawie jednego z jego wczesnych opowiadań. Początkowo powstać miał film ambitny, czarno-biały, z niskim budżetem. Ostatecznie wyszedł kasowy, wysokobudżetowy przebój kinowy z KEANU REEVESEM w roli głównej. Rzecz o nietypowym kurierze, który dostarczyć ma klientowi gigabajty informacji zapisane we własnej głowie. GIBSON napisał scenariusz i dostał kilka następnych propozycji współpracy z Hollywood. Do strachu przed rządami informacji i ponadnarodowymi koncernami doszedł jeszcze chyba lęk przed nadmierną sławą, co zaowocowało najnowszą powieścią, zatytułowaną „Idoru".

To z kolei historia telewizyjnej prezenterki stworzonej całkowicie w pamięci komputera. Nazywa się Idoru, co jest japońskim odpowiednikiem słowa „idol". Zimna kalkulacja, połączenie wszystkich najlepiej widzianych kobiecych cech, powoduje, że Idoru z miejsca staje się megagwiazdą. Nikt nie wie, że kryją się za nią tylko techno-projektanci z Tokio, którzy całą akcję dokładnie zaplanowali, nie spodziewając się, że ktoś się zakocha w ekranowej gwieździe i postanowi ją poznać osobiście.

GIBSON dostrzega ponure aspekty przyszłości, pisze o groźbie klasowego podziału społeczeństwa na tych, którzy mają wiedzę oraz tych, którzy jej nie mają i nie zdobędą. Wielka przepaść cywilizacyjna będzie się powiększać, na co pisarz daje proste lekarstwo:

trzy postulaty,

które wspólnie z BRUCE'M STERLINGIEM przedstawił kilka lat temu na forum amerykańskiej National Academy of Sciences.

Po pierwsze - każdy nauczyciel państwowych szkół podstawowych i średnich w USA powinien dostać nieograniczony i bezpłatny dostęp do linii telefonicznych i kablowej telewizji.

Po drugie - każdy nauczyciel, na żądanie, powinien otrzymać od producentów gratisową kopię dowolnego programu komputerowego, który ma być sprzedawany w Stanach.

- Czy ktokolwiek domaga się opłaty licencyjnej, kiedy dziecko uczy się alfabetu? - argumentuje GIBSON i przedstawia swój trzeci punkt: - Żadna z dwóch powyższych propozycji nie powinna mieć zastosowania w stosunku do szkół prywatnych.

Koszty wprowadzenia tych zmian poniosłyby prywatne firmy telekomunikacyjne i komputerowe. Jest więc GIBSON rodzajem współczesnego Robin Hooda - chce odebrać bogatym i rozdać biednym, niwelując różnice w systemie edukacyjnym.

Do dziś GIBSON - mimo że uważany za eksperta w dziedzinie cyberkultury - pozostaje jednak sceptyczny wobec osiągnięć techniki. Mówi, że ma do niej ambiwalentny stosunek. Prawie w każdym wywiadzie musi się tłumaczyć, że nie posiada ani własnego konta w Internecie, ani nawet modemu. Mimo to w sieci krążą plotki, że jednak je ma.

- Nie chcę dostawać co tydzień trzystu wiadomości od nieznajomych, którzy chcą ze mną nawiązać kontakt - wyjaśnia. - Ilość zwyczajnej, fizycznej korespondencji i informacji docierających do mnie innymi drogami jest już i tak przytłaczająca.

Czyżby wizjoner infostrad bał się informacji? Cóż, doktor Frankenstein też przestraszył się kiedyś stworzonego przez siebie monstrum...

Filip Barciński

45

fotografie: Jay Blakesberg

PS. Wkrótce w „Plastiku": krótka historia cyberpunku.

http://euro.net/bkMonaLisaOverdrive.html
http://euro.net/bkVirtualLight.html
http://euro.net/bkCountZero.html
http://euro.net/bkAgrippa.html
http://euro.net/bkNeuromancer.html
http://euro.net/WilliamGibson.html
http://sail.uwaterloo.ca/~labloomg/schema/gles.html
http://www.todayonline.com/ish1/williamgibson.html

komputer na parę
czyli książki GIBSONA na polskim rynku

„Neuromancer" był pierwszą książką GIBSONA przetłumaczoną na polski. To z pewnością najważniejsza jego powieść. Doczekała się dwóch wydań (Alkazar 1992, Zysk i S-ka 1996) i wywołała modę na cyberpunk w krajowej fantastyce. Warto przebrnąć przez tony wymyślonych przez autora neologizmów, by doznać prawdziwego olśnienia w zaskakującym finale książki.

„Graf Zero" (Prószyński i S-ka 1997), luźna kontynuacja „Neurmancera", rozwija wątek mrocznych, ponadnarodowych korporacji. Brak jej świeżości debiutanckiej powieści GIBSONA, choć jest bogatsza w wątki i bardzo „filmowa" (prawa do scenariusza powstałego na motywach tej książki kupił podobno SYLVESTER STALLONE).

„Mona Lisa Turbo" (Zysk i S-ka 1997), finałowa część trylogii cyberprzestrzennej, wzbogaca cykl o elementy New Age. Splata motywy znane z poprzednich powieści, a jedną z głównych bohaterek czyni dziewczynkę, która od urodzenia potrafiła poruszać się po cyberprzestrzeni już bez pomocy komputera.

„Johnny Mnemonic" (Zysk i S-ka 1996), zbiór wczesnych opowiadań GIBSONA, jest lekturą obowiązkową dla jego fanów. W przewrotnie romantyczny sposób łączy on w nim cyberpunkowy styl ze słabością do „starej" techniki, którą uosabiają muzealne dziś myśliwce z II Wojny Światowej („Pojedynek") czy rozsypująca się radziecka stacja kosmiczna („Czerwona gwiazda, orbita zimowa"). Czyżby GIBSON przewidział smutny koniec stacji „Mir"?

„Maszynę różnicową" (Wydawnictwo Mag 1997) GIBSON napisał wspólnie z BRUCE'M STERLINGIEM. To już zupełnie inna bajka: opisuje alternatywną rzeczywistość XIX wieku. Co by było, gdyby już w wiktoriańskim świecie skonstruowano archaiczny komputer (o napędzie parowym!), programowany podziurkowanymi kartami? Przez analogię do „cyberpunku", powieść ta doczekała się w Ameryce zabawnej etykietki „steampunk", czyli „punk parowy".

Filip Barciński

TONĄCA ORKIESTRA

„Gdy >Titanic< tonął orkiestra wciąż grała", wszyscy pewnie słyszeli tę makabryczną anegdotę związaną z głośną katastrofą superluksusowego statku pasażerskiego, który w 1912 r. poszedł na dno po zderzeniu z górą lodową. Ciekawe ile osób zastanowiało się przy tym jak może brzmieć muzyka grana przez tonącą orkiestrę, muzyka schodząca pod wodę i dobiegająca z głębin. Temat jakby wymarzony dla artysty z kręgu ambient. Jego realizacji podjął się kompozytor kojarzony głównie ze współczesną muzyką poważną, GAVIN BRYARS.

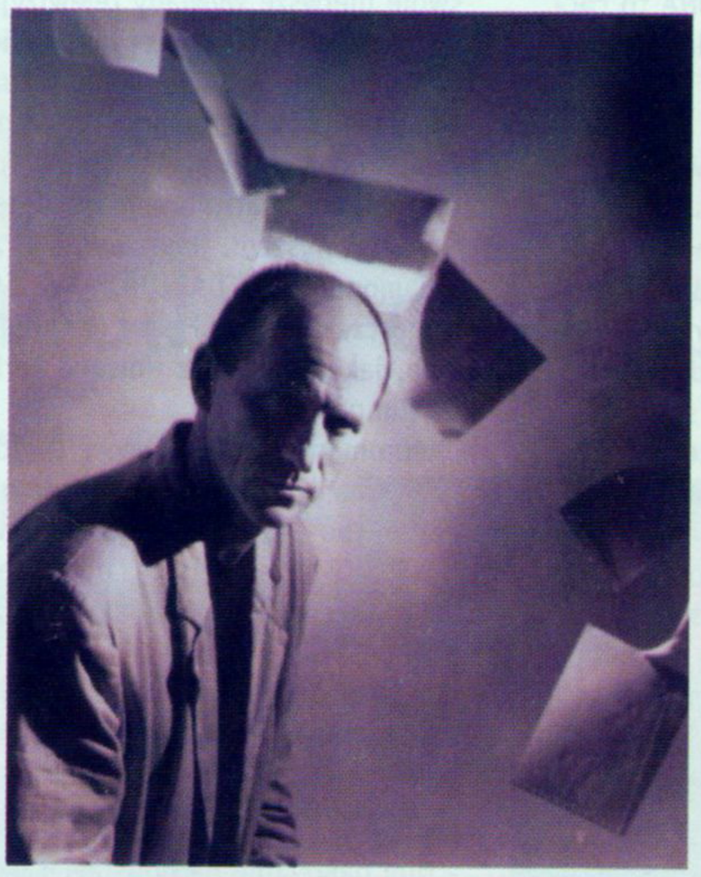

„Sinking Of The Titanic", kompozycja zainspirowana tragiczną katastrofą, była pierwszym z jego liczących się dzieł. BRYARS, urodzony w 1943 r. w Yorkshire, zdobył klasyczne wykształcenie muzyczne, studiował kompozycję pod okiem CYRILA RAMSEYA i GEORGE LINSTEADA, ale praktyczne doświadczenia zdobywał jako jazzowy basista. W połowie lat 60. grywał m. in. z czołowymi przedstawicielami brytyjskiej radykalnej muzyki improwizowanej, TONY OXLEYEM i DEREKIEM BAILEYEM. Od 1969, gdy stworzył „Sinking Of The Titanic", zaczął zyskiwać rozgłos jako kompozytor. W 1970 r. powstało jego najsłynniejsze dzieło „Jesus Blood Never Failed Me Yet", najpopularniejsze w nagranej wersji z lat 90. z TOMEM WAITSEM w roli wokalisty. Warto też wspomnieć o operze „Medea",powstałej we wspólpracy z ROBERTEM WILSONEM, współtwórcą słynnej opery PHILIPA GLASSA „Einstein On The Beach".

Nie przez przypadek pojawiają się takie nazwiska, BRYARS zyskał rozgłos jako jeden z wiodących - obok MICHAELA NYMANA, JEREMY PEYTON JONESA - przedstawicieli brytyjskiej minimal music. Korzystając z korzeni nowojorskich ojców stylu - LA MONTE YOUNGA, TERRY RILEYA, STEVE REICHA - Brytyjczycy stworzyli jego europejskie wydanie - bardziej muzyczne, odwołujące się do klasycznej tradycji (choćby kultowe w ich gronie barokowe klejnoty HENRY PURCELL'A), zastępujące wątki etniczne i transową motorykę dzieł amerykańskich wysublimowanym estetyzmem i kameralną delikatnością.

„The Sinking Of The Titanic" to prawdziwe dzieło w toku. Opisując jego dzieje, sam kompozytor stawia otwarty nawias: (1969 -...) sugerując, iż można liczyć na kolejne realizacje. Szkic kompozycji powstał w roku '69, w latach 1972 - 75 miała miejsce seria pierwszych publicznych wykonań, w 1975 została nagrana jego pierwsza wersja - charakterystyczne, że dla firmy „Obscure", prywatnej wytwórni BRIANA ENO. Kolejne nagranie dzieła odbyło się w 1990 r., we Francji, podczas festiwalu Printemps De Bourges, na żywo, z wykorzystaniem szczególnych warunków wnętrza pamiętającej czasy napoleońskie przepompowni wody. Innym słynnym wykonaniem był koncert na secesyjnym basenie w Brukseli. Woda, woda wdzierająca się do kompozycji i mieszająca się z dźwiękami jest bowiem istotną częścią dzieła.

Bezpośrednią inspiracją BRYARSA było nagranie archiwalnego wywiadu, jakiego udzielił jeden z nielicznych uratowanych pasażerów, to on wspominał dźwięki orkiestry dochodzące z tonącego statku. Kompozytora zaintrygował problem grania pod wodą, wody jako medium dźwięków i ośrodka przetwarzającego brzmienie. Oczywiście ze zrozumiałych względów technicznych „Sinking Of The Titanic" w pewnej mierze pozostał fantazją na temat tonącej orkiestry, choć iluzja pogrążających się w odmętach dźwięków została oddana nad wyraz przekonująco.

Kolejne wersje dzieła wykorzystują doświadczenia poprzednich, stąd wypada polecić ostatnie jak dotąd jego nagranie w studyjnych warunkach, bazujące na materiale z przepompowni w Bourges i nagraniach wykorzystujących akustykę katedry w Westleton z 1994 r., dokonane dla wytwórni innego ważnego współczesnego artysty, „Point Music" PHILIPA GLASSA.

Tragiczne okoliczności związane z orkiestrą z „Titanica" sprawiły, że kompozycja ma charakter elegijny. Główną w niej rolę powierzył twórca kwintetowi smyczkowemu, w obsadzie pojawia się też chłopięcy chór, ale obok tego klasycznego zestawu również etniczne instrumenty perkusyjne, operujące w niskich rejestrach instrumenty dęte oraz syntezator Korg M 1.

Album otwiera odgłos zderzenia z górą lodową. To jedyny gwałtowny fragment poczas godzinnej całości. Zaraz potem smutny, wygaszony dźwięk okrętowego dzwonu uruchamia leniwą wstęgę muzyki oplecionej wokół powtarzającego się motywu smyczków. Równocześnie na drugim plania pojawia się, imitując pogłębiającą się obecność oceanicznej toni, dudniąco - warczący pomruk drone'u. Jego nieuchwytna tkanka niepokojąco kontrastuje z klasycznym językiem smyczków, przewartościowując jego nobliwość.

Już na samym wstępie wrażenie jest takie, jakby muzyka stała w miejscu, nieznacznie falując, lub może rozwijała się, lecz w innym, niż nasz porządku czasu. Dołącza chór i teraz przenikają się trzy wymiary - ludzkiego głosu, klasyczny oraz eksperymentalny, znika gdzieś kontrast, wszystko staje się plamą utrzymaną w tonacji sepii. Pojawiają się partie solowe - syntezator, róg i bas klarnet - tyle, że wtopione w całość, wszystko jest bowiem rozmyte, gubi kontur. Podobnie dzieje się z osadzonymi w głębi tła dźwiękami instrumentów perkusyjnych. Z tego planu wyłaniają się wyraziste, rozproszone miarowe stukania drewnianych kołatek - to odgłos wdzierającej się wody... Raptem cisza... W jej przestrzeni przedzierają się głuche łomoty bębnów. Potem powraca strzępek głównego tematu, urwany. Jest już po wszystkim. „Titatnic" ginie w oceanie.

„Sinking Of The Titanic" to fascynujący, esencjonalny przykład tego jak do współczesnej muzyki poważnej (tej bliskiej klasycznej tradycji, leżącej poza eksperymentalnym nurtem muzyki konkretnej i elektroakustycznej) wkrada się ambient. Przykładem najsłynniejszym jest ni mniej ni więcej tylko „III Symfonia" H. M. GÓRECKIEGO, wydaje się, iż swój masowy zasięg zawdzięcza ten utwór nie tyle powszechnemu zainteresowaniu rzewnością słowiańskiej duszy, ile frapującej, mimowolnej obecności elementów wrażliwości i estetyki ambient. Podobne pierwiastki odnaleźć można w twórczości innych czołowych współczesnych kompozytorów - Estończyka ARVO PÄRTA, Brytyjczyka JOHNA TAVENERA i Japończyka SOMEI SATOHA. Charakterystyczne, że ci czterej artyści to równocześnie wiodący dziś twórcy przepojonej mistyką muzyki religijnej. Czyżby estetyka ambient była szczególną formą projekcji tęsknot zbiorowej podświadomości populacji właściwą dla schyłku XX wieku?

RAFAŁ KSIĘŻYK
fot. N. White/ECM

GRUPA REAKCJI ARTYSTYCZNEJ

BOB

ZAPRASZA

informacje
tel. (085) 329-329 Andrzej
tel. (085) 451-291 Jacek
tel. 0602 344-307 Bazyl

dj DREDDY

dj SESIS

drum live telebeamy slajdy

live act
TROMESA

MILLENIUM

chill out:
trip hop jazzy funky

dj ADALBERT

return to the TRANCE

psychedelic goa trance

7.11.97 klub GWINT Białystok

radio AKADERA 71,24 FM

gazeta WYBORCZA BIAŁYSTOK

COLDCUT
szukaj
na płytach i kasetach:
SONIC
NINJA TUNE

ORIGINAL Levi's STORE
Rynek Kościuszki 32
Białystok

mix up PARTY

Red Planet PREZENTUJE

dj scot eliot LONDYN
detroit techno

dj pek LONDYN
detroit techno

wspomagani przez:

dj kongo WARSZAWA
minimal techno

dj reck WARSZAWA

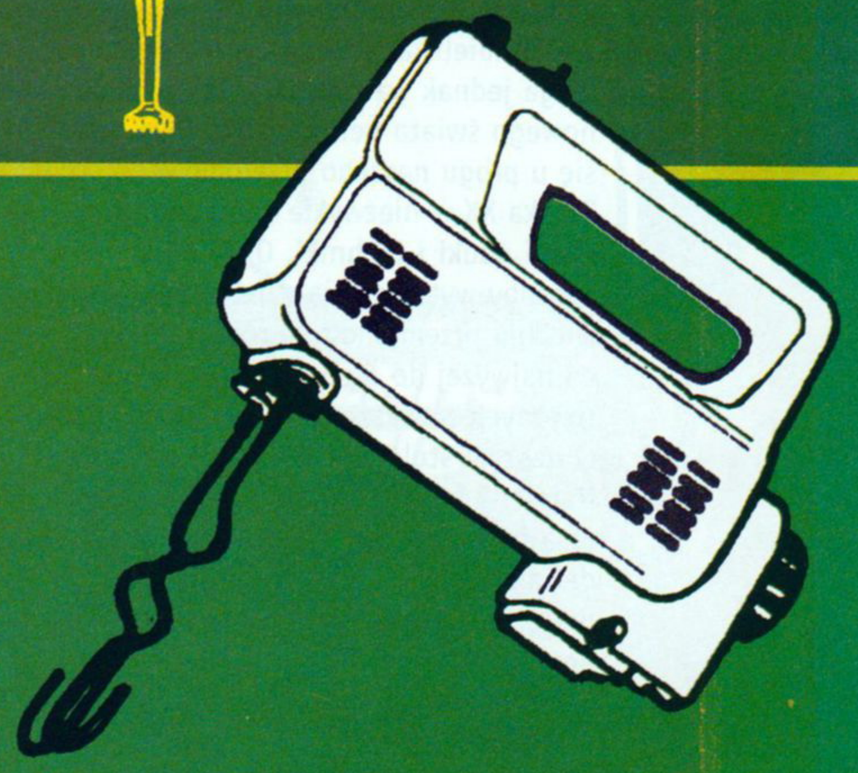

28.11.97 klub **GWINT**
20.00 - 6.00 Zwierzyniecka 10, Białystok

laser autobusy tancerze chill out
telebeam sklepik energy drink bar

radio AKADERA 71,24 FM

Sklep firmowy
AMERICANOS®
BLUE JEANS & GINOS
Białystok, ul. Lipowa 29

gazeta WYBORCZA BIAŁYSTOK

THE WHITNEYS FAMILY - TECHNOLOGIA DLA DUSZY

Tym, co w szczególny sposób charakteryzuje kulturę końca XX wieku sprawiając, iż nosi ona znamiona zasadniczego przełomu w dziejach ludzkości jest fakt stopniowego, lecz zyskującego na tempie zanikania wyraźnej granicy pomiędzy tym, co istnieje niezależnie od twórczej aktywności człowieka - naturą, a przestrzenią wyznaczoną „sztucznymi" tworami jego działalności. W dobie postępującej mediatyzacji (zapośredniczenia) kontaktów międzyludzkich i związków między człowiekiem a jego środowiskiem naturalnym, w dobie tele - komunikacji, tele - wizji, przekazów satelitarnych i opatulającej świat w sposób coraz bardziej dosłowny sieci Internetu niezwykle trudno określić, co poznajemy w sposób naturalny, a co dzięki rozlicznym osiągnięciom techniki.

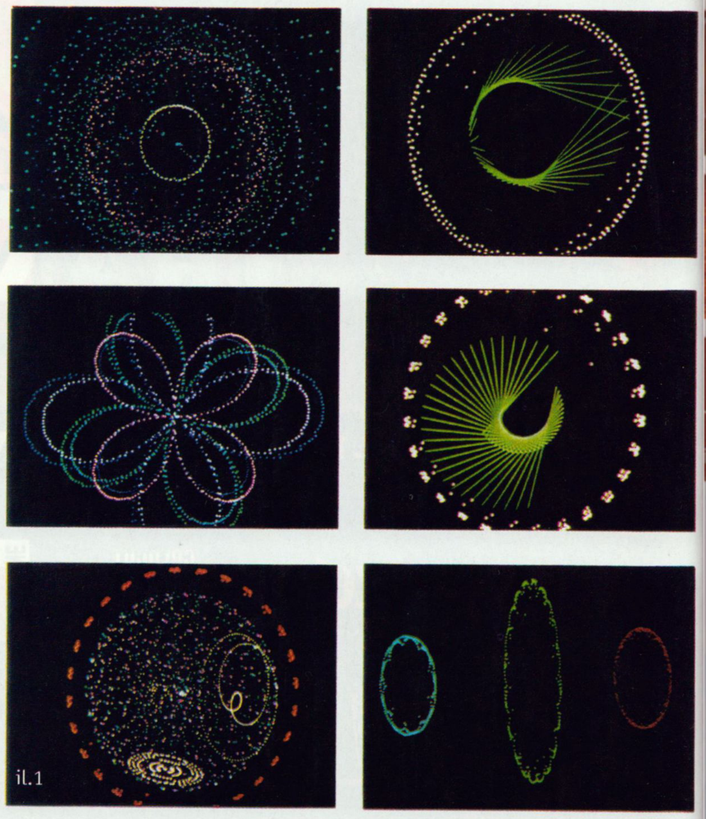

il.1

Na naszych oczach kształtuje się nowa rzeczywistość, w której biosfera i technosfera przenikają się powodując z jednej strony zagubienie , charakterystyczne dla ludzi, którzy obserwując rozpad fundamentów swego racjonalnego, newtonowskiego domu ogłaszają rychły koniec cywilizacji, a z drugiej euforię proroków nowej ery. Którzy z nich mieli rację rozstrzygnie niedaleka przyszłość, nie ulega jednak wątpliwości, że istotną rolę w „oswojeniu" nowego świata pełni sztuka. Owo oswajanie rozpoczęto się u progu naszego przełomowego stulecia.
Sztuka XX w niezwykle silnie związana jest z osiągnięciami nauki i techniki. O ile do końca ubiegłego wieku sposoby wytwarzania dzieł sztuki ulegały jedynie niewielkim przemianom, a rozwój narzędzi artystycznej kreacji prowadził co najwyżej do ulepszenia istniejących już technik nie powodując istotnych przekształceń procesu twórczego i jego efektów, o tyle w naszym stuleciu rozwój ten nabrał iście kosmicznego tempa. Najpierw fotografia, która już w połowie XIX w zapowiadała nadciągającą burzę, a potem film i technika komputerowa sprawiły, iż dawne definicje sztuki straciły na ważności. Proces twórczy związany został nierozerwalnie z możliwościami technicznymi sprzętu. Poszukiwania nowych sposobów artystycznej wypowiedzi przebiegały równolegle z eksperymentami technicznymi.

Te właśnie cechy reprezentuje rodzina WHITNEY'ÓW. Wszystko zaczęło się od studiów fotograficznych i kompozytorskich. Wykształcony w ten sposób senior rodu, JOHN WHITNEY, wraz z bratem JAMESEM, rozpoczął eksperymenty z filmem, które zaowocowały serią „Ćwiczeń filmowych" (1941-44). Dla obu braci był to początek przygody z technologią i „naturą umysłu". Rozczarowani możliwościami ówczesnej techniki filmowej rozpoczęli własne poszukiwania. JOHN zbudował w swoim domu eksperymentalne studio filmowe, w którym główną rolę spełniało urządzenie złożone ze statywu dla kamery, dzięki któremu mogła się ona poruszać z różną prędkością we wszystkie strony oraz ze stołu, który „tworzył" obrazy rejestrowane na taśmie filmowej. Stół ów złożony był z szeregu obracających się w różnych kierunkach ze zmienną prędkością małych blatów. Całość kierowana była za pomocą mechanizmu, który w oryginale zdalnie sterował baterią działek przeciwlotniczych. M - 5 Antiaircraft Gun Director, bo tak nazywało się urządzenie, był jednym z pierwszych komputerów analogowych (takich, które przetwarzają dane istniejące realnie, a nie tylko w postaci ciągów cyfrowych, jak to się dzieje w maszynach cyfrowych) zastosowanych w sztuce.

Wprawdzie sam JOHN - nieustannie zajęty modernizowaniem swej machiny i zarabianiem na utrzymanie rodziny produkcją czołówek do filmów hollywoodzkich i reklam - nie stworzył spójnego dzieła wykorzystującego możliwości jego wynalazku, to jednak skompletował pracę ukazującą różnorodne efekty wizualne jakie stworzył na przestrzeni kilku lat. Film „Catalogue" (1961), pomimo iż jest jedynie katalogiem efektów, wciąż uznawany jest za jedno z najważniejszych dzieł, które operując techniką analogową zapowiadało nowy rodzaj sztuki wizualnej - film cyfrowy.

„Katalog" JOHNA WHITNEYA to fascynująca podróż przez świat pulsujących kolorów, kształtów geometrycznych, które od form regularnych, symetrycznych przechodzą w asymetryczne rozbłyski, czy motywy roślinne. Wzory pojawiają się na ekranie, lecz nigdy w stałej skończonej formie. Są zawsze w ruchu, poddane nieustającemu procesowi wzrastania i zanikania, ulegają metamorfozom tworząc dynamiczny strumień dynamicznych kształtów.

„Catalogue" spowodowało, iż JOHN nawiązał współpracę z JACKIEM CITRONEM pracującym w laboratoriach IBM. Znajomość ta zaowocowała stypendium przyznanym WHITNEYOWI przez tę firmę w 1965 r.. Zanim jednak przeniesiemy się w świat komputerów cyfrowych, powróćmy do analogowego studia, gdzie swój najważniejszy film nakręcił brat konstruktora - JAMES WHITNEY. To właśnie on najbardziej kreatywnie wykorzystał maszynę JOHNA.

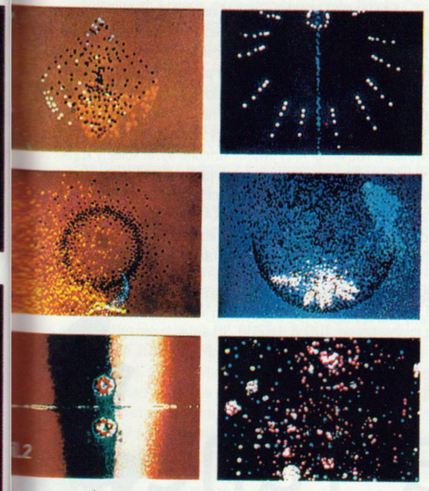

Podczas gdy JOHN zaabsorbowany poszukiwaniami technicznymi rozbudowywał swój komputer analogowy, JAMES oddawał się poszukiwaniom wewnętrznym. Żyjąc w płd. Kalifornii miał możliwość poznawania mistrzów wschodnich systemów religijnych, którzy po II W. Ś. stawali się gośćmi amerykańskich uniwersytetów. Odkrył alchemię wedyjską, starożytną wiedzę hinduską, następnie zwrócił się w stronę buddyzmu zen i buddyzmu tantrycznego, by dotrzeć do europejskiej tradycji ezoterycznej z alchemią na czele. Uświadomiwszy sobie związek między dziełem sztuki, a poziomem rozwoju osobowości artysty zaprzestał tworzenia nowych filmów, by oddać się pracy nad samym sobą.

Postanowił zwrócić się ku strukturze wewnętrznej i poprzez jej eksplorację dotrzeć do momentu, gdzie przedstawienie zewnętrzne będzie stanowić jedno z przeżyciem wewnętrznym. Choć sam twierdzi, że stanu tego nie osiągnął, jego filmy stały się jednym z najciekawszych przykładów sztuki zmierzającej do odwzorowania procesów mentalnych, a przede wszystkim przeżyć natury duchowej. Pierwszy samodzielny film JAMESA, „Yantra" (1950 - 60) powstawał na przestrzeni 10 lat. Już tytuł wskazuje na pierwszoplanowe miejsce orientalnych nauk tajemnych, a szczególnie jogi, w twórczości i życiu autora. Jantra to wizualny odpowiednik mantry, obie są narzędziami pomocnymi w medytacji. Jak mantra poprzez dźwięk, tak jantra za sprawą przedstawień wizualnych prowadzi do koncentracji myśli, która z kolei ma na celu uzyskanie czystego, naturalnego stanu umysłu. Struktura filmu jest wysoce zorganizowanym systemem, posiadającym walory oryginalnych wschodnich jantr. Podstawowym elementem obrazów, z których zbudowany jest cały film jest kropka. Silnie działające na odbiorcę, zmieniające się, pozostające w nieustannym ruchu, przepływie kolorowe wzory złożone są z małych punktów, kropek. WHITNEY uznał, iż wzory złożone z kropek posiadają właściwości tego, co w Indiach nazywane jest Akashą lub eterem, czyli substancji, która istniała przed stworzeniem świata i jak oddech Brahmana (zasady twórczej) przenika każdą cząstkę stworzenia. Intuicja dotycząca kropki jako podstawowego elementu struktury przywodzi na myśl także buddyjską ideę jedni symbolizowaną za pomocą kropki oraz, co istotne, ideę atomu z fizyki europejskiej.

„Yantra" jest próbą odzwierciedlenia procesów zachodzących w umyśle osoby medytującej, a zarazem stymulatorem podobnych procesów w umyśle widza. WHITNEY dał tu wyraz swym przekonaniom dotyczącym kwestii metafizycznych, istnienia pierwotnej zasady jednoczącej, leżącej u podstaw wszelkiej egzystencji, której różnorodnymi realizacjami są zmienne przejawy życia. Owa jednocząca i transformująca równocześnie zasada znana jest nie tylko w Azji. Podobnie opisywano w XX wieku w Europie cząstki elementarne w fizyce, a w psychologii głębi nieświadomość zbiorową. Właśnie idee C. G. JUNGA dotyczące nieświadomości kolektywnej i jego badania nad symboliką alchemii europejskiej były inspiracją kolejnego filmu JAMESA WHITNEYA „Lapis". Ale o tym za miesiąc.

Maciej Ożóg

il.1 John Whitney, „Permutations"; il.2 James Whitney, „Yantra".
Ilustracje za „Expanded Cinema" by Gene Youngblood, Studio Vista London, 1970

Z arsenału Ninja Tune

We wrześniu przedstawiliśmy Wam historię i filozofię NINJA TUNE - obok MO'WAX, jednej z najpopularniejszych obecnie brytyjskich wytwórni, specjalizującej się w progresywnej muzyce tanecznej. Opisaliśmy również sylwetki i twórczość jej animatorów JONATHANA MORE'A i MATTA BLACKA, nagrywających min. jako COLDCUT oraz DJ FOOD. Dziś kolej na następnych NINJA...

STEFAN HARPER

FUNKI PORCINI

Muzyka FUNKI PORCINI to eklektyczny owoc, bujnego życia JAMESA BRADDELLA, pasjonata środków poszerzających świadomość i przede wszystkim muzyki. W wieku 19 lat, przygnębiony i znudzony snobizmem Anglii, rusza w świat. Dociera do USA i tam podczas pobytu w Los Angeles - jak na prawdziwego rock'n'rollowca przystało - cały swój majątek (ponad trzy tysiące dolarów) wydaje w ciągu trzech dni. Oczywiście nie na hamburgery i bezalkoholowe koktajle... W San Francisco zafascynowany tamtejszym klimatem, pod wpływem swego współlokatora SNAKEFINGERA, wiąże się ze sceną industrialną i takimi artystami jak SPK czy MONTE CAZAZZA. Wkrótce jednak diametralnie zmienia swe muzyczne zainteresowania i po kupnie saksofonu w jednym z lombardów zwraca się ku jazzowi. Przez następne dziesięć lat mieszka w Rzymie, gdzie obcując ze słońcem i cappuccino oddaje się zmysłowemu, wyszukanemu stylowi życia. W 1995 roku wraca do Londynu i wszystkie nabyte doświadczenia z poprzednich lat (eksperymentowanie z dźwiękiem, hedonistyczny i relaksujący tryb życia we Włoszech, brak przynależności do jednego miejsca, wizja seksu jako sztuki oraz zamiłowanie do funkowych rytmów) realizuje jako FUNKI PORCINI (i PURR). BRADDEL z wytwórnią NINJA TUNE wiąże się już podczas pobytu w Italii, a jego pierwszy, wydany w lutym 1995 roku singiel „It's a Long Road / Poseathon" określony zostaje przez brytyjską prasę jako „przepocony seks dla upalonych funkowych mas". Kolejny singiel „Dubble" uznany zostaje przez brytyjski MELODY MAKER za płytkę tygodnia. W lecie ukazuje się debiutancki album FUNKI PORCINI - „Hed Phone Sex", a BRADDELL zasłużenie otrzymuje tytuł „mistrza perwersyjnego beatu", gdyż muzyka, która wypełnia płytę to kilkadziesiąt minut instrumentalnego, erotycznego i zmysłowego hip hopu, będącego azylem seksu i jazzu.

Premiera „Car, Pussycats & Carwrecks" - kolejnej dużej płyty FP ma miejsce w kwietniu 1996 roku i jest rozszerzeniem seksualnej orgii na takie gatunki jak zmutowane, wykręcone jungle oraz ambient, a utwory „Last Song" czy „12 Points Off Your Licence" mogą przyprawić o ból głowy niejednego wielbiciela połamanych rytmów. Sam BRADDELL o swej płycie mówi: „To krążek o miłości, sentymentalności i katastrofie. Jest tutaj kilka utworów, których tempo jest jak szybka jazda samochodem. Właściwie to uczestniczyłem w kilku wypadkach samochodowych i ... miałem szczęście". Kontynuacją owych karkołomnych, skomplikowanych rytmicznie nagrań jest opublikowana w 1997 roku EP-ka „Let's See What Carmen Can Do" oraz „Trip To Nowhere" - ostatnia z produkcji FUNKI PORCINI umieszczona na kompilacji „FREEZONE 4: Dangerous Lullabies" wydanej przez SSR/CRAMMED DISC (o wytwórni tej pisaliśmy w sierpniu).

PS. Amerykańska edycja „Hed Phone Sex", która ukazała się nakładem Shadow Records, zawiera dodatkową, zdominowaną przez breakbeat płytę z remiksami utworu „King Ashabanapal" i niepublikowanymi dotąd nagraniami.

50 →

9 LAZY 9

9 LAZY 9 to duet, który tworzą JAMES BRADDELL znany z FUNKI PORCINI oraz KEIR FRAISER udzielający się także w zespole BIOMUSE. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych FRAISER, podobnie jak BRADDELL, związany był z undergroundową sceną industrialną, współpracował z legendarnym CABARET VOLTAIRE oraz LAST FEW DAYS, a na trasy koncertowe wyruszał z pisarzem i narkotykowym guru - WILLIAMEM BURROUGHSEM oraz ze słoweńską grupą LAIBACH. 9 LAZY 9 powstał w 1992 (czyli jeszcze przed solowymi dokonaniami BRADDELLA jako FUNKI PORCINI) w relaksującej atmosferze Rzymu, jako odtrutka na duszną, odhumanizowaną przeszłość muzyczną obu panów. O tym, że pobyt w Italii wpłynął na JAMESA i KEIRA jak najbardziej odprężająco przekonuje ich pierwszy singiel „Take Nine / The Herb" oraz wydany na początku 1994 roku bardzo dobry debiutancki album „Paradise Blown", będący zbiorem leniwych jazzująco-hiphopowych kawałków. Nie minął rok i światło dzienne ujrzał kolejny krążek grupy - „Electric Lazyland", na którym, oprócz znanych już z debiutu relaksujących wibracji, znalazły się momenty bardziej dynamiczne, acid - jazzowe a wśród nich cover utworu wielkiego jazzmana THELONIUSA MONKA zatytułowany „Monk's Dream". Od ponad dwóch lat, po świetnych recenzjach w prasie muzycznej i gorącym przyjęciu wśród słuchaczy, 9 LAZY 9 na razie milczy. Miejmy nadzieję, że nie na długo.

PS. Dyskografię BRADDELLA i FRAISERA zamyka singiel „In The Mood" nagrany pod szyldem 8 LAZY BASTARD.

UP, BUSTLE &OUT

fot. Serwis Ninia Tune/Sonic

PS. W przyszłym miesiącu sylwetki THE LONDON FUNK ALLSTARS, THE HERBALIZER oraz DJ'a VADIMA.

UP, BUSTLE &OUT

W 1989 roku SE(OR RUDI alias ROBERT MOULD -cygańskiego pochodzenia obieżyświat (był min. w Hiszpanii, Turcji, Boliwii, Peru, Meksyku), człowiek, który oczarował swymi opowieściami córkę indyjskiego maharadży, wielbiciel kultury latynoskiej i książek CERVANTESA - wśród promieni słonecznych i w sombrerro na głowie powracał do rodzinnego Bristolu z wyprawy po boliwijskich Andach, gdzie poszukiwał grobu Butcha Cassidy i Sundance Kida. Już wtedy mocno zastanawiał się co pocznie, gdy dotrze do Anglii. Podczas wieczoru spędzonego w barze z eks - narzeczoną GLORIĄ ESTEFAN, za jej namową (co te kobiety robią z porządnego człowieka) Se(or Rudi postanowił zająć się muzyką. Muzyką, która odzwierciedlałaby jego kulturowe fascynacje i podróżnicze zacięcie. Nie zwlekając długo, początkowo jako SOUL IN MOTION a później UP, BUSTLE & OUT wraz z grupką przyjaciół zaczął stawiać swe pierwsze muzyczne kroki, koncertując u boku MASSIVE ATTACK i SMITH & MIGHTY (wystąpili m.in. na Glastonbury - jednym z najważniejszych brytyjskich festiwali). W 1991 roku światło dzienne ujrzał pierwszy singiel „An African Friendship" nagrany dla FOREVER GROOVE - ich własnej małej wytwórni założonej na potrzeby tego wydawnictwa. Wraz z upływem czasu liczebność zespołu powiększała się, przybyła kreatorka funkowych rytmów CLANDESTINE EIN, królowa basu HELEN SEYMOUR, posiadaczka olbrzymiej kolekcji saksofonów VICKY BURKE z Rumunii, grająca na różnych instrumentach perkusyjnych EUGENIA LEDESMA (kobieciarz z tego RUDIEGO), JOHNNY „EL PALITO" oraz DJ'e MYSTIC TASK I STEVIE BEARE. W takim oto składzie UP, BUSTLE & OUT, po uprzednim podpisaniu kontraktu z NINJA TUNE, spłodziło w 1994 roku swą pierwszą dużą, dziś już niestety nieosiągalną, płytę zatytułowaną „The Breeze Was Mellow (As The Guns Cooled In The Cellar)". Zawarte na niej niecodzienne i świeże połączenie hip hopu i funku z latynoamerykańskim i tureckim folkiem oraz jazzem, soulem i flamenco od razu wywołało spore poruszenie na scenie tanecznej, zaskarbiając sobie sympatię wielu osób, a takie utwory jak swingujący „Apple Strudel" czy „Y Ahora Tu" z wsamplowaną „wodną perkusją" stały się sporymi przebojami. Wydany dwa lata później „One Colour Just Reflects Another" to udoskonalona, oparta na podobnych brzmieniach wersja debiutu, na której oprócz normalnych utworów znalazło się miejsce na kilkuminutową próbkę umiejętności muzycznych jakiejś mocno wstawionej latynoskiej kapeli. Dziś UP, BUSTLE & OUT liczy dziewięć osób i specjalnie się nie zmienia (i dobrze, bo nie ma takiej potrzeby). Dowodem tego jest wydany kilka miesięcy temu „Light'em Up, Blow'em Out" - najnowsza propozycja grupy zawierająca dziesięć nowych oraz sześć znanych już z „The Breeze Was Mellow" nagrań.

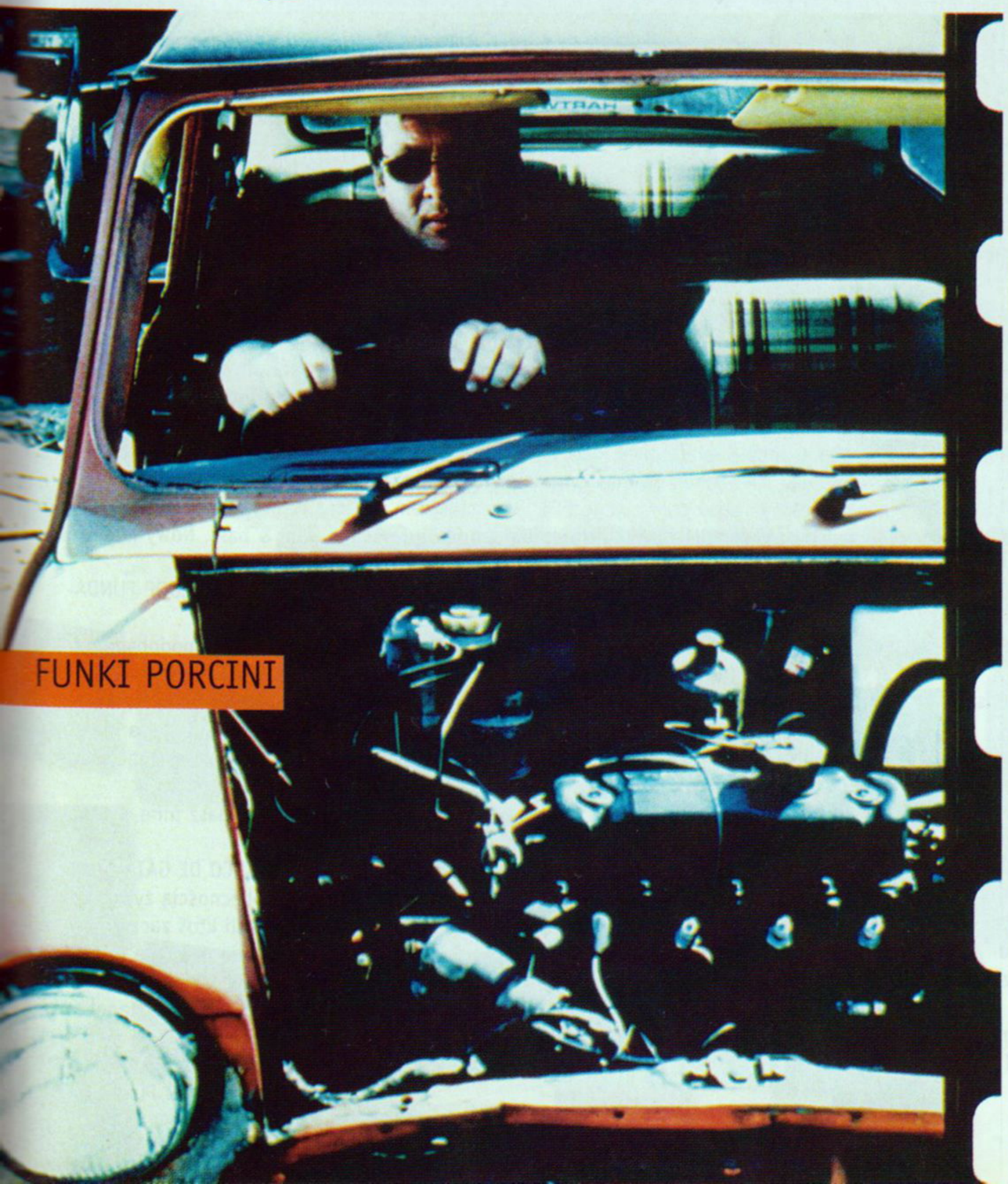

FUNKI PORCINI

HOUSE
ZOO
25-11-97
The best Dj's
New lights
& sound
GROUND ZERO
start 21.00
Warszawa ul. Wspólna 62

w transie

Yeti

Co się dzieje na Planecie Dog

Fanom goa trance nie trzeba przedstawiać nazwy THE INFINITY PROJECT. Za tą nazwą kryje się niemłody już artysta RAJA RAM, twórca kultowej dla tego stylu techno wytwórni, który wypromował goa trance na całym świecie.

PLASTIK: Jakie były początki T. I. P.
RAJA RAM: THE INFINITY PROJECT wystartował w 1989 r., kiedy scena taneczna w Londynie zaczęła rozwijać się energiczniej. Spotkałem GRAHAMA (G. WOOD - druga połowa T. I. P.) na ulicy Portobello w pobliżu naszego obecnego biura. Po krótkiej rozmowie udaliśmy się do domu, aby trochę pomajstrować przy instrumentach i komputerze. Później zaczęliśmy organizować imprezy i wyjeżdżać na wakacje do Goa. Tak się to zaczęło.
P: Czy nazwa T. I. P. ma jakiś głębszy sens?
RR: T. I. P. to wytwórnia płytowa, ale również inicjał nazwy THE INFINITY PROJECT - projektu, który w zamierzeniu jest nieskończony i nieograniczony. Cała muzyka, którą tworzę z GRAHAMEM jest firmowana tym szyldem. Jako wytwórnia istniejemy 3 lata. Ciągle wydajemy jakieś składanki, to nasze priorytetowe przedsięwzięcia.
P: Wobec takiego mrowia muzyki i wytwórni - jak wygląda "walka z konkurencją"?
RR: My nie walczymy, a współpracujemy. Ambientowy T. I. P. "Mystical Experience" wydaliśmy w "Blue Room Released". Właśnie ta wytwórnia wydała nam się odpowiednia. Mamy w planach kolejny ambientowy projekt. My, jako T. I. P. określiliśmy się jako wytwórnia taneczno - transowa i nie chcemy tego zmieniać poza drobnymi wyjątkami. Blue Room to wspaniała firma i otwarci ludzie. Na okładkach naszych płyt możesz znaleźć ich logo. W ten sposób dziękujemy im za pomoc przy nagłaśnianiu imprez. Mają naprawdę potężny sound system. Inne wytwórnie, z którymi lubimy działać to Dragonfly, Matsuri, Transient i Flying Rhino. Chodzimy na te same imprezy, wydajemy często tych samych artystów i wszyscy się znamy. Trzymamy się razem. To jest to! Tworzymy jedną wielką rodzinę. Może istnieje między nami jakaś konkurencja, ale bardzo zdrowa. Wiesz, my po prostu znamy się od bardzo dawna i traktujemy naszą pracę jak zbawę.
P: Jak dotąd jesteście znani jako wytwórnia taneczno - mistyczna lub - jak wolisz - transowa, nie czas na niespodziankę?
RR: Co masz na myśli? Wydajemy nie tylko twarde techno. Mamy na swoim koncie składak "Infinite Excursions" ukazujący lżejszą stronę T. I. P. i psychodelicznego transu. Według nas to muzyka poranna, dobra, gdy wracasz do domu po party i nie chcesz jeszcze iść spać. Mamy też plany wydawania ambientu i dubu. Jeden z naszych ostatnich projektów nosi nazwę YETI. Razem z nami grają muzycy TOTAL ECLIPSE, JUNO REACTOR oraz SIMON "HALLUCINOGEN" PASWORD. Ten album to właśnie mistyka, o której wspomniałeś. Muzyczna opowieść o Yeti, o jego tajemniczym, kosmicznym pochodzeniu. Mamy już pomysł na kolejny projekt. Po prostu sporo wydajemy, dużo podróżujemy, staramy się realizować nasze marzenia.

Rozmawiał Dj Drwal Drągal
il. T.I.P.

http://www.third—eye.org.uk/tip/
http://www.onthesneaketip.com

Gdzieś na peryferiach targowej dzielnicy Londynu, Camden mieści się siedziba jednej z najbardziej respektowanych wytwórni techno - PLANET DOG (piętro niżej działa firma Ultimate, ta od SESERA). To dzięki niej dotarły do naszych uszu dźwięki BANCO DE GAIA, TIMESHARD, CHILDREN OF THE BONG i EAT STATIC. Jej szefem, a także inicjatorem przedsięwzięcia pod nazwą MEGADOG, jest MICHAEL DOG.

PLASTIK: W Polsce bardzo poularny jest nurt goa trance czy też psychodeliczny trans. Planet Dog zawsze był blisko psychodelii w techno. Uważacie się za promotorów tego stylu?
MICHAEL DOG: Nie sądzę, abym to ja był odpowiedzialny za popularność goa. W Anglii jest wiele innych wytwórni specjalizujących się w tej muzyce - T. I. P., Matsuri, Transient, Dragonfly. Myślę, że jakieś 4 lata temu EAT STATIC miał wpływ na obecne zespoły. Oni grali coś, co można by uznać za podwaliny goa, ale ta scena rozwinęła się do tego stopnia, że trudno już rozróżnić wykonawców. W Anglii trans kojarzony jest obecnie z goa, ale Planet Dog nie chce być kolejnym puzzlem w tej układance. Niedawno ukazała się nasz transowa kompilacja "Trance Out & Dreaming" i jest zupełnie inna.
P: Jaka jest twoja prywatna opinia na temat goa?
MD: Lubię ten styl, choć obecnie wielu wykonawców brzmi podobnie. Może coś jeszcze ruszy się do przodu. Dla mnie jest to najlepsza muzyka do tańca, są w niej dźwięki, a nie tylko bit jak w minimal techno. Dlatego goa jest tak popularny.
P: Dlaczego więc brytyjscy pismacy tak szkalują tę odmianę techno?
MD: Ci ludzie nie lubią nie tyle samej muzyki, ile jej odbiorców. Kojarzą ich z psychodelią i hippisami, a to z kolei z Ameryką. Jeśli piszą, to piszą źle. Nie doceniają tej sceny, bo jest dla nich zbyt dziwna.
P: Co słychać u Twoich gwiazd? Kiedy kolejny album EAT STATIC?
MD: Trzeba jeszcze poczekać. Oni potrzebują spokoju. Nie można im kazać: "zróbcie na następny tydzień." To sztuka. Płyta pojawi się, gdy JOI i MERV skończą pracę, a ta idzie wolno. Na razie, jako przedsmak nowego oblicza EAT STATIC, wydaliśmy numer "Hybrid".
P: Słuchając tego singla można sądzić, że nowy album wpisze się w stylistykę goa.
MD: Nie do końca. Oni przecież są inspiratorami, prekursorami tego nurtu, trzymającymi się blisko swoich uczniów. Lubią romansować z goa, dlatego chcieli, aby "Bony Incus" remiksował MAN WITH NO NAME, a nowy singiel THE INFINITY PROJECT. Słuchając ich produkcji nie ma się wrażenia, że tworzą dla określonej grupy odbiorców. Obok transowego T. I. P. remikserem jest też dżunglowy PFM oraz house'owy YUM YUM i DAVE ANGEL. Bardzo ich interesuje drum & bass. Nowy materiał będzie mieszaniną stylów.
P: Skoro o drum & bass mowa, jak to się stało, że wydaliście FUTURE LOOP FUNDATION?
MD: MIKE BARROTT, człowiek, który tworzy FLF, przysłał nam demo. Spodobało się, poprosiłem o więcej. Jego muzyka urzekła mnie nie dlatego, że to jungle, ale dlatego, że jest dobra. Scena drum & bass jest ciekawa, ale panująca tendencja do uwypuklania rytmu jest nudna. W Planet Dog wydajemy wyłącznie muzykę, a nie dema instrumentów perkusyjnych. Utwory FLF są pierwszym jungle, mieszczącym się w naszej przestrzeni estetycznej.
P: Przyznam, że ich album "Time & Bass" to była niespodzianka, masz inne w zanadrzu?
MD: Nic tak zaskakującego, ale po ubiegłorocznym koncercie BANCO DE GAIA przyszykowaliśmy nowy album, który urzeka spokojem i zaskakuje obecnością żywych muzyków. Nie będziemy gonić za nowymi trendami. W Anglii, jeśli ktoś zacznie grać nowy styl, od razu ma naśladowców i chętnych do wydawania płyt, ale to tylko kopie wcześniejszego pomysłu. Mnie coś takiego nie interesuje. Zajmuję się wyszukiwaniem muzyki nowoczesnej i oryginalnej. Wszystko, co wydajemy w Planet Dog jest inne, unikalne i tak pozostanie, z pożytkiem dla słuchaczy.

Rozmawiał DJ Drwal Drągal
il. Planet Dog

http://www.xs4all.nl/~chrome/planet.dog/

JUNKIE XL

"saturday teenage kick"

projekt: GRAVAL

KOCH International Poland Sp. z o.o.
ul.Arkuszowa190; 01-934 Warszawa;
tel#48-22-353960; fax #48-22-353953

KOCH INTERNATIONAL

- EKSKLUZYWNY KLUB Quango

Gdybym miał jednym zdaniem określić czym jest Quango Music Group, powiedziałbym, że jest to ekskluzywny klub skupiający wrażliwych na muzykę ludzi, a tak naprawdę Quango to audiofilskie przedsięwzięcie prezentujące najnowsze i najciekawsze trendy w muzyce końca wieku.

tłocznie

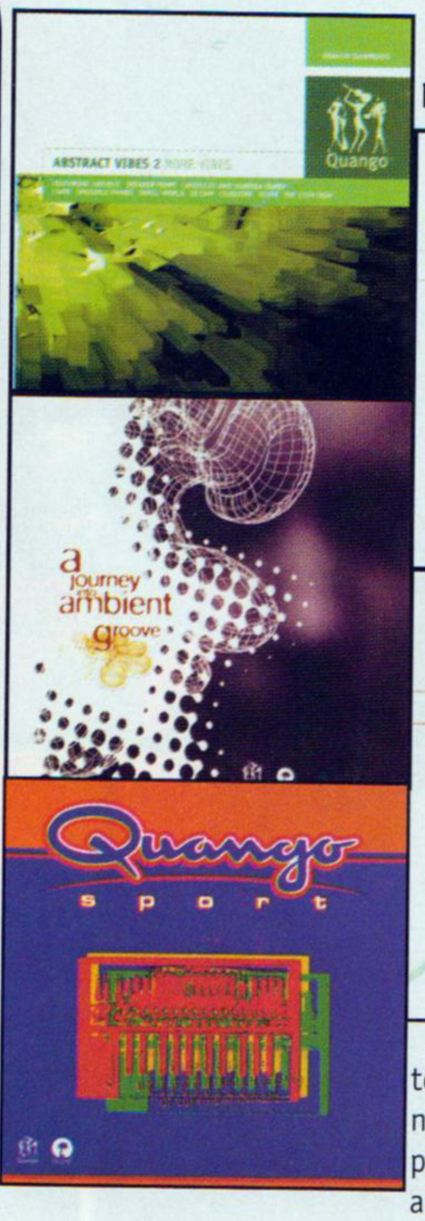

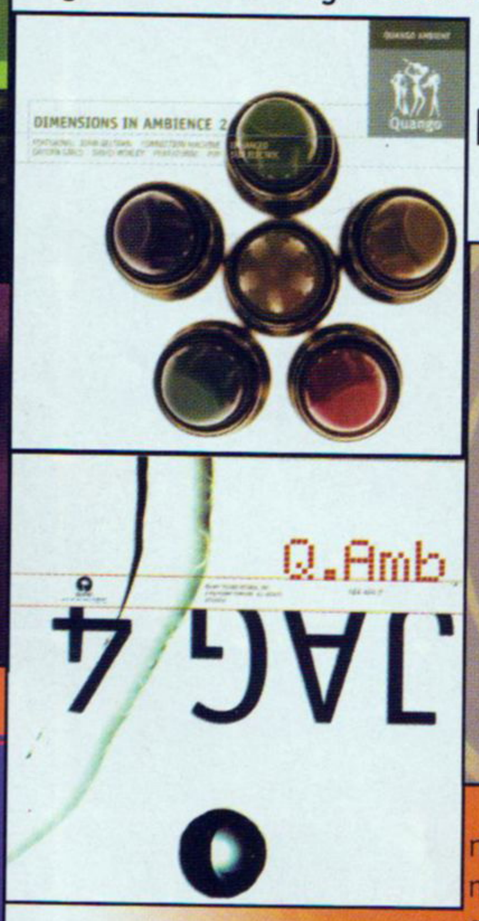

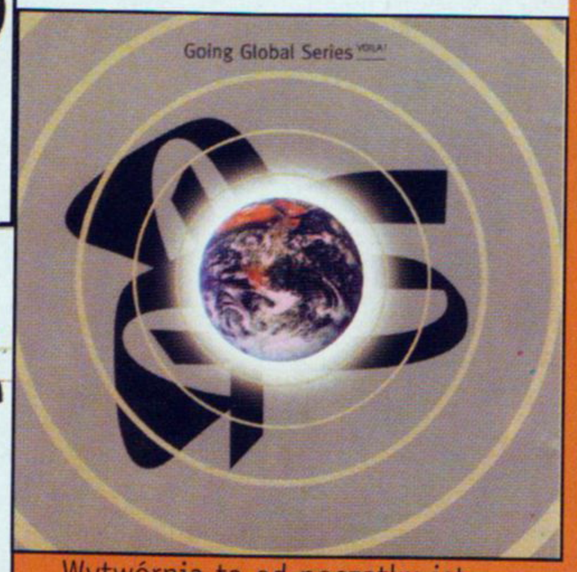

Wytwórnia ta od początku istnienia nie była nastawiona ani na promocję konkretnego gatunku ani konkretnych artystów. Wręcz przeciwnie. Postawiła sobie za cel produkcję specjalnych kompilacji, nie mylić ze składankami, będącymi prawdziwymi perełkami na rynku muzycznym. Zarówno pod względem repertuarowym jak też artystycznym zmieniają one ogólnie przyjęty obraz kompilacji. Każdy krążek poświęcony jest jakiemuś konkretnemu gatunkowi bądź podporządkowany jest ściśle określonemu zamysłowi artystycznemu. Dlatego też na płytach odnajdziemy sporo materiałów, nigdzie dotychczas w takiej formie nie publikowanych (remiksy, specjalne edycje) udostępnionych wyłącznie dla potrzeb Quango.

Takim przedsięwzięciem oczywiście muszą kierować zapaleńcy, bez reszty oddani muzyce. Specjalną misję pedagogiczną krzewienia wiedzy i kultury muzycznej poczuli w sobie dwaj dziennikarze. Zakładając Quango Music Group chcieli szerzej zaprezentować muzykę, która od kilku lat ich kręci. Opornych muszę uprzedzić, że swój cel realizują nie tylko z dużym powodzeniem, ale również z klasą. BRUNO GUEZ i JASON BENTLEY są Dj'ami w kalifornijskiej stacji KCRW. Każdy z nich prowadzi tam swój autorski program, prezentując swoje ulubione gatunki muzyki. W przypadki BRUNO jest to muzyka etniczna z rodzimych stron Afryki Północnej (pochodzi z Tunezji), chętnie sięga po muzykę z Ameryki Południowej i Bliskiego Wschodu, którą łączy z trip-hopem. JASON BENTLAY w swoim „Metropolis" prezentuje najnowsze gatunki z kręgu współczesnej elektroniki i dance: techno, jungel, drum'n'bass, ambient. Połączenie sił i inwencji tych dwóch panów dało autorską serię wydawnictw opatrzonych wspólnym znakiem Quango.

Na poszczególne płyty dobierane są ekskluzywne wersje, czasami specjalnie przygotowane dla Quango. Tak powstało: „Quango Sport" (junglowo-drum'n'bassowa składanka) jedna z najlepszych płyt w tym gatunku z przełomu roku. Pojawili się na niej: DOC SCOTT, ALEX REECE, AQUA SKY, RONI SIZE, COOL BREEZE oraz TRICKY w specjalnym remiksie ALEXA REECA. Inną niesamowitą płytą była Going Global Series, na której artystów spod znaku dance world - MORI KANTE, KHALED, RACHID TAHA miksują gwiazdy techno - FLUKE, HARDFLOOR czy OLIVIER LIEB. W podobnym klimacie utrzymana jest płyta „Atomic Audio" (m.in. FLUKE, DAVID HOLMES oraz specjalne remiksy THE WOLFGANG PRESS i PENTAURA) poświęcona brytyjskiej niezależnej scenie elektronicznej. Mamy też płyty zawierające modny dziś dub - „Dubmission part 1": SLY & ROBBIE, BLACK UHURU, ASWAD, LINTON KWESI JOHNSON, do której powstała druga część - „Dubmission part. 2", zawierającą ich remiksy w stylu drum'n'bass i ambient.

Oddzielną grupę stanowią płyty z kręgu world music jak seria „Quango World: Voices" (m.in. NUSRAT FATEH ALI KHAN, NATACHA ATLAS, SALIF KEITA, MILTON NASCIMENTO, MERCEDES SOSA) oraz także realizacje Island Outpost. Do tego należy dodać jeszcze kilka specjalnych pozycji, wśród nich amerykańską wersję BOMB THE BASS „Clear".

Promując konkretne gatunki Quango stworzyło całe serie wydawnicze. Poza wspomnianym „Quango World" czy „Dubmission" mamy więc: „Abstract Vibes" (trip-hop, m.in. ARCHIVE, LAMB, SNEAKER PIMPS, a nawet DJ CAM), „Dimension In Ambient" (ambientowe klimaty począwszy od LEFTFILD poprzez MOVIE D, a skończywszy na LFO) czy „Journey Into Ambient Groove" (FILA BRAZILIA, ZION TRAIN, KRUDER & DORFMEISTER). Myślę, że tych kilka płyt z kilkudziesięciu jakie znajdują się w katalogu tej zadziwiającej firmy może przybliżyć wam działania Quango Music Group.

Przebojem tego roku, obok drugiej części „Quango Sport" przygotowywanej na jesień, będzie zapewne ścieżka dźwiękowa do filmu JOHNA IRVINA „City Of Industry", na którym znaleźli się tacy artyści jak MASSIVE ATTACK, TRICKY, BOMB THE BASS, DEATH IN VEGAS, LUSH, PALM SKIN PRODUCTIONS czy nawet PHOTEK.

Nie przypadkowo wspominam o tych wszystkich produkcjach znanych już z rynku amerykańskiego, bowiem od początku tego roku Island (PolyGram) zorganizowało europejską (w tym również polską)
premierę poszczególnych albumów. Od stycznia co kilka tygodni ukazuje się kolejna płyta Quango. Obok nowych propozycji, pojawiają się też te starsze. Niestety, ze względu na jakość nagrań firma nie decyduje się na edycje kasetowe. Pozostają płyty.

Michał Zioło

54 →

UWAGA!

TERAZ NOWY KONKURS!

„CD BOOM!"

ODPOWIEDZ NA PROSTE PYTANIE.

Jak nazywa się wokalista grupy „U2"?

- Adam Clayton
- Larry Mullen Jr.
- Bono

Zadzwoń na numer 0 700 77 166

a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.

Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.

Inter-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,70 zł/min z VAT

Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

Video BOOM

ODPOWIEDZ NA PYTANIE

Jakie nagrody przyznawane są na festiwalu w Cannes?

1. Złote Niedźwiedzie
2. Złote Palmy
3. Złote Globy

Zadzwoń pod numer

0 700 77 007

a wygrasz kasetę video, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Możesz zamawiać kasety aktualnie dostępne w sprzedaży detalicznej.

Konkurs organizuje Inte-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86.
Opłata 3,70 zł/min z VAT. Nastolatki dzwonią za zgodą rodziców.

STUDIA

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻOWY

Cogito

MATURA

Studencki żywot

BANK INFORMACJI

O STUDIACH

Przegląd lektur

SZKOŁA

Przed egzaminami

Film

Muzyka

Gorący temat

ŻYCIE

Jak pisać?

Jak analizować poezję?

HIP-HOPLA
NOWA PŁYTA

KALIBER 44 • WZGÓRZE YA-PA 3 • KAZIK
3-X-KLAN • NEW DA WONT • THINKADELIC
GŁĘBIA GŁÓW • FUNK JELLO • BLACK SCRAATH
V.E.T.O. STYLE • PTAKI • TOMATOES • SOJA
HOKOOS POKOOS

NAJNOWSZE I NIEPREZENTOWANE UTWORY SCENY HIP-HOPLOWEJ

S.P. RECORDS tel. (022) 644-03-62, 648-48-82; S.P. Dystrybucja: tel. (022) 644-04-69

Spośród licznych wykonawców z kręgu brytyjskiej elektronicznej awangardy, startujących na początku lat 80-tych, ATTRITION jest jednym z tych zespołów, które tworzą do dzisiejszego dnia. W Polsce praktycznie nieznani, w undergroundowych kręgach Zachodu cieszący się poważaniem nie mniejszym, niż takie, pokrewne im z racji elektroniczno-eksperymentalnych działań formacje jak ALIEN SEX FIEND, COIL, SPK czy PSYCHIC TV.
Mózgiem grupy jest pochodzący z Coventry MARTIN BOWES, człowiek, którego amerykańskie pismo "Industrial Nation" nazwało jednym z największych żyjących kompozytorów XX wieku. Nie chcę posuwać się aż do tak radykalnych opinii, niewątpliwie trzeba stwierdzić, że jest to postać znacząca dla europejskiego EBM, electro-darkwave czy electro-industrialu, wykraczająca swoją twórczością daleko poza wymienione stylistyki.

ATTRITION
HORROR NA PARKIECIE

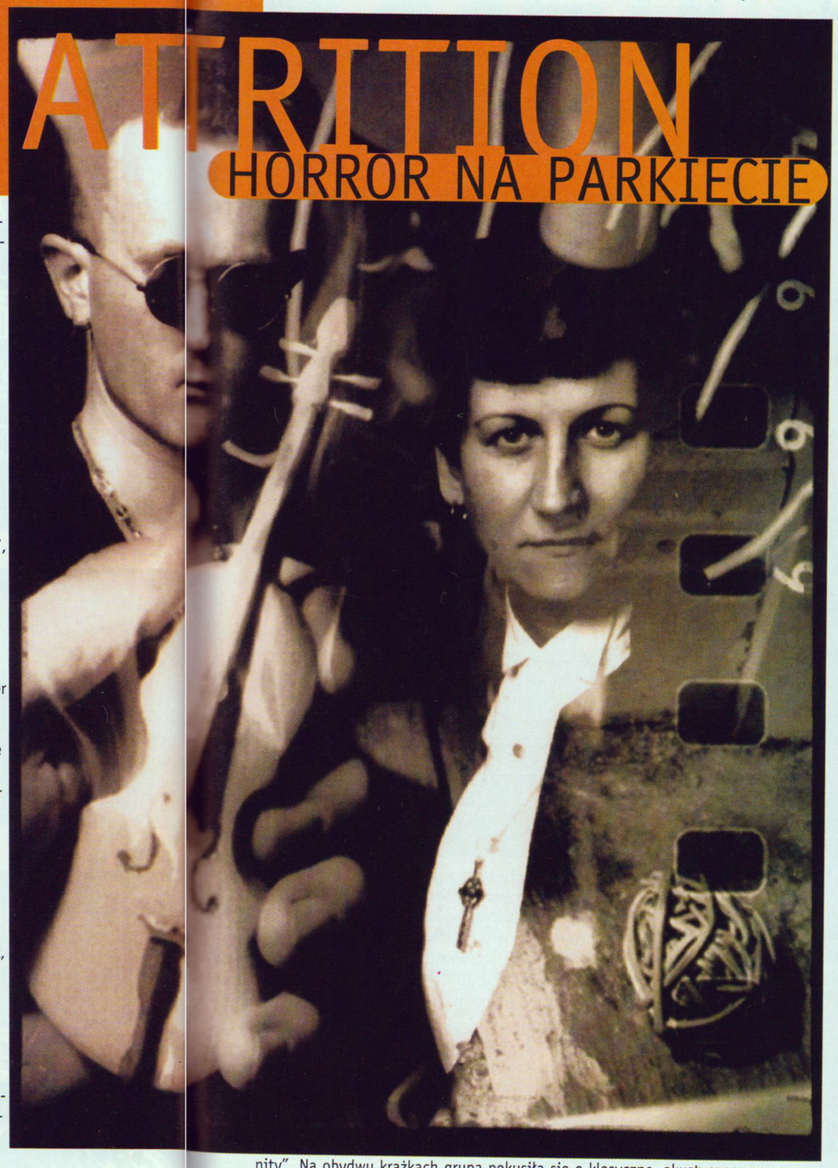

BOWES powołał ATTRITION do życia w roku 1980 wraz z wokalistką CHRYSS JULIE, klawiszowcem ASHLEY'EM oraz z perkusistą ROBBO i bratem CHRISEM, którzy niedługo potem opuścili zespół. Pierwszym wydawnictwem grupy był flexi disc z utworami "Devoids" i "Fear", dołączony do jednego z zine'ów. Wkrótce potem, na grupę zwrócił uwagę DAVE HENDERSON, autor elektronicznej kolumny - "Wild Planet" w magazynie "Sound" i umieścił nagrania ATTRITION na przygotowanej przez siebie składance - "The Elephant Table".
Grupą zainteresowała się firma Third Mind, która została wydawcą trzech pierwszych długogrających płyt zespołu - "The Attrition of Reason", "Smiling, at the Hypogonder Club" i "In the Realm of the Hungry Ghost", będącą składanką nagrań z lat 1983-86. Pierwsza z płyt to ubogi rytmicznie, surrealistyczny kolaż mrocznych barw i nastrojów, druga to surowy, rytmiczny eksperyment, w piśmie "B Side", nazwany czymś pomiędzy elektroniką, gotykiem a tanecznym horrorem.
Przed nagraniem drugiej płyty odchodzi od grupy CHRYSS JULIE, a nowymi członkami zostają MARIANNE TEUNINSON, PETE MORRIS i ALEX NOVAK (dzisiaj lider mroczno-psychodelicznego VENUS FLY TRAP), którzy jednak opuszczają zespół niedługo po zrealizowaniu "Smiling, at the Hypogonder Club". BOWES przenosi się do Holandii i rozpoczyna współpracę z belgijską firmą Antler. Nowy wydawca nie spełnia jednak pokładanych w nim oczekiwań i po nagraniu "At the Fifth Gate" i kilku EP-ek, BOWES powraca na Wyspy.
ATTRITION penetruje rejony coraz bardziej taneczne i popowe, nie tracąc jednak nic z aury tajemniczości i z mrocznego, ocierającego się o horror klimatu.
Z wydanego dla włoskiej firmy Contempo, albumu "A Tricky Business" pochodzi hit grupy, grany przez wiele lat na wszelkich electro-gotyckich potańcówkach - "A Girl Called Harmony".
BOWES związuje się z niemiecką firmą Hyperium, a jednocześnie rozpoczyna współpracę z amerykańską firmą Projekt, która wypuszcza składankę "Recollection (84-89)", złożoną z nagrań zarejestrowanych dla Third Mind.
Nagrane dla Hyperium "The Hidden Agenda" i EP "Lip Sync", są doskonałym połączeniem tak charakterystycznych dla dzisiejszego ATTRITION elementów, jak ciężki, elektroniczny beat, mocno bazujące na elektronice instrumentarium, często inspirowane muzyką klasyczną aranżacje, wysoki, operowy głos JULII WALLER i niski, szepczący wokal BOWESA.
Na przeciwległym rytmicznie biegunie, plasuje się wydana w tym samym czasie płyta "Ephemera", na której BOWES podążył w stronę mrocznych, ambientowych eksperymentów, będących raczej elektronicznym zapisem futurystycznych koszmarów, niż relaksową, wypoczynkową muzyką, kojarzącą się ze słowem ambient. Podobne obszary dźwiękowego horroru, BOWES odwiedzał już w roku 1982, kiedy to nagrał materiał na kasetę "Adventures In Reality", wydaną w 1987 roku w formie longplaya, a niedawno wznowioną przez Projekt, a raczej jego podlabel - Relic, na CD. W skład "Death House", tak bowiem nazywa się płytowa wersja, weszły dwie, dwudziestokilkuminutowe suity, których klimat najlepiej oddają znajdujące się na okładce napisy: "znajdź się wewnątrz koszmaru" i "czuję, że ten dom śmierci czeka na mnie".
BOWES nie porzucił swych wykręconych, ciemnych wizji. Na przedostatniej płycie grupy, pochodzącej sprzed dwóch lat, "3 Arms & A Dead Cert" oprócz rytmicznych, tanecznych kawałków, nacechowanych oczywiście attritionowskim mrokiem, znajdują się utwory jakby żywcem wyjęte ze ścieżki dźwiękowej horroru. Dodatkowo, na "3 Arms & Dead Cert", nastrój potęguje gra wiolonczeli, obsługiwanej, przez nowego członka zespołu, FRANCKA DEMATTEISA i gitara, na której zagrał MARK BESWICK.
Niewątpliwie najładniejszą, w klasycznym tego słowa znaczeniu, płytą ATTRITION jest ich ostatnie wydawnictwo - "Etude", poprzedzone EP-ką "Eternity". Na obydwu krążkach grupa pokusiła się o klasyczne, akustyczne, rozpisane na smyczki, wersje swoich starych utworów.
ATTRITION pozostaje grupą aktywną koncertowo. W zeszłym roku zespół zaliczył trasę po USA i Europie, w trakcie której miał zagrać również w Polsce. Niestety, w drodze do naszego kraju, podczas postoju na poboczu szosy, samochód Anglików został skasowany przez - no właśnie - do dziś nie wiadomo kogo, a wokalistka z lekkimi obrażeniami trafiła do szpitala.
MARTIN BOWES zapowiada jednak, że do Polski wróci, a nagrania ATTRITION, wyda w Polsce na kasetach firma Black Flames Prod.

maniac
fot. Serwis Projekt

TECHNO DANCE

kosmetyki unisex

Zestaw kosmetyków dla przyjemniaczków obu płci lubiących ostrą jazdę.
DEZODORANT - oryginalna formuła techno dance speed technology wytrzymująca działanie ponadgrawitacyjnych wibracji przez czas nieograniczony.
Wysoka skuteczność. ZAPACH w typie CK One Calvina Kleina.
WODA TOALETOWA - zindywidualizowana świeżość zalatująca Calvinem Kleinem.
ŻEL MYJĄCY I KREM-ŻEL PIELĘGNACYJNY - dla chcących zachować twarz w zadowalającej formie.
Na marginesie przypominamy Wam, że należyte hołubienie oblicza w młodości przyniesie porażające korzyści wizualne tak obecnie jak i w wieku podeszłym.

Każdy z produktów dostępny jest jako odrębna jednostka kosmetyczna, bądź też UWAGA: można je nabyć zebrane w lekko odjechanym kartonowym czteropaku
4xTECHNO

Do pełnego odjazdu wystarczy dokupić zgodny z indywidualnymi fanaberiami kolorystycznymi
LAKIER DO WŁOSÓW Z KOLOREM tej samej serii.

POLLENA MALWA, ŚWIĘTOCHŁOWICE, UL. ŁAGIEWNICKA 1C
TEL. 453-279, 458-565, TEL./FAX 453-154.
Malwa

OLIVE

- INNY RYTM

Z nudy i frustracji wynikają czasami bardzo ciekawe rzeczy... Przykładem chociażby losy TIMA KELLETTA, lidera OLIVE. Zaczynał w grupie REBOP i jako sideman DURUTTI COLUMN, potem przez 10 lat pozostawał na etacie klawiszowca SIMPLY RED. Jego piosenki nie były brane pod uwagę przy doborze materiału na płyty. W końcu miał dosyć i ukryty w domowym studiu w Derbyshire zaczął pracować nad własnym projektem. Towarzyszył mu ROBIN TAYLOR - FORTH, znany m. in. z nagrań NIGHTMARES ON WAX. Kiedy panowie poznali irlandzką wokalistkę RUTH - ANN i zachwycili się jej głosem skład OLIVE był dopięty. Najpierw był singiel „Miracle", po jego sukcesie pojawił się album tria „Extra Virgin"

P: Czy nie sądzisz, że jesteście spadkobiercami BABY D, który jest bardziej popowy niż jungle?

TIM KELLETT: Na pewno jesteśmy komercyjni. Nie mamy z tym żadnego problemu - najważniejsze, żeby napisać dobrą piosenkę. Można znaleźć podbieństwo pomiędzy tym, co robi BABY D i OLIVE. Nie gramy drum & bass czy jungle. Czerpiemy po trochu i z tego i z tego. Dobry beat i melodia - tego szukamy.

P: Nie uważasz, że komercjalizujecie jungle albo drum & bass. A może idziecie w zupełnie innym kierunku?

T. K.: Zawsze myślałem, że drum & bass stanie się muzyką popową. Jest po prostu za dobry, żeby zostać tylko w klubach. Ludzie byli zmęczeni kołyszącą popową muzyczką. Potrzebowali innego rytmu i dlatego drum & bass został wchłonięty przez pop. Teraz słychać go wszędzie - w reklamówkach, itd.. To ważne dla muzyki w ogóle, że pop jest na tyle pojemny, by wchłonąć różne wpływy. Nieważne, że jungle się komercjalizuje. Kiedyś było tak, że mogłeś usłyszeć je tylko w klubie i niewiele osób wiedziało co to w ogóle jest jungle. A nawet popowe jungle ma w sobie świetne rytmy. Muzyka musi być słuchana przez wielu ludzi, żeby mogła się rozwijać. Kiedy DJ'e mówią, że to już nie jest takie dobra, że jungle jest dobre wtedy, gdy słucha go 20 osób w klubie... myślę, że nie tędy droga.

P: Przez 10 lat byłeś klawiszowcem SIMPLY RED. Podobno po gigantycznej trasie „Stars Tour" zmęczyłeś się soul. Jak oceniasz ostatnią płytę SIMPLY RED, na której pojawiło się sporo jungleowych wpływów?

T. K.: Lubię soul, ale po prostu zmęczyłem się robieniem takiej muzyki. To nie było coś, co wypływało z mojego serca. Nie pochodzę z Ameryki, nie jestem czarny, nie mogę tworzyć muzyki, która wyrosła z kultury kraju, o którym wiem tak niewiele. To, co robię jest bardzo angielskie. Nie słuchałem ostatniej płyty SIMPLY RED, ale wiem, że MICK HUCKNALL jest pod wpływem wielu różnych stylów muzycznych takich jak wcześniej reggae, czy teraz jungle.

P: Kto cię inspiruje?

T. K.: Nie ma konkretnych artystów, którzy mnie inspirują. Nie słucham dużo muzyki, bo jak już zaczynam jestem pod jej wpływem. Kiedy jestem w trasie mam bardzo dużo muzyki dookoła siebie - cały czas gramy. Kiedy wracam do domu, wyłączam wszystko. Jeżeli czegoś słucham to jest to MILES DAVIS, AL FREEN, MARVIN GAYE, JONI MITCHELL. Lubię dobre piosenki - piosenki, bo to staram się robić dla OLIVE.

P: Czy korzystacie z pomocy DJ'ów?

T. K.: Wszystko robimy sami. Czasami zaczynamy od zbawy rytmem, niekiedy pierwsze są słowa, które później otulamy dźwiękami.

P: Jak określiłbyś muzykę OLIVE?

T. K.: Zapadająca w pamięć... Wymyślanie określeń byłoby arogancją z mojej strony. Myślę, że nasze teksty lepiej trafią do ludzi, a muzyka... Muzyka jest funky.

Rozmawiał DJ Propaganja
fot: serwis BMG Ariola Poland

daj komputerowi to Cię oczy zaskoczy

Masz komputer, któremu czegoś brak!

Dlatego Twoje prace, służbowe i prywatne, nie różnią się od innych i pozostają nie zauważone. A przecież dokumenty, pisma, internetowe przesyłki mogłyby wyglądać profesjonalnie i nowocześnie. Potrzebny Ci jest tylko nowy skaner Agfy - SnapScan, który umożliwia skanowanie barwnych obrazów w jednym przebiegu. SnapScan potrafi nawet skanować drukowane teksty, gdyż wyposażony jest w program rozpoznawania kroju czcionki. Praca z nim jest prostsza niż z innymi skanerami tej klasy - polega na naciśnięciu jednego guzika. Wczytany do komputera tekst jest gotowy do przeredagowania, a w zeskanowanym obrazie możesz skorygować kolory lub powiększyć detal. Wystarczy kilka ruchów myszą. Skanery SnapScan pracują w środowisku Windows i Macintosh. **Pozwól więc swemu komputerowi widzieć, a zobaczysz, na co Cię stać.**

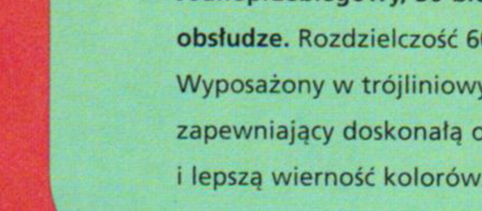

Nowy SnapScan 310

Tani skaner Agfy do barwnych prac. Jednoprzebiegowy, 30-bitowy, prosty w obsłudze. Rozdzielczość - 300 x 600 dpi. Wyposażony w trójliniowy przetwornik CCD, zapewniający doskonałą ostrość obrazu i lepszą wierność kolorów.

Nowy SnapScan 600 & SnapScan 600 Art Line

Jednoprzebiegowy, 30-bitowy, prosty w obsłudze. Rozdzielczość 600 x 1200 dpi. Wyposażony w trójliniowy przetwornik CCD, zapewniający doskonałą ostrość obrazu i lepszą wierność kolorów.

Oprogramowanie na dołączonych CD

FotoLook™ i FotoSnap™ (programy do skanowania), FotoFlavor™ (program korekcji barw), Paperport™ (program kopiowania, drukowania i faxowania), OCR-IRIS™ (program optycznego rozpoznawania polskich czcionek), ColorIt!™ (program edycji obrazu dla Macintosha), iPhotoExpress™ (program edycji obrazu na PC). SnapScan 600 Art Line posiada dodatkowe oprogramowanie: Soup SE, Bryce SE, Power Tools

MacUser RATED 4 4 4 4 February 1997 · BEST BUY · COMPUTER PAPER HOT PICK

www.agfa.com.pl

DYSTRYBUCJA: APLAND Katowice 032/2561905; BETACOM Warszawa 022/6333336; CORTLAND Poznań 061/8617837, Warszawa 022/250-276; CCS Wrocław 071/211666; DANAD Szczecin 091/874202; FOCUS Kraków 012/224-053; INTER SA Olsztyn 089/5391-307; MAXSOFT Warszawa 022/672-6050; STUDIO PARTNERS Kielce 041/3430366; PRINTY POLAND Bytom 032/2826054; USE Gdańsk 058/453144; ZBROJA Kraków 012/120927; SOFT DESIGN Warszawa 022/6316564; TECHMEX Bielsko-Biała 033/130100

AGFA Sp. z o. o., 01-045 Warszawa, ul. Kolska 3; Tel. 0-22/636-7576 Fax 0-22/838-9114

WHAT DO YOU SEE?

AGFA Agfa

The complete picture.

Brum

pełen niespodzianek

Nie umiesz czytać?

Teraz Brum możesz także oglądać!

Oferta ważna tylko do końca roku.
O szczegóły zapytaj swojego dilera.

DZIESIĄTKA

UTWORÓW/PŁYT NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ - ÓW.

DJ DRWAL DRĄGAL

<u>house :</u>

DAVE ANGEL „Globe-trotting" (Island)
DAVE CLARKE „Shake Your Booty" (De-Construction)
DAFT PUNK „Burning - remixes" (Virgin)

<u>trans :</u>

HALLUCINOGEN „Jiggle of the Spirit" (Twisted)
SONIC FUSION „Tribal Warrior" (Alien News 007)
VARIOUS „Stereopoly" (Alien News Lp002)

<u>big & breakbeat :</u>

COLDCUT „Let Us Play" (Ninja Tune/Sonic)
APHEX TWIN „Come to Daddy" (Warp 094)
PLAID „Ol" (Warp)
OMNI TRIO „Skeleton Keys" (Moving Shadow 010)

DJ MIC (booking: Juice Agency 022 641 29 17, 0 601 266 724)

SI BEGG „Question The Nature Of Your Formula"
CARI LAKEBUSH „Jon's Secret Technique"
NEIL LANDSTRUM „Bedroom & Cities" (Tresor)
VICE „Pressure EP"
CHANCE McDERMOTT „Blackball EP"
PLASTIKMAN „Panikattack" (Plus 8058)
JAMES RUSKIN (Blueprint 8)
JEFF MILLS „Our Man In Havana EP"
GF „Electronic Lessons pt.1"
COLDCUT „Let Us Play" (Ninja Tune)

TOMEK ROEHR (DJ DREDDY/ TROMESA)

HALLUCINOGEN „The Lone Deranger" (Twisted Rec.)
DIGITALIS „The Mind Gap (21 :3 Productions)
MENIS „Fluffkiler" (Koyote Rec.)
TROMESA „Klucz Tyrakona" (DAT)
THE VISITORS „Visitors E. P." (Matsuri Prod.)
GREEN NUNS OF THE REVOLUTION (Flying Rhino Rec.)
ASTRAL PROJECTION „Dance Galaxy" (Transient Rec.)
SAAFI BROS. „X - Dream Rmx" (Blue Room Rel.)
THE MUSES RAPT „Spiritual Healing" (Dragonfly Rec.)
DICKORDIA (M - Track)

DJ BELL (booking: Juice Agency: 022 641 29 17, 0601 266 724)

CARI LEKEBUSCH (Drumcode 10)
TRACTOR
JAMES RUSKIN (Blueprint 08)
CHANCE McDERMITT (Black Nation Rec.)
MARCO CAROLLA (1007 Rec.)
SCANDINAVIA SESSIONS (Tresor)
GF - Electronic Lesson
CHANCE McDERMITT (Sativae Rec.)
HARD EDUCATION (Downwards Lp 03)
DAMON WILD „Subtractive Synthesis IV"

DJ MISHA (booking: 022 6512800)

NOO ROOM „What Does He Think" (Underworld Rec.)
MARK CLEMENT „Berlin,Last Station" (Epidrome)
MIK VAN DIJK „Shelter" (Superstition)
L. EX. „Phonerush" (Logic)
GREEN „Feel Free" (Overdrive)
MO' FUNK „Wosh!" (K. TUNE)
KAY MERRY GO ROUND „Tales From The Crib" (ZYX)
ALAN D. PARKER „Leader OF The North" (Liquid Rec.)
ACME „Spirit Of Life II" (Delirium)
SOFA SURFERS „Sofa Rockers - R. DORFMEISTER rmx" (Klein Rec.)

DJ EXTASE

PRIMITIVE URGES 2 (Prim 04)
SPECTRUM „Atomizer (Primate Rec.)
SUBVOICE STEVE STOLL rmx
GAETEK „Composite E P." (Design Rec.)
SNEAK „Muted Jazz" (Defiant Rec.)
INDIGO KENNEDY „Th Silent Tantrums" (Miss le Rec.)
THOMAS CHROME „Burn vol. 1" (Loop Rec.)
THE BUREAU 01 SURGEON „First" (Tre sor)
DAZ PROJECT „Breaking The DAT" (Shaft Rec.)

KRISB (booking:022 641 29 17, 0601 266 724)

CARI LAKEBUSCH „Va sterprassel Me"
TRASH AESTHETIC
JAMIE LIDELL „Freek The Frame"
MUSIK AUS STROM „Freeform"
M - ZIQ „My Little Bea tiful"
Q - MEN
SI BEGG „Question Th Nature Of Your Formula"
NEIL LANDSTRUMM „Scandinavia Sessions'
NTA 014
GF - „Electronic Lesso p.1"

DJ JERRY

VISITORS „Reality Check EP" (Matsuri Prod.)
SYRINX „Tremolo Heaven EP" (Matsuri Prod.)
RADIOTRANCE „The Russian EP" (Transient Rec.)
JUNO REACTOR „God God" (Blue Room Rel.)
ANESTHESIA „Araxia" (POF)
METACOSM „Acid Infe no" (Trigger Rec.)
TROMESA „Arabskie Noce" (PolStar)
SANDMAN „Spawn" (BLue Room Rel.)
LAURENT GARNIER „Flashback" (F Commu nications)
THE SECRET „Ave Som Of That" (Secret Rec.)

robotnicy (wy)djs

kto:	Patrycja Hefczyńska
ksywa:	PATRICIA
lat:	23
skąd:	Wrocław
kontakt:	tel. (071) 3542959
gram:	głównie house, acid i dub house, trochę acid jazz-u, drum'n'bass-u, ale to już pod koniec imprezy
płyty:	jeżdżę do Hamburga (Container Record Shop), poza tym znajomi podsyłaja płyty z Nowego Yorku i Londynu
życie codzienne:	przez ostatni rok jeździłam z teatrzykiem objazdowym, gdzie grałam Zosię w "Panu Tadeuszu", a teraz bronię swojej pracy dyplomowej "Muzyka w filmie"
pasje tygrysie:	bardzo dużo piszę, a moją największą pasją jest śpie wanie, granie to raczej hobby. Z kolegą z pantomimy robimy spektakl, taki multimedialny, śpiewam, mówię wierszyk - mojego autorstwa, i tańczę. Wystawiliśmy to na scenie Śląskiego Teatru Tańca w Bytomiu.
życzenia:	chciałabym, by na imprezy przychodzili wyszaleć się różni ludzie, w różnym wieku, i żeby wszyscy świetnie się bawili. A nie lubię, gdy ktoś nie daje mi pieniążków, które obiecał za granie.
napoje:	nie piję piwa, nie piję wódki, pochłaniam za to dużo soków - moje ulubione to bananowy i brzoskwiniowy
używki:	guma do żucia Wrigley's Spearmint
ciuchy:	Viper, Americanos, Adidas, Iza Dziekiewicz

kto:	Adrian Bendlewicz
ksywa:	BELL
lat:	21
skąd:	Warszawa
kontakt:	JUICE DJ BOOKING tel (022) 6412917, lub (0602) 266724
gram:	techno
płyty:	z Berlina (Hardwax), Frankfurtu n/Menem (Boy Records, Delirium), Warszawy - ul. Próżna 7
impreza:	Wrocław (IV Viper Techno Party), to najlepsza balanga, na której grałem, a generalnie to impreza ze SVENEM VÄTHEM w klubie Omen, we Frankfurcie
dlaczego grasz:	bo lubię
życie codzienne:	uczę się i pracuję, razem z SONICEM i KRISBEM prowadzimy agencję DJ'ską
pasje:	gram w koszykówkę, ale niestety jestem trochę za mały
zmory:	gdy ludzie nie doceniają tego co gram, no i wtedy gdy organizatorzy ściemniają na kasie i nie chcą płacić
napoje:	drinki energetyzujące - Red Bull, Warp 4
używki:	na imprezach nic nie jem, no czasami jakiegoś Snickersa lub Bounty
ciuchy:	nie mam ulubionej marki

kto:	Wojtek Hajduk
ksywa:	DOUBLE:U
lat:	24
skąd:	Siemianowice Śląskie
kontakt:	tel. (032) 2624528 (Tomek lub Zussi)
gram:	acid trance i detroit techno
od kiedy:	od stycznia 97, od kiedy wkręciłem się w paczkę nowych przyjaciół, którzy mnie tym zarazili
guru:	mam duży szacunek dla CARLA COXA
płyty:	nie mam stałego miejsca, jeszcze szukam, do tej pory płyty przywożę z wyjazdów zagranicę
impreza:	tam gdzie sam grałem - to prywatne party u znajomych w Petersfield, w Anglii; z tych, na których byłem - jedna z lipcowych 96 w Krzysztoforach
życie codzienne:	uczę się, gram na basie, moim życiem jest muzyka, ciągle poszukuję
pasje:	chyba pływanie
życzenia:	ogranizatorzy - adaptery z reguły są za nisko, a odsłuchy (o ile są w ogóle) to kiepskie - postarajcie się
napoje:	soki owocowe i Red Bull
ciuchy:	hmm... Calvin Klein, zresztą i tak ubieram się różnie w zależności od okazji

fot. AArd

TWÓJ PRZEWODNIK PO TYM, CZEGO WARTO POSŁUCHAĆ

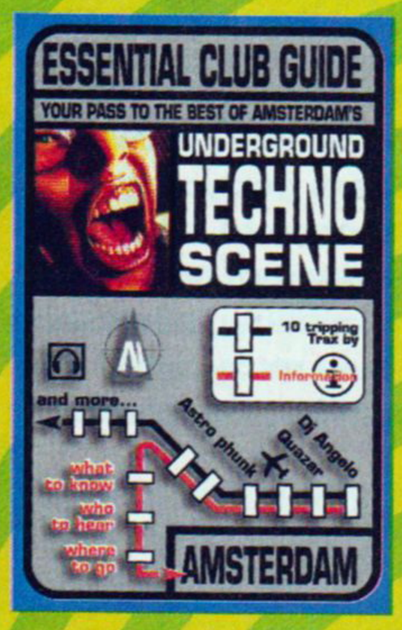

ESSENTIAL CLUB GUIDE: AMSTERDAM
10 z najlepszych kawałków, na jakie możesz trafić w Amsterdamie.
Informacje o tym, dokąd pójść i kogo zobaczyć następnym razem, jak tam będziesz.

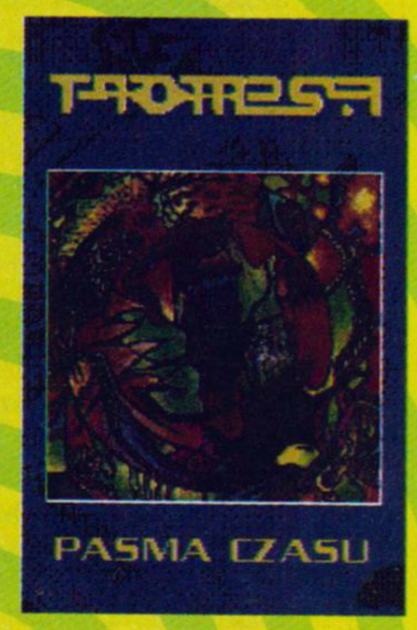

TROMESA
PASMA CZASU
Całkiem nowy album debiut pierwszej polskiej grupy goa trance. DJ Dreddy i Magnus mogą tej jesieni lub zimy występować w twoim mieście. Nie przegap ich!

HEADRILLAZ • COLDHARBOUR ROCKS
Mini album angielskiego duetu techno na płycie i kasecie po specjalnej cenie. Brytyjska krytyka pieje z zachwytu, jak usłyszysz to się z nimi zgodzisz.

DJ DREDDY • DJ CHOICE VOL.1
Złożony przez DJ Dreddy'ego z tego, co najlepsze w światowym techno, album DJ Choice to jeden z większych sukcesów, jeśli chodzi o międzynarodowe kompilacje. Takie gwiazdy jak: EMPERION, ETNICA, ASTRAL PROJECTION, METAL SPARK .

WATER COMMUNICATION
Podwójny album (na płycie i kasecie). 21 progresywnych kawałków (16 premier) z angielskiej wytwórni SWIM Records, w tym MALKA SPIGEL, COLIN NEWMAN, dol-lop, Pablo's Eye.

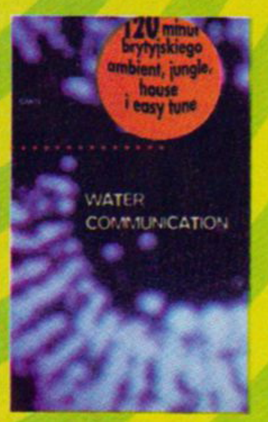

TRANSIENT 1 i 2
Kolekcja z najlepszych angielskich wytwórni. Artyści tacy jak: OVERLORDS, X-DREAM, EARTH NATION, FAHRENHEIT.

Dobre rzeczy zdarzają się ludziom, którzy przesyłają swoje nazwisko i adres do:
POLSTAR RECORDS/MAILING LIST UL.DANTYSZKA 8, 02-054 WARSZAWA
Dystrybucja: CDN UL.DANTYSZKA 8, 02-054 WARSZAWA tel/fax (22) 255 684 fax (22) 252 705

POLSTAR
CDN
CENTRUM DYSTRYBUCJI NIEZALEŻNEJ

Futurystyczne retro

Muzyka, którą uogólniając nazwać można - muzyką techno, jest niewątpliwie najbardziej rozwijającym się i ewoluującym gatunkiem muzycznym w naszych czasach. Ponadto techno to muzyka, będąca w ścisłym związku z rozwojem nowoczesnych technologii. Z rozwojem mediów, powszechną komputeryzacją, a w warstwie muzycznej- powstawaniem nowych instrumentów, samplerów, syntezatorów.

Kryje się tu jednak paradoks, bowiem muzyka techno jako niezwykle nowoczesny gatunek bazuje bezpośrednio na brzmieniach i instrumentach z wczesnych lat siedemdziesiątych. Podstawą tej muzyki są dźwięki skonstruowanych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych syntezatorów analogowych. Jednak pierwszym elektronicznym instrumentem był aeterophone (zwany popularnie thereminem) skonstruowany w 1919 roku przez LWA THEREMINA. Wysokość dźwięku i jego zmianę uzyskiwało się przez porusznie dłonią pomiędzy dwiema antenami. THEREMIN jest do dziś bardzo chętnie wykorzystywany szczególnie przez zespoły grające trip hop, np. PORTISHEAD.

Pierwsze syntezatory, czyli de facto, pierwsze instrumenty elektroniczne powstały w latach sześćdziesiątych. Podobnie jak komputery czy inne ówczesne nowinki techniczne, syntezatory powstawały w małych, eksperymentalnych pracowniach technicznych i początkowo były jedynie ekstrawaganckimi wymysłami ich konstruktorów. Za wynalazcę rzeczywistego syntezatora uważa się ROBERTA C. MOOGA. Zaprezentował on w 1964 roku pierwszy syntezator z modułami sterowanymi napięciem i z klawiaturą.

Początek lat siedemdziesiątych to początek seryjnej produkcji pierwszych syntezatorów firm Moog, Arp, Korg.

Dźwięk w syntezatorze wytwarzany jest za pomocą jednego lub kilku generatorów sterowanych napięciem, taka prosta fala dźwiękowa (a w zasadzie drganie elektryczne) poddawana jest wielu możliwościom obróbki jej przebiegu. Im syntezator posiada większą możliwość ingerencji w przebieg tej fali, tym będące efektem końcowym brzmienie jest lepsze i potężniejsze. Syntezatory analogowe posiadają więc możliwość bezpośredniej ingerencji w brzmienie w czasie rzeczywistym, stąd właśnie biorą się "pulsujące basy", "kwaśne przeloty" i inne specyficzne brzmienia techno. Z czasem syntezatory zaczęły posiadać coraz bardziej rozbudowane możliwości kreacji dźwięku, rozwój ten spowodowany był ogromnym zainteresowaniem tym nowym źródłem dźwięku.

W pierwszych latach "panowania" syntezatorów na rynku powstały klasyczne i niepowtarzalne do dziś modele: Mini Moog, ARP Oddysey, ARP 2600, Oberheim OB 1 i inne.

Należy dodać iż pierwsze syntezatory były zazwyczaj syntezatorami monofonicznymi w podwójnym tego słowa znaczeniu. Po pierwsze dźwięk z nich wychodzący był dźwiękiem mono, a po drugie można było grać w jednym momencie tylko jednym dźwiękiem, tak więc zagranie np. całego akordu było niemożliwe. Dlatego m.in. brzmienia basów techno to zazwyczaj jeden modulowany dźwięk.

Dlatego też przeważnie jeden syntezator odpowiadał za jedno brzmienie, stąd np. na koncertach ówczesnych (lecz również współczesnych np: JEAN MICHEL JARRE, ORBITAL, PRODIGY) "zelektryfizowanych" zespołów można było zauważyć klawiszowca "obudowanego" zestawem syntezatorów.

Pierwszym syntezatorem pozwalającym na granie akordów i struktur polifonicznych był Polymoog, również firma Korg pod koniec lat siedemdziesiątych wypuściła serię instrumentów polifonicznych: Korg PS-3100, 3200, 3300.

Firma Roland dokonała na początku lat osiemdziesiątych jednej z najważniejszych przełomowych technologicznych innowacji, które bezpośrednio wpłynęło na sposób tworzenia i brzmienie muzyki do końca świata. Tym rewolucyjnym systemem jest MIDI (Musical Instrument Digital Interface).

W najprostszy sposób MIDI można wyjaśnić jako system "porozumiewania się" i "łączności" pomiędzy różnymi instrumentami, komputerami, efektami, samplerami i sekwenserami. Oczywiście wszystkie te urządzenia muszą posiadać możliwość komunikowania się przez złącze MIDI (każde produkowane obecnie urządzenie muzyczne czy instrument posiada złącza MIDI).

Wynalezienie systemu "porozumiewania się" między sobą różnych urządzeń muzycznych spowodowało ułatwienie i zmianę systemu pracy samych muzyków. Np. MIDI pozwala na sterowanie wieloma źródłami dźwięku (syntezatorami, modułami syntezatorowymi itp.) za pomocą jednej klawiatury czy komputera.

Jednym z pierwszych syntezatorów z MIDI był Roland Jupiter 6.

Lata osiemdziesiąte to ekspansja wszelakich odmian muzyki tanecznej, tworzonej w oparciu o brzmienia syntezatorów: disco, new beat, new romantic i innych.

Konstruktorzy i firmy produkujące syntezatory nie pozostali obojętni na zapotrzebowania rynku, w efekcie czego powstały coraz nowsze i doskonalsze instrumenty. W tamtym czasie skonstruowano szereg klasycznych i podstawowych dla współczesnych brzmień techno- syntezatorów: Roland SH-101, JX 3P, JX 8P, Juno 60, czy choćby wspomniany już Jupiter 6.

Połowa lat osiemdziesiątych to ekspansja instrumentów cyfrowych, z których jednym z pierwszych i zarazem najbardziej legendarnych była Yamaha DX 7.

W 1983 roku, firma Roland wypuszcza na rynek urządzenie, które stanowi w zasadzie podstawę i esencję brzmienia "techno-basu" i jest jednym z najbardziej pożądanych i poszukiwanych instrumentów techno na całym świecie do dziś. Tym urządzeniem jest syntezator basowy: TB-303 Bass Line, "małe srebrne pudełeczko", bez którego trudno właściwie wyobrazić sobie brzmienie całego gatunku techno. W tym samym czasie również firma Roland wyprodukowała dwa równie istotne i fundamentalne dla muzyki techno urządzenia- automaty perkusyjne TR-808 i TR-909. "Niska stopa", będąca podstawą rytmiczną muzyki techno to zazwyczaj właśnie brzmienie któregoś z tych automatów. Tych trzech urządzeń firmy Roland używają właściwie wszyscy twórcy muzyki techno, od wielkich gwiazd na domowych twórcach skończywszy. Można zaryzykować teorię, że te trzy instrumenty stanowią i stanowić będą kanon brzmieniowy dla muzyki elektronicznej jeszcze przez długie lata.

Firma Roland i inne mniejsze firmy próbowały co prawda w ostatnich latach wprowadzić na rynek nowoczesne klony tych urządzeń (np. Roland MC-303 Groove Box, Novation Bass Station, Novation Drum Station, Doepfer MS-404, Syntecno TeeBee, Fat Freebass 383 i inne), jednak ich niepowtarzalne brzmienie i wygląd powodują iż należą one do najdroższych "techno-zabawek" na całym świecie.

Oprócz całej masy wspomnianych "klonów" istnieją również ogromne biblioteki brzmień syntezatorów analogowych na CD i CD-ROMach (przygotowanych do współpracy z samplerami), jednak większość "szanujących się" twórców techno stara się korzystać z brzmień oryginalnych, starych instrumentów.

Myślę, że fenomen i "nieśmiertelność" syntezatorów analogowych polegają na fakcie, iż brzmienie na tych syntezatorach można kreować samemu od początku do końca w nieskończoność (w przeciwieństwie np. do syntezatorów z gotowymi fabrycznymi próbkami) oraz na ich specyficznym, niepowtarzalnym, "mięsistym" brzmieniu. Z drugiej zaś strony wszechobecność "analogów" powoduje, że ich specyficzne i charakterystyczne brzmienia powszednieją i stają się eksploatowanym i na siłę obowiązującym trendem muzycznym, a przecież nawet najprzyjemniejsze doznania w nadmiarze mogą stać się bolesne...

Maciej Werk dla Werk Industry.

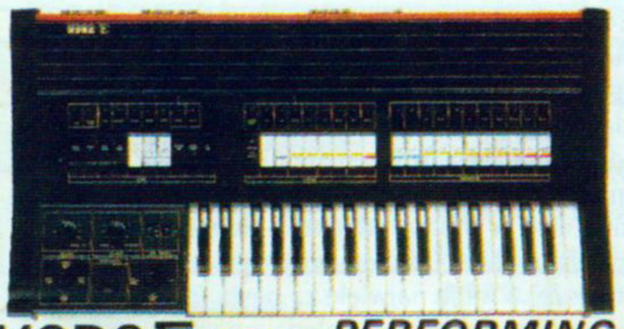

ALPHA
„Come from the Heaven”
Melankolik/Pomaton

Aaaabsolutnie relaksujący. Album nagrany w wytwórni Melankolic, związanej z MASSIVE ATTACK. Słowem - wiadomo o co chodzi. Na szczęście nie jest to komercyjna kopia ani PORTISHEAD ani MASSIVE. Klimaty są łagodne i poetyckie. Raz znajdujemy się gdzieś ponad obłokami, innym razem zmęczeni „wyścigiem szczurów” odpoczywamy wsłuchując się w szum morskich fal. Delikatne brzmienia syntezatorów, zmysłowe głosy wykonawców ( ) wprowadzają w typowy dla trip hopu dymny klimat. Szczęśliwie muzyka nie jest przeładowana samplami. Przeznaczenie jest jasne: pościelowe rozkosze i/lub pogadanki do świtu w kłębach dymu.

JK

LYSANDER PEARSON
„Displacement”
Surface 02

OLIVIER HO
„Film”
Surface 03

Prawie w tym samym czasie ukazały się ostatnio dwa single z bardzo świeżej brytyjskiej wytwórni Surface. Na katalogowym numerze drugim prezentuje się nam LYSANDER PEARSON, a na trójce sam szef OLIVER HO. Anglikom udało się, mimo tak skromnego dorobku, wykreować już własne oryginalne oblicze zarówno od strony muzycznej, jak i graficznej. Muzycznie wytwórnia prezentuje nowe oblicze klubowych porywaczy ciał. Wspaniałe, potężne brzmienie z przesiękniętym basem bitem, udanie zaaranżowanymi pętlami i abstrakcyjnymi dźwiękami.

LYSANDER PEARSON cztery razy zabiera nas w niesamowitą podróż. „Displacement” - przebojowa wręcz pętla, wielki, ciężki i przestrzenny,”Monravani Depart”- stanowczo wciągający bit i chory, zapierający dech w piersiach, narastający motyw oraz moje dwa ulubione „Belate” i „Exile” - minimale nowej generacji. Płytkę uzupełnia krótki, ambientowy kawałek. Dark side OLIVERA HO nie jest gorszy, zwłaszcza w „After” - tego trzeba posłuchać koniecznie. Niesamowite efekty i pogłosy Brzmienie i klimat, którego nie ma na żadnej innej płycie. Kawałki na obu płytach są dosyć długie, nawet przydługie dla kogoś, kto nastawił się na uważne przesłuchiwanie w domu każdego po kolei, ale dla DJ'a jest to zaletą, gdyż dzięki temu ma on idealny materiał na ciekawy mix.

Michał Ostapowicz /DJ MIC/

DAVE ANAGEL
„Globetrotting”
4th & Broadway / Island

Świat zdaftpankował!!! To stwierdzenie najczęściej towarzyszyło mi w trakcie podrygiwania przy muzyce DAVE'A. Nie sposób się zatrzymać. Organizm nie pozostaje obojętny na te funkowo- dyskotekowe wibracje. Jeśli ta płyta tak działa w domu to, co dopiero musi się dziać w klubie?

Oczywiście ktoś może zawyć : „dość mam DAFT PUNK, ARMANDA VAN HELDENA, DJ SNEAKA, IANA POOLEYA i tym podobnych, po co mi jeszcze jeden - choćby ANGEL”.

„No, kolego” - powiem. „Chyba twoje ucho nie wróciło jeszcze z wakacji w Goa”. Nie inaczej! Każdy technofan, który obojętnie (czyt. niechętnie) przejdzie koło „globetrotting” uznany zostanie za niepełnosprawnego... na muzycznym umyśle oczywiście.

Co prawda fani ANGELA mogą mieć pretensje, że jego nowy LP nie penetruje już tak rejonów Detroit i Chicago, ale wszystkie numery mają w sobie coś z klimatu wspomnianych aglomeracji.

Uwaga dla zwolenników wersji winylowych: tylko 8 numerów. Brakuje ambientowo-detroickiego wstępu i niestety jedynego dżanglującego „szlagieru”. Pozostał kręcący house.

DJ DRWAL

HALLUCINOGEN
„The Lone Derranger”
Twisted

SIMON POSFORD to niezwykły muzyk i producent. Przez niektórych uważany jest jednak za tandeciarza. Dlaczego? Czy aż tak denerwują jego pętlo-melodie? Czy aż tak trącą nędzną dyskoteką? Nie! Ktoś znów ma problemy ze słuchem.

Faktycznie SIMON oscyluje wokół tandety, zachowując jednak swój styl i brzmienie rozpoznawalne zawsze i wszędzie czego absolutnie nie można powiedzieć już o innych wykonawcach psychodelicznego transu.

Jego debiutancki longplay był ewenementem na tej scenie. Wyrobem wzorcowym. Nowa płyta niestety jest lekką kopią pierwowzoru. Lekką? No tak, jest tu kilka nowych rytmicznych elementów. Zaskakujące rozwiązania aranżacyjne i dużo żywo brzmiących instrumentów perkusyjnych, a na koniec - to dopiero niespodzianka!

Tańczyliście kiedyś trans, w którym pobrzmiewają celtycko - szkockie melodie? „HALUCYNOGEN” utworem „Jiggle Of The Spirit” potwierdza swe wyspiarskie pochodzenie.

Nie tylko muzyka, ale i okładka cofa nas w czasy arturowskie. Samotny czarnoksiężnik na koniu, czaszka kozła i dopisek „nie cały winyl zużyty na ten album zawiera w sobie zło... tylko po części” - sprawiają niesamowite wrażenie, a to działa niezmiernie na wyobraźnię, której potrzeba, by odpowiednio odebrać tę mimo wszystko dobrą muzykę.

PS. Wersja niemiecka CD zawiera co prawda dodatkowy utwór, za to angielski kompakt jest cudownie złoty. Ponadto na kompakcie utwory są połączone, na winylu rozłączone.

DJ DRWAL

LIONROCK
„She's On The Train”
BMG

Właściwie dwa utwory, a cztery diametralnie różne kawałki. Jeden zespół, a cztery różne brzmienia. Od neorockowej piosenki na lato, przywodzącej na myśl cieplejsze klimaty MY BLOODY VALENTINE, przez falującą elektronikę la AIR GOOSE i mix JEFFA MILLSA (tym razem bez mroku „Waveform Transmission”, za to z lekkim house'owym posmakiem), aż po zakręcony, pogięty elektroeksperyment.

Frapująca zapowiedź wydarzeń, które miejmy nadzieję, już wkrótce zaprzątną naszą uwagę na dużej płycie.

ARP

COLDCUT
„Let Us Play”
Ninja Tune / Sonic Pl

Niełatwo jest ugryźć ten album. Nie za sprawą zbyt skomplikowanego materiału, ale z powodu jego wielkiej różnorodności.

Pomysł kolażu i mieszania gatunków jest światu dobrze znany. Wystarczy wspomnieć choćby grupy L.P.C., E.B.N. czy M.B.M. Ale COLDCUT to coś wyjątkowego. Duet działający od ponad 10 lat, zabawiający się na początku z LISĄ STANSFIELD. Później dali się poznać jako propagatorzy „freestylu” i grupa multimedialna HEX. Na „Let Us Play” znajdziecie wszystko oprócz goa transu, więc wymienianie stylów nie ma sensu. COLDCUT po prostu gra swoje, na co z radością powinniśmy im pozwolić (czego domagają się w tytule).

Na osobne omówienie zasługuje dodatkowy dysk przeznaczony wyłącznie do waszych Maków i Pecetów. Samo pobieżne zaznajomienie się z zawartością zajęło mi ponad godzinę. A jest w czym wybierać. Mój ulubiony fragment to mała konsolka z wieloma loopami bębnów, basów i głosów. Przez chwilę mogłem się poczuć jak MATT i JONATHAN, kiedy tworzyli ten niesamowicie bogaty album. Wszystko co musicie zrobić to tylko uruchomić komputer. „Y'wanna play?”

DJ DRWALr

APHEX TWIN
„Comme To Daddy”
Warp 0945p

Single są wredne do recenzowania. Ale jeśli ktoś taki jak RYSIEK wydaje choćby skowyt, warto o tym napisać. No, tym razem „Come To Daddy” skowytu nie przypomina, jak to było z „ventolin”. RYSIEK ryczy jak prawdziwy lew i wcale nie ginie jak mrówka. Padają raczej tancerze.

Nasz ulubiony RYSZARD KORNWALSKI został PUNKIEM!!!

Szczena mi opadła po pierwszych dźwiękach tatusiowego miksu. Debilny ryśkowy drum'n'bass plus punkowa agresja i brzmienie. AFEX znów rzucił wyzwanie dla naśladowców: „pójdziecie za mną?”.

To tylko początek. Dalej jest słodko do bólu („Flim”) i znów „Come To Daddy” z przecudnym dziecięcym śpiewem RYŚKA „are you puppy little boy, puppy little boy, mummy little boy?”.

Jest jeszcze drugi CD z dwoma nowymi numerami i remiksami, ale nie mam czasu na opis, bo właśnie stawiam włosy na cukier - zostaję panczurem!

DJ DRWAL

PLAID
„Not For Threes”
Warp

Intrygujący tytuł nieprawdaż ? W PLAID nie ma już miejsca dla trzeciego czyli dla KENA DOWIE, z którym ANDY i ED działali jako THE BLACK DOG.

Początek raczej tradycyjny. Nic nowego, stary dobry „pies”, no może trochę weselszy. Ale po to przecież kupuje się udziwnioną czekoladę, by delektować się znanym smakiem.

Nagle coś się zmienia. Hawajsko brzmiący numer z melodyjkami na marimbach!!! A dalej to już inny wymiar. Zaskoczenie. Jednak uwolnili się od wypracowanej formuły wyginania rytmów i cięcia melodii. Ich nowe brzmienie idzie nieco w stronę AUTECHRE czy HIGHER INTELLIGENCE AGENCY, ale nie jest tak zimne i odhumanizowane. Dużo tu dzeżujących nutek i... wokalistek! Tak ! Pomagała BJÖRK, NICOLETTE i mniej znana MARA CARLYLE.

Jest nawet coś dla zwolenników pokręconego „Detroit”. Numer „OI” na pewno przypadnie do gustu „minimalnej” publiczności, a cały album wyrobionemu słuchaczowi.

DJ DRWAL

V.A.
”Hard Education”
Downwards

Jedną z najbardziej cenionych i progresywnych wytwórni techno jest angielska Downwards. Jej liderem i najbardziej znanym artystą, nagrywającym także m.in. dla TRESORA, DYNAMIC TENSION czy BLUE PRINT, jest SURGEON. On oraz jego przyjaciele z Birmingham REGIS, FEMALE oraz duet PORTION REFORM wydali właśnie składankę pt.”HARD EDUCATION”, będącą doskonałym przeglądem twórczości wytwórni. Umieszczono na niej po dwa niepublikowane wcześniej kawałki każdego z artystów i wszystkie bezwzględnie należy uznać za klubowe lokomotywy zdolne napędzić każdą imprezę.

SURGEON pokazuje jak w wirtuozerski sposób można udowodnić, że techno to w dalszym ciągu muzyka, a nie tylko okazja do bezmyślnego rzucenia się w „transowy rave”. Jego dwa utwory to właściwie wariacje na ten sam temat, z tym, że w wersji bitowej i instrumentalnej. Brzmią jakby grała je cała orkiestra. REGIS stawia już wyłącznie na bit, PORTIOM REFORM przedstawia własną wersję perkusyjnego minimalu, a FEMALE nawiązuje do ciężkiej, pozytywnie monotonnej muzyki mistrzów z Detroit.

Płyta nie zawiera ani jednego słabego momentu, dowodząc, że głosy mówiące o zmierzchu, bądź stagnacji nurtu techno opartego na bicie 4/4 nie mają racji.

Michał Ostapowicz /DJ MIC/

TANGLE EDGE
„Tarka”
Delerium

Można trochę pojechać przy instrumentalnej muzyce trzech Norwegów z TANGLE EDGE. Jazda to niezła, a z techno mająca tyle samo wspólnego, co cały nurt krautrockowy. Puls, rytm, narkotyczność, rytualny niemalże eksperyment, odjazd i zapomnienie osiągalne dzięki gitarze, basowi i perkusyjnemu zestawowi. Nordyckie misterium w acidowo-krutrockowo-jazzowej oprawie z wieloma różnokulturowymi wątkami. Ta płyta kopie, gryzie, wsysa.

maniac

HEDONE
„Daj mi to”
Sony Music Polska

To pierwszy w Polsce tego rodzaju maxi - singiel. Tytułowy utwór zostaje powtórzony w czterech remiksach i w wersji demo. Ich autorami jest krajowa czołówka tej branży i chociaż póki co nie ma u nas ścisku w tym kręgu, pomysłów na tę płytkę wystarczyło. Oryginał „Daj mi to” to bardzo zgrabny popowy numer o nieco tajemniczym, zmysłowo - chropowatym wdzięku DEPECHE MODE, spotykają się w nim industrialne korzenie i technowa współczesność HEDONE. Najważniejsze, że zespół potrafi wygrać to napięcie na swoją korzyść. Wersja demo jest bardziej jednoznaczna przez nawiązania do estetyki NINE NINCH NAILS. Miksy rozpoczyna, ocierając się o technologiczny hip hop, AGRESSIVA 69. Potem jungle w autorskim wydaniu WERKA. Remiksy z Trójmiasta - MICHAŁ JEZIORSKI (PTAH, SOLARIS), RAFAŁ ZYDOREK (PTAH) - dokręcają śrubę prędkości, unosząc „Daj mi to” w hipnotycznym transie.

Rafał Księżyk

V. A.
„Random”
Beggars Banquet/ PolStar

26 wykonawców i dwie godziny muzyki, różnorodnej, a jednak po-

łączonej jedną linią - „nowe interpretacje piosenek GARY NUMANA". Kto dziś w Polsce pamięta tego brytyjskiego artystę, który na przełomie lat 70. i 80. był ważny nie tylko jako zjawisko muzyczne, ale też estetyczne, stanowiąc jeden z ważniejszych na Wyspach zwiastunów plastikowej ery. NUMAN połączył zaczerpniętą od KRAFTWERK pozę robota z enigamtyczną, acz prowokującą seksualnością á la DAVID BOWIE, dekadencję wczesnego, postpunkowego new romantic z popowym wydaniem postindustrialnego chłodu ála CABARET VOLTAIRE. Wśród współczesnych artystów, którzy wzięli się za klasyczny repertuar NUMANA, rozpoznajemy m. in. THE ORB, JIMI TENORA, SUKIĘ (są też oczywiście reprezentanci pop i rocka). Przy takiej masie muzyki zdarzają się tu i niewypały i interepretacje zupełnie nowatorskie, jak również mocno osadzone w korzeniach NUMANA. Osobiście wolę retro urok podstarzałych brzmień oryginału, niemniej, jak zwykle przy tego rodzaju przedsięwzięciach zderzenia epok, jest tu sporo smakowitych ciekawostek, no i wyzwań dla kolekcjonerów, bo obecne tu nagrania nie pojawią się nigdzie indziej.

Rafał Księżyk

THE LEGENDARY PINK DOTS
„Sterre"
SPV Poland

To pierwszy handlowy, kompaktowy maxi singiel w dziejach LPD, jedenej z najbardziej oryginalnych i kreatywnych grup neopsychodelii. Tę cenzurkę potwierdza „Sterre" zapowiadający smakowicie album „Hallwey Of The Gods". Obok piosenki tytułowej przynosi dwa remixy utworów z dużej płyty oraz nieobecny nigdzie indziej rarytas - „The Elefant Graveyard", łączący jam ála wczesny PINK FLOYD z nowoczesną elektroniką, najbardziej nowo - transowy numer LPD. Czy zapowiada też zmiany w obliczu grupy? Raczej nie, aczkolwiek może zaskoczyć tak wyraźnym jak na LPD odwołaniem do tradycji space rocka - HAWKWIND, OZIRIC TENTACLES i jeszcze głębszym nawiązaniem do onirycznej maniery barretowskiego PINK FLOYD.

Rafał Księżyk

SPRING HELL JACK
„Busy, Curious, Thirsty"
Island/ PolyGram Polska

Rzecz będąca raczej wyzwaniem, niż propozycją taneczną. Kolejny i z pewnością nieostatni dowód na to, że drum & bass to obecnie najbardziej rozwojowy nurt muzyki mechanicznej. Drum & bass w wydaniu duetu JOHN COX & ASHLEY WALES jest ostry, połamany, bezlitosny, ale też niesamowicie wciągający. Pomimo pazurów eksperymentu nie ma tu jednak mowy o chłodzie i nieprzystępności, wprost przeciwnie - panowie umieją opowiadać i stwarzać sugestywne klimaty mogące być ilustracją horrorów o psychopatycznych mordercach. Już w pierwszym numerze grupa mutantów opanowuje wesołe miasteczko i korzysta z jego uciech na demonicznych obrotach. Opus magnum albumu niemal 10 - minutowe „Galapagos", jest przechadzką po nawiedzonym przez zło labiryncie, zakończoną zmaltretowaniem fortepianu. To równocześnie najlepszy i nie jedyny przykład kreatywnego wykorzystania przez SPRING HELL JACK eksperymentów z nurtu minimal music (kojarzyć z REICHEM, nie z Detroit - Berlin). Wypadkowa zgniatającego drum & bass i halucynogennego minimalistycznego marszu wyznaczają temperaturę tej płyty, a ta - różnymi drogami - zmierza do wrzenia.

Rafał Księżyk

RONNIE & CLYDE
„In Glorious Black & Blue"
Swimm

W sezonie '97 w dyscyplinie „rozwojowa muzyka taneczna" bezwzględnie rządzi jungle, nic dziwnego, że również wytwórnia Swimm zapragnęła mieć w swoich barwach zacnego reprezentanta tego stylu. Duet RONNIE & CLYDE odnajduje się w tej roli znakomicie, dając wypadkową tego, co charakterystyczne i dla gatunku i dla estetyki Swimm, którą najkrócej można przedstawić jako „techno z ludzką twarzą". Bity mają brzmienia pełne, nasycone, basy są miękkie, ciepłe, elastyczne, a tła jasne i przestrzenne, pełno w nich delikatnych szemrzących i dzwoniących szczegółów, zwiewnych ambientowych powiewów, pojawiają się sample z partiami chóru i etnicznymi bębenkami o latynoskim posmaku. Wszystko to nanizane gęsto, ale bez ścisku, unoszone płynną motoryką, momentami relaksującą, ale też nieustępliwą, zdecydowaną. Nie brakuje tu miejsca i na oddech i na pikantną dygresję, drapieżne zawirowanie. Lekka, ale inteligentna i niebanalna płyta z wyczuciem i klasą.

Stefan Plazma

BENTLEY RHYTHM ACE
„Bentley Rhythm Ace"
Parlophone/Pomaton EMI

Pierwsze długogrające dziełko duetu MIKE STOKES & RICHARD MARCH stało się jednym z najbardziej głośnych i błyskotliwych tegorocznych debiutów na brytyjskiej progresywnej scenie tanecznej. I trudno się dziwić. Gąszcz sampli godny DJ'a SHADOW skomponowany z fantazją i humorem KLF i podany w temperaturze big beatowej motoryki CHEMICAL BROTHERS. Czego trzeba więcej? Kolory i klimaty zmieniają się jak w kalejdoskopie. Bywa dziwacznie, psychodelicznie, egzotycznie, pastiszowo, dowcipnie, zadziornie i sexy. Ale przede wszystkim jest tanecznie. Zmysłowe szepty, zwariowane partie soczystych organów, zwiewne fleciki, smaczki brzmień retro, dźwięki pogięte, piszczące zgrzytliwe - to wszystko tylko dokłada do pieca. Ważne, że cały ten malowniczy kram buja i grzeje.

Stefan Plazma

MOBY
„I Like To Score"
Mute/ BMG Ariola Poland

Entuzjastycznie przyjęty w gronie klubowej publiczności album „Everything Is Wrong", zaskakująca (?) wolta w stronę wściekłego rocka na „Animal Rights" i... No właśnie, nie sposób było przewidzieć, co dalej. Kolejna płyta MOBY'EGO już jest i uchyla się od naglącej odpowiedzi. Póki co otrzymujemy bowiem kompilację z filmową muzyką MOBY' EGO. I jest jeszcze bardziej różnorodnie, niż można by się spodziewać. Spektrum materiału sięga bowiem od kiczowato słodkiego intro nieomal á la ENIGMA poprzez cybernetyczne przetworzenie tematu z BONDA, gorące klubowe fazy (choć inspiracją było „Twin Peaks"), przebojowe, acz niebezpiecznie bliskie niewymyślnego house ze zmysłowo jęczącymi wokalami, na ckliwych koszmarkach ála MIKE OLDFIELD i nieudacznym ambiencie kończąc. Są też dwie odsłony bliższe rocka - najciekawszy na płycie temat z psycho- funkową gitarową kaczką i cover JOY DIVISION (z filmu „Heat"), ciekawy brzmieniowo, ale okraszony tak wieśniackim solo gitary, że CURTIS przewraca się w grobie. Nie potrafię sobie wyobrazić odbiorcy, którego zadowoli taki zestaw. Jedyną przesłanką wydania tej płyty wydają się zobowiązania kontraktowe artysty względem wytwórni. Ale co to obchodzi słuchacza?

Stefan Plazma

V. A.
„Narcosis - A Dark Ambient Compilation"
Nova Tekk

Lista 22 wykonawców tej podwójnej kompilacji jest wręcz imponująca i bez względu na szufladki gwarantuje znakomitą porcję muzyki o klimacie rzeczywiście zbliżonym do tytułowego terminu. Nie jest to bowiem odprężający, przyjazny naturze, atmosferyczny chill out, ale raczej angażująca ścieżka dźwiękowa do metafizycznych horrorów, gdzie zamiast krwi epatują nas nieprzenikonionymi tajemnicami istnienia. Zamiast pretensjonalnie bombastycznych „mrocznych klimatów" á la rock gotycki, znajdziemy tu bowiem (z małymi wyjątkami) solidny przegląd muzyki alchemicznej, za sprawą misternych preparacji dźwięku wnikającej w kosmos wewnętrzny i zewnętrzny. Autorzy kompilacji sięgnęli do naprawdę głębokich i hermetycznych rejonów undergroundu. I chwała im za to, bo dzięki temu pojawiają się tu takie rarytasy jak COIL (ojciec chrzestny całej obecnej tu muzyki), HOH (islandzki ekscentryk znany ze współpracy z CURRENT 93 i PSYCHIC T. V.) czy FETISCH PARK (przedstawiciel sceny inspirowanej „kulturą" sado - maso) czy kultowe postacie z różnych rejonów industrialu od B. LUSTMORDA po DOWNLOAD. Są też zwiastuny estetyk charyzmatycznych wytwórni Cold Meat Industry, Soleilmoon, Touch.

Rafał Księżyk

UX
„Ultimate Expe-rience"
Dragonfly/ dystr. w Polsce Nova Tekk

Brytyjska Dragonfly to jedna z najlepszych wytwórni specjalizujących się w muzyce psychodelic goa trance, a KRIS KYLVEN i PETE MARTIN czyli duet UX, to jedni z jej podopiecznych. To co proponują na ponad 70-minutowym „Ultimate Experience" to typowe goa z kosmiczno - ambientowymi elektronicznymi pejzażami (już sama okładka płyty jest mocno nieziemska) doprawione szybkim, taktowanym na 4 tanecznym rytmem. Momentami UX wychodzą ponad utarte goa-transowe schematy i poprzez samplowane brzmienie gitary wkraczają na rejony zarezerwowane dla mistrzów psychodelicznego space-rocka, czyli HAWKWIND. Jednak takich momentów jest niewiele i tak naprawdę tytułowego „krańcowego przeżycia" doświadczą wyłącznie fani tego typu dźwięków.

Stef Harper

NUKLI
„The Time Factory"
Delerium

NUKLI startowało na początku lat 80-tych razem z takimi psychodelicznymi grupami jak MAGIC MUSHROOM BAND, MANDRAGORA, OZRIC TENTACLES, grając na Free Festivalach w Stonehenge i koncertując w słynnych londyńskich, psychodelicznych klubach: The Crypt, Dog i na licznych squatach. Przez lata grupa wydawała tylko kasety, nośnik dźwięku, który był dla wielu acid rockowych angielskich kapel w latach 80-tych, jedynym sposobem na zaprezentowanie swoich dokonań.
Chude lata się skończyły i za namową Delerium, NUKLI wydało swoją pierwszą płytę. „The Time Factory" to niby space rockowe brzmienia i gitarowe jazdki, zakręty i przestrzenie, ale za dużo tu kombinowania, a za mało drive'u. Zbyt wiele dźwiękowego onanizmu, a za mało transu, rytmu i klimatu. Przynajmniej jak dla mnie, bo jakimś artrockowym skamielinom, może się to podobać.

maniac

FUTURE BREEZE
„Why?"
Urban/PolyGram Polska

„Why?" to debiutancka płyta niemieckiego duetu MARKUS BOEHEM i MARTIN HENSING - FUTURE BREEZE, cieszącego się ogromnym powodzeniem na rynku europejskim. Na fali sukcesu house i dream music zespół wylansował kilka przebojów, które stawiają go na równi z takim gwiazdami jak DJ QUICKSILVER, BBE, RMB. Na „Why?" znajdziecie wszystkie wielkie przeboje FUTURE BREEZE: „Keep The Fire Burning", „Why Don't You Dance With Me?" i trochę już zapomniany, pierwszy wielki klubowy hit „Reda My Lips". Na uwagę zasługuje bardzo ładny layout płyty zrobiony w oparciu o powstałe wcześniej teledyski. Muzyka house może się podobać lub nie. Ja poza tanecznym rytmami na płycie „Why?" odkryłem kilka prawdziwych perełek, o które mało kto mógł by podejrzewać FUTURE BREEZE: ambientowy temat „Fairytales of Darkness" (11 minut świetnej muzyki!) oraz coś zupełnie niespodziewanego - drum'n'bassowy „Feel". Dzięki tym dwóm tematom oraz „Islamic Nighty" płyta w drugiej części zyskuje zupełnie nowe oblicze.

Michał Zioło

PRAISE SPACE ELECTRIC
„Mushroom Jazz"
Delerium

Lubicie delikatną, bujającą, oryginalną i w pewien sposób eksperymentalną muzykę? Lubicie kosmiczne brzmienia, acid jazz, trip hop? Słuchacie US 3, PORTISHEAD i TRICKY'EGO? A cool jazzu, funky i psychodelii? Czy wiecie kto to był MARVIN GAYE? A znacie PRAISE SPACE ELECTRIC? Musicie poznać! Muzycy, tworzący zespół, będący w ścisłej komitywie z trip hopowo-psychodelicznymi THE MOONFLOWERS, wydali właśnie swoją trzecią, prawdopodobnie pożegnalną płytę. I cóż, może z techno, to „Mushroom Jazz" wiele wspólnego nie ma, ale jestem dziwnie spokojny, że to właśnie wśród miłośników tej muzyki, płyta znajdzie odbiorców. Dlaczego? Bo wciąga, super buja, hipnotyzuje, wytwarza pozytywne wibracje, uspokaja i urzeka, i jest ekstra taneczno-wypoczynkowa.

maniac

V.A.
„Loops Again"
Serotonin Rec.

Gdy poszukujesz nowych patentów i starasz się odkrywać nieznane w miksowaniu, musisz mieć tę płytę w swojej kolekcji. Jest to płyta dosyć nietypowa, gdyż nie ma na niej ani jednego kawałka. W zamian mamy tu jednak aż 95 /!/ pętli wykonawców dosłownie z całego świata: Brytyjczycy z NEILEM LANDSTRUMMEM, HOLY GHOST i THE ADVENT na czele, ROLAND CASPER, SAMMY DEE & HEIKO LAUX, ADAM BAYER, CHRIS SATINGER, RANDOM LOGIC, MONIKA KRUSE, ABE DUQUE i wielu, wielu innych. Każdy z nich spłodził na potrzeby kompilacji po dwie zakręcone pętelki /jest to miejsce na analogu , na którym igła stoi w miejscu , powtarzając w czasie

jednego obrotu płyty ten sam muzyczny motyw/. Wiele z nich to prawdziwe majstersztyki, pokazujące jak zadziwiająco dużo pomysłów można zawrzeć w czterech taktach jednej pętli. Techno, elektro, ambient, trip hop plus wiele innych trudnych do zdefiniowania trendów to właśnie „Loops Again". W połączeniu z pierwszą częścią, która ukazała się rok temu /m.in. PATRICK PULSINGER, DJ HELL, MARK BROOM, DJ ESP czy FREDDIE FRESH/ tworzy to kolekcję około 170 gotowych do odpalenia przez DJ'a pocisków.

Michał Ostapowicz /DJ MIC/

V.A.
THE FREESTYLE FILES Vol. 2: Germany vs. England
!K7

Jak przystało na prawdziwy mecz piłkarski mamy tutaj dwie drużyny - niemiecką i angielską, a w każdej jedenastu graczy. Pojedynek jaki się między nimi rozegrał odbył się przy pomocy samplera i innych muzycznych zabawek końca XX wieku. Po stronie niemieckiej zagrali m.in. KRUDER & DORFMEISTER, SHANTEL, FOUR EARS, FAUNA FLASH i DOPPELGÖNGER reprezentujący takie kluby jak !K7, Infracom, Compost czy Groove Attack. Honor Anglii bronili sprawdzeni już zawodnicy: RED SNAPPER (Warp), CUJO (Nine Bar), FUNKI PORCINI (Ninja Tune), ED RUSH & NICO (No U-Turn) oraz KID LOOPS i COOL BREEZE (Filter). Zażarta soniczna walka na trip hop, jungle, electro oraz breakbeat trwała 140 minut i zakończyła się remisem. Wszyscy zagrali z wielką finezją operując długimi, ponad 5-minutowymi podaniami. Każdy z zawodników był świetnie przygotowany technicznie i trudno tu kogokolwiek wyróżnić. Przyjemnie zaskoczyli Niemcy, którzy przez większość pojedynku grali charakterystyczny dla ich przeciwników drum'n'bass, jednak nie wpłynęło to na wynik końcowy. To był bardzo dobry mecz, zakończony sympatycznym gestem z obu stron - tradycyjną wymianą samplerów. Wy także powinniście go przeżyć.

Stef Harper

V.A.
The Future Sound Of Jazz
Compost/Instinct

Compost to najważniejsza niemiecka wytwórnia na polu trip hop / drum'n'bass, z którą dziś muszą liczyć się takie renomowane firmy jak Mo'Wax czy Ninja Tune. Już od kilku lat jej wydawnictwa przynoszą dużą porcję oryginalnych i ekscytujących dźwięków, czego dobrym przykładem jest dwupłytowy „The Future Sound Of Jazz 2". Jest to reedycja pierwotnie wydanego przez Compost „The Future Sound Of Jazz 3" dokonana przez amerykański Instinct. Większość utworów to niepublikowane wcześniej, premierowe nagrania takich „kompostowych" mistrzów jak FAUNA FLASH, BEANFIELD, FOUR EARS, TARAN oraz TURNTABLE TERRANOVA. Oprócz nich do nagrania albumu zaproszono również przedstawicieli innych, liczących się elektronicznych stajni jak JIMPSTER (wytwórnia Freerange), PETE NICE TRIO (Hospital), MOVE D (Source), jedno z wcieleń duetu AUTECHRE czyli GESCOM (Skam) oraz MIKE'A PARADINASA (Planet). Taka doborowa gromadka spłodziła - oczywiście - znakomity i urozmaicony album, na którym przez 120 minut dominują drum'n'bass, trip hop, elektro oraz futurystyczny funk, a wszystko to przefiltrowane przez jazzową estetykę. Ogólnie miód dla uszu, pożywka (kompost) dla ciała. Być może tak będzie brzmieć jazz w XXI wieku?

Stef Harper

RONI SIZE / REPRAZENT
„New Forms"
Talkin' Loud

Z dnia na dzień drum'm'bass komercjalizuje się, a połamane rytmy wykorzystują osoby, które niewiele mają z nimi wspólnego. Nie tylko muzycy, ale także duże firmy naginające ową stylistykę do odpowiedniego zareklamowania swego produktu (patrz: telewizja). Poza tym stale rośnie liczba, opartych na tych samych samplach i niewiele się od siebie różniących junglowych produkcji. Na szczęście czasami pojawiają się płyty, które powalają i zapierają dech w piersiach. Taka właśnie jest podwójna „New Forms" popełniona przez RONIEGO SIZE'A i bristolskich DJ'ów: KRUSTA, SUVA i DIE'A, która zapewne uznana zostanie za najlepsze wydawnictwo A.D. 1997 i jedno z najlepszych na polu drum'n'bass w ogóle. „New Forms" to ekscytujący breakbeatowy przekrój przez całą czarną muzykę począwszy od jazzu, hip-hopu i soulu, gdzie obok sztucznie generowanej skomplikowanej warstwy rytmicznej słychać „żywe" dźwięki basu, saksofonu, gitary i...perkusji oraz obdarzoną wspaniałym głosem ONALEE i rymującą BAHAMADIĘ. „New Forms" to także 130 niezwykłych minut, na których - zgodnie z tytułem - ukształtowano drum'n'bass w nowe formy. Pozycja obowiązkowa.

Stef Harper

V.A.
„Totally Wired 16"
Acid Jazz

Jeśli istnieje jakaś niezależna wytwórnia płytowa, której zainteresowania obejmują zarówno charakterystyczne dla naszych czasów acid-jazz, drum'n'bass i wszelkie odmiany „hopu" jak i pochodzący z lat 60-tych i 70-tych czarny funk i soul (czyli tzw. „rare groove"), to jest nią z pewnością Acid Jazz. Równie różnorodne są jej produkcje, czego znakomitym dowodem jest 16-ta część popularnej serii „Totally Wired". Obok połamanych rytmicznie AMAZON II, KANE i MISFIT, trip-hopowych MANASSEH (remiks MR SCRUFFA) i ACTION MAN oraz acid-jazzowych NIGHT TRAINS sąsiadują tutaj, liczące ponad 20 lat, takie retro-perełki jak świetna soulowa ballada SYLA JOHNSONA „Is It Because I'm Black?", funkowa psychodelia w „Smokin' Cheeba Cheeba" HARLEM UNDERGROUND czy pełen uroku „easy listening" w „Two Sides To Every Story" RENEE GEYER. Pomimo takiej rozpiętości stylistycznej „Totally Wired 16" tworzy spójną i interesującą całość, godną polecenia wszystkim spragnionym funkowych wibracji.

Stef Harper

GREGORY ISAACS / DREAD FLIMSTONE
„Dance Curfew"
Acid Jazz Roots

To już 11 pozycja w katalogu dubowego odziału Acid Jazzu, na której tym razem ma miejsce unowocześnianie oryginalnych nagrań zasłużonego na polu reggae wokalisty GREGORY ISAACSA. „Profanacji" dokonują obsługujący gramofony i formujący pierwowzór w bardziej hip-hopowe kształty DREAD FLIMSTONE, acid-jazzowy kwartet MOTHER EARTH wnoszący do nagrań funkową energię oraz junglowa grupa producencka KILLER SOUNDS PRODUCTION. W przypadku dwóch pierwszych re-interpretatorów, ich soniczna kosmetyka brzmi jak najbardziej przekonująco (słyszeliście kiedyś acid-jazzowy dub?) i bez uszczerbku dla oryginału, natomiast breakbeatowe wersje dokonań ISAACSA (na szczęście tylko dwie i umieszczone na końcu płyty) w wykonaniu KSP szczególnie nie zachwycają i „trącą myszką". Wszystkie utwory zostały ze sobą połączone, co świadczy o tym, iż „Dance Curfew" należy raczej odbierać w kategoriach cielesnych niż duchowych.

Stef Harper

V.A.
„Rauschen 11"
Force Inc./Rock'n'Roller

Frankfurcka Force Inc. to jedna z najważniejszych wytwórni progresywnej elektroniki zarówno w rodzimych Niemczech jak i poza ich granicami, a „Rauschen" to jedna z najważniejszych serii wydawniczych przeznaczona dla techno-maniaków. Na „11-tce" oprócz - dobrze już znanego z poprzednich części - eksperymentalnego techno i house'u w wykonaniu IANA POOLEY, MIKE'A INKA, RICHARDA BENSONA czy DJ'a RUSHA pojawiły się nowe dźwięki z trochę innych, aczkolwiek nadal ekscytujących obszarów. Z obszarów elektronicznego hip-hopu reprezentowanego przez 4E, wykręconego i posiekanego drill'n'bassu ALECA EMPIRE (jego „Drum and Bass" wywołuje miażdżące wrażenie), a nawet funkującego, dyskotekowego (!) SUBSONIC 808. Dodatkowo mamy przepyszny duet POOLEY&EMPIRE (ten drugi jako JAGUAR), co niewątpliwie podnosi atrakcyjność tego i tak interesującego wydawnictwa.

Stef Harper

ORBITAL & MICHAEL KAMEN
Soundtrack „Event Horizon"
PolyGram

To nietypowa płyta. Zawiera muzykę powstałą dla potrzeb i inspirowaną thrillerem s-f „Event Horizont" w reżyserii PAULA ANDERSONA. W warstwie dźwiękowej jest to niezwykle sugestywne połączenie transowych, technicznych rytmów z muzyką orkiestrową. W klasyczny prawie hollywoodzki soundtrack, skomponowany przez MICHAELA KAMENA (m.in. „Don Juan de Marco", „Mr. Holland's Opus") i wykonany przez Londyńska Orkiestrę Symfoniczną, wdziera się techniczny rytm, przygotowany przez gwiazdę gatunku - ORBITAL. Brytyjski duet otrzymał gotową muzykę KAMENA, którą umiejętnie przetworzył, łącząc teraźniejszość z przyszłością. Mamy więc partie smyczków, orkiestrowe budowanie nastroju grozy, a za moment nagłą zmianę linii melodycznej. Całość muzyki, z krótkich soundtrackowych tematów, został pogrupowana w cztery obszerne suity, co dodatkowo wpływa na atrakcyjność produkcji.

Michał Zioło

ALEC EMPIRE
„Les Etoiles Des Filles Mortes"
Mille Plateaux

ALEC EMPIRE przyzwyczaił nas do tego, że każdy jego nowy album jest wydarzeniem. Jest nim i najnowszy *Les Etoiles Des Filles Mortes*, wydany w niewielkim odstępie po *Hypermodern Jazz 2000.5*. Jego treść stanowią bezbeatowe wariacje, wyszukane i pogmatwane dźwięki. Pozornie oderwane od siebie, wzięte z różnych półek pomysły docierają do nas dopiero po którymś z rzędu przesłuchaniu. Skomplikowana, przygnębiająca muzyka, mogąca stanowić soundtrack do archiwalnego filmu grozy z BELA LUGOSIM. Nie jest to zwykła płyta, ale czyż ALEC EMPIRE, poza nota bene genialnym, typowo parkietowym hitem *Suecide*, wyprodukował coś banalnego, łatwego w odbiorze? Jego nieprawdopodobna wyobraźnia muzyczna i stylistyczna wszechstronność nie pozwalają odbiorcy się nudzić. Kto zetknął się przynajmniej z jedną płytą ALECA, szukał będzie następnych, a *Les Etoiles Des Filles Mortes* szukać warto szczególnie, gdyż jest jedną z jego najlepszych.

sławek pękala

GENE FARRIS
„The Fruity Green"
Force Inc.

FARRIS jest jednym z najlepszych przedstawicieli nowej Chicagowskiej szkoły house'u, który wraz

HANDLUJEMY
KOMPAKTAMI I VINYLAMI
Z HURTOWNIAMI, SKLEPAMI I LUDŹMI.
DRUM'N'BASS, TRANCE,
TRIP HOP, JUNGLE,
BOOGIE WOOGIE I INNE TAKIE
Z WYTWÓRNI:
EMOTIF/BOTCHIT&SCARPER,
WHITEHOUSE, NATION,
TRANSIENT, PLANET DOG,
AURA SURROUND
I OD DYSTRYBUTORÓW:
SRD, FUSE, MO'S MUSIC
GRATKA DLA DJ'ów:
12 CALI NA BIEŻĄCO
TAM TAM records
REGGAE LEGENDA i NOWE CZASY
PROSTO Z TŁOCZNI:
ARIWA, BLOOD AND FIRE,
CREOLE, HEARTBEAT, JET STAR,
RAS, TROJAN, GREENSLEEVES I
WIELU INNYCH, MAŁYCH I
ŚWIETNYCH Z UK, USA I JA!
OBFITE ZŁOŻA DUB'U !
OPŁACALNE RABATY DLA WSZYSTKICH!
CHCESZ KATALOG?
1. Przyślij nam zaadresowaną do siebie kopertę A4 ze znaczkiem za 1,10 PLN i zaznacz czy chcesz REGGAE, nasz adres:
TAM TAM RECORDS PO BOX 262,
20-950 Lublin 1
2. Zamów przez tel. 0601 240055,
fax 0-81 53255763,
e-mail tamtampl@polbox.com
NIE ZWLEKAJ!

towarzysze maszyny olejem spoceni

z DJ'em RUSHEM znalazł się nie przez przypadek w stajni Force Inc. Otwarcie filii Force Inc. USA przed dwoma laty, pozwoliło nawiązać kontakty z tamtejszą sceną i wkrótce dla Force Inc. single nagrali m.in. GLENN UNDERGROUND i ROY DAVIS Jr. Po kilku niezwykle udanych Ep-kach (*Hidden Project, Blue Squad*) FARRIS zadebiutował albumem, który nawiązuje do najlepszych tradycji old school. Pogodny, wesoły house, z elementami funka, jazzu (często używany saksofon), intensywny bass, to podstawowe cechy muzyki tego czarnego artysty. Jego pomysły zbliżone są do tego, co robią EDDIE FOWLKES i MARSHALL JEFFERSON (mam na myśli ostatnie wydawnictwa Tresora), jak również sławny duet DAMIER/TRENT. Przy takich płytach jak *Fruity Green* nie mamy wątpliwości, że house roku 1997 jest nadal w doskonałej kondycji.

sławek pękala

PANACEA
„Low Profile Darkness"

Chrome

Pierwszy album nowego oddziału Force Inc. i debiutancki longplay MATHIASA MOOTZA, niebezpiecznie wyglądającego grubego blondaska z wargami przekłutymi zakrzywionym gwoździem. Jego przeszywające spojrzenie na niektórych zdjęciach może się równać jedynie z terapią telewizyjną niezapomnianego KASZPIROWSKIEGO. Wszyscy, którzy myśleli że jedynie ED RUSH i NICO wraz z wytwórnią No-U-Turn mają monopol na techstep jungle, muszą skorygować swoją opinię. Niewątpliwie MOOTZ wiele słuchał płyt wspomnianego duetu zanim zasiadł do pracy w Chrome studios. Podobieństwa nasuwają się same, chociaż w numerach PANACEI jest więcej ekspresji, zadziorności. Kompozycje są efektowniejsze, bardziej energetyczne i hałaśliwe. Słuchanie na maksymalnie odkręconym potencjometrze wzmacniacza wzbudza agresję, powoduje nieodwracalne zmiany w układzie nerwowym. Potrzebujemy wielu minut po ostatnim dźwięku na płycie, by dojść do siebie. Godna uwagi pozycja.

sławek pękala

ARNO PEETERS
„AeroSon"

Mille Plateaux

Wśród muzyków nagrywających ostatnio dla Mille Plateaux, jest kilku związanych wcześniej z innymi znanymi wytwórniami, a którzy przez dłuższy czas milczeli. Są wśród nich PAUL D.MILLER (DJ SPOOKY), TERRE THAEMLITZ, a ostatnio właśnie ARNO PEETERS, którego nowy album był olbrzymią niespodzianką dla mnie. Jego pierwsza płyta dla Djax (*Fuzzy Logic*), którą nadal mam świeżo w pamięci, była mniej zakręcona, plasowana przez wielu w nurcie inteligentnego techno. *AeroSon* to doskonały przykład udanej awangardowej płyty nasyconej olbrzymią ilością pomysłów i oryginalnym brzmieniem. Jedną z najlepszych kompozycji jest melodia powstała ze zmiksowania różnych sygnałów telefonicznych. Dalej słychać wiele innych naturalnych dźwięków wyłapanych na walkmanie, odgłosów ulicy, przyrody, ciszy... Jest fragment mszy (już nie polskiej tym razem), są odgłosy wojny, przemówienia, w pewnym momencie ktoś stroi radio, słychać dźwięki gier komputerowych z tanich flipperów. Ten nieprawdopodobny kolaż spojony doskonałą elektroniczną muzyką stanowi ilustrację koszmarnego snu PEETERSA. Wybitna pozycja w katalogu niezwykle twórczej wytwórni Mille Plateaux.

sławek pękala

MATT WINCH
„Will Not Be Playing Tonight. He Is Ill"

Craft

Tytuł naprawdę nie kłamie. MATT WINCH naprawdę nie zagrał na swym nowym wydawnictwie, jakkolwiek nie jestem pewien czy faktycznie z powodu choroby. Kulisy wydania tej płyty nie są mi bliżej znane - jest to niezły dowcip dla wszystkich winyloszperaczy. Płyta kuriozum - zupełnie czysta, pozbawiona całkowicie rowków i jakiegokolwiek dźwięku. Polecam zbieraczom wszelkich ciekawostek, bądź tym, którzy w swoim muzycznym domowym kącie mają trochę wolnego miejsca na pustej ścianie.

sławek pękala

FULL MOON SCIENTIST
„Do We Look Like Comedians?"

Botchit & Scarper

Botchit & Scarper jest najmłodszym dzieckiem organizacji Trinity, w którym realizują swoje pomysły ludzie o najszerszych horyzontach muzycznych. FULL MOON SCIENTIST zaś, to genialny duecik zajmujący zaszczytne miejsce w mojej pamięci dzięki debiutanckiemu albumowi *The Men In White Coats* (fenomenalny *Howling At The Moon*). Milczeli 3 lata, kto wie czy nie z powodu upadku ich poprzedniej wytwórni płytowej, wrócili właśnie na piedestał dzięki nowemu kontraktowi z B&S. K.WALSH i S.ROWLANDS nie marnowali czasu, wyprodukowali niezwykle eklektyczny, inteligentny album z elementami głównie dubu, trip hopu, jazzu inteligentnej elektroniki, ambient i tym podobnych rzeczy. Jeden z nich niekonwencjonalnie śpiewa w kilku nagraniach, co wzmacnia wrażenie jakie robi cała płyta. Bardzo urozmaicony album, jeden z najciekawszych w ostatnim czasie.

sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Danger U.E.D"

Emotif

Następca *TechSteppin*, kultowej kompilacji wytwórni Emotif (spod parasola Trinity), która dała początek (i nazwę) nowemu ostrzejszemu odłamowi stylu drum'n'bass. Wśród czołówki muzyków, oscylujących wokół takich rytmów, wielu z nich pochodzi właśnie z wytwórni Emotif. DJ TRACE (rezydujący obecnie w Nowym Jorku), ELEMENTZ OF NOIZE, B.L.I.M., GENETIX to dzisiaj czołówka tego stylu. Ich najnowsze nagrania można znaleźć właśnie na *Danger U.E.D* (Urban Electronic Disorder). Na szczególne wyróżnienie zasługuje również na pewno *Biohazard* duetu DAZZLE-T & QUICKY, zasłużenie otwierający płytę. Techsteppin to dzisiaj jedna z najżywszych i najbardziej ekstremalnych odmian drum'n'bass. Jest znakomita zarówno do słuchania jak i do efektownego tańca. Jeśli z jakichś niewytłumaczalnych przyczyn przegapiliście *TechSteppin* nie wolno wam tego błędu zrobić po raz drugi. *Danger U.E.D* to lektura obowiązkowa.

sławek pękala

Płyty (CD+vinyl) Trinity (S.O.U.R., Emotif, Botchit i Scarper, Anti Static) i wielu innych, rozprowadza w Polsce TAM TAM Records (Skr. Poczt. 262, 20-950 Lublin 1).

RÓŻNI WYKONAWCY
„Blunted 2"

Shadow

Część druga jednej z najsłynniejszych składanek trip hopowych 1996r. zawiera nagrania wytwórni Natural Response, prowadzonej przez znaną wszystkim grupę STEREO MC's. Obok dwóch zespołów, które pojawiły się na części I, FRESHLY SQUEEZED i 3 BAG BREW, zawiera sporą dawkę hip hopu, drum'n'bass i trip hopu nieznanych bliżej bandów, wyszukując wspólne elementy tych stylów i zamazując różnice między nimi. Na szczególną uwagę zasługują na pewno DEMUS *Kaos & Wonder*, SMITH & WOODHOUSE *Stray Light*, SOLA *Set Free* i trzy (*Roads Less Travelled, Return Of The Son Of Ugly, Much Too Far*), chyba najlepsze na płycie nagrania GRAND UNIFIED. Część pierwsza mnie zachwyciła, druga nie rozczarowała. Warto mieć obie. **sławek pękala**

RÓŻNI WYKONAWCY
„Fake Fruit & Horrible Shoes"

Pure Plastic

Kompilacja dająca próbkę możliwości wytwórni Pure Plastic, prowadzonej przez MARKA BROOMA, DJ'a, przyjaciela i bliskiego współpracownika (mówiło się nawet że czwartego członka) grupy BLACK DOG. Dziewięć nagrań w specyficznym funky/jazzy techno stylu doprowadzonym kiedyś do perfekcji przez legendarne trio. Nie ma się co dziwić skoro *Nine Open* podpisał ED HENDLEY, a wśród pozostałych autorów muzyki znajdziemy kilku innych z tego kręgu. BROOM wyprodukował nagrania wspólnie z braćmi HILL (MIND OVER RHYTHM), STEVEM PICKTONEM (STASIS, PAUL W.TEEBROOKE) i T.EDWARDSEM. Ciekawostką jest *Funked Up* (oryginalnie na debiutanckim albumie BROOMA) przemiksowany przez nieobecnych ostatnio PSYCHIC WARRIORS OV GAIA. Znakomita płyta dla fanów BLACK DOG, AS ONE, CARLA CRAIGA i okolic, dokumentująca pierwszy okres działalności jednej z najbardziej progresywnych wytwórni, nie ulegającej żadnym modom (np. jungle).

sławek pękala

BABY MAMMOTH
„One...Two...Freak"

Pork

Już trzeci album zespołu BABY MAMMOTH, za którą to nazwą ukrywa się duet BLISSENDEN/BURDALL. Typowa Pork-owa płyta, w całości instrumentalna, głównie w konwencji trip hopowej i dubowej, z głębokim basem. Odnajdziemy też kilka lekko połamanych rytmów, jak choćby w *Zen Butchers*. Podstawę stanowi jednak solidny rytm wygrywany na tradycyjnych instrumentach perkusyjnych. „Ciągoty dubowe" Baby MAMMOTH mieszczą się pomiędzy HIGHER INTELLIGENCE AGENCY I ROCKERS HI-FI i utrzymane są w podobnej szufladzie. Rytm maksymalnie wydłużany, chwilami wydaje się wręcz jakby zwalniała płyta.

sławek pękala

DEEP SPACE NETWORK VS HIGHER INTELLIGENCE AGENCY

Source

BOBBY BIRD i jego HIA nie mogą sobie znaleźć ostatnio miejsca. Niegdyś filar i współzałożyciel Beyond Records, dzisiaj, po wielomiesięcznym milczeniu jego wytwórni, błąka się po świecie. Sporo czasu spędził w Niemczech, gdzie wspólnie z PETEM NAMLOOKIEM i heidelbergskim duetem DEEP SPACE NETWORK nagrał dwie interesujące płyty. Druga z nich jest owocem przyjaźni z MOUFANGIEM i GROSSMANEM po wspólnych występach na Love Parade kilka lat temu. Ten znakomity album łączy dubowe korzenie HIA z inteligentną electronicą DSN, dając pyszny kąsek. Nagrany z olbrzymią swobodą, przypomina stare dobre czasy wytwórni Warp.

sławek pękala

WALKA MŁODYCH

VARIOUS ARTISTS
„Ultimate Drum'n'bass"

(Hypnotic/Cleopatra)

Nie jestem zwolennikiem składanek, gdyż absolutna większość z nich to wciskanie ludziom gniotów i kitów. Zbyt często jednak za kilkoma „wielkimi" nazwami (zazwyczaj na okładce) przemyca się w środku chałę. Ogromną rzadkością są tak dobrze skompilowane krążki jak opisywany tutaj. Z okładki kuszą znane i uznane nazwy: ART OF NOISE, SYSTEM 7, CHILDREN OF DUB, DR.IMPURITY, a ponadto TRANSMUTATOR czy KINDER ATOM. Reszta menu to przynajmniej dla mnie nazwy niewiele mówiące.

Większość numerów to po prostu drum'n'bass'owe remixy innych utworów, ale zdarza się kilka tracków autorskich. ART OF NOISE to remix znanego „Something Always Happens", który prawdę mówiąc niewiele ma wspólnego z d'n'b. SYSTEM 7 „Big City Sky (Jacob's Optical Stairway Mix)" to totalnie od nowa zrekonstruowany utwór, potężne basy, kaskady beatów. SPAHN RANCH „The Mark Inside (Hustler's Mix)" wspaniały breakbeat z chwytliwym motywem, szybkie i kręcące. THC „Mind Over Matter (Instrumental Mix)" - oj, oj, oj, zacięcie acid-jazz'owe i te moog'i! SURFACE 10 „Element (Foundation Mix)" darkside, do tego w tle ambientowe smaczki i nagle obłędny breakbeat w drugiej minucie. SPACE SHIP EYES „Mind The Alien (DJ Pen Mix)" - bardzo ufiarskie, chore klimaty pozacielesnych wycieczek. TRANSMUTATOR „Purification (Floating Mix)" - bardzo falujące z początku, pod koniec drugiej minuty chłoszczące jak bicze wodne ostre kwasy, uspokojenie i znów kulminacja. No i AQUALITE „Endorphine". Wspaniały ambient z jazzowym zacięciem - atak endorfiny, błogość i pełnia szczęścia. To tylko najdonioślejsze momenty tej składanki. Czyste złoto i pełna rekomendacja.

Bodzio

Pierwszy raz jest najlepszy

plastik

kolexion vol. I

CHEMICAL BROTHERS,
FLUKE,
PHOTEK,
US 3,
MASSIVE ATTACK

Twoje pierwsze doświadczenie w listopadzie, ale wrócisz do nas wkrótce po więcej

tomaton KOMPANIA MUZYCZNA EMI plastik d9 ns EMI 100

DZIĘKI PALENIU BĘDZIESZ „COOL"

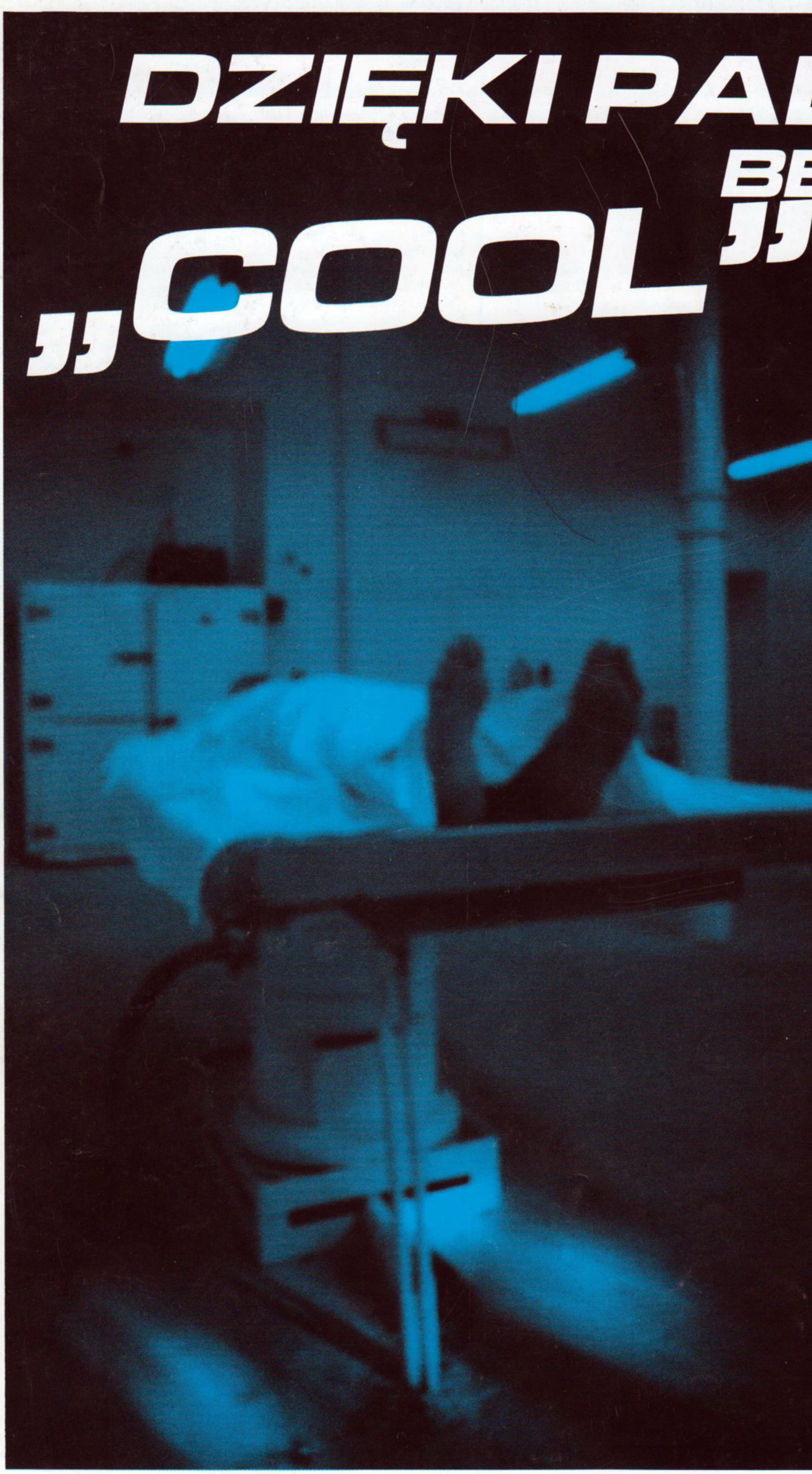

Kiedy robi się gorąco lubisz sobie zapalić papierosa. Od razu robisz się cool. Paląc, nigdy nie tracisz zimnej krwi. Pal więcej, a zostanie ci to na zawsze.

Normalna temperatura ludzkiego ciała wynosi 36,6°C. Rak płuc szybko oziębi twój organizm. Już w ciągu trzech pierwszych godzin po zgonie jego temperatura spadnie do około 34°C. Przez następne sześć godzin obniży się o kolejne 7°C. Potem będzie spadać nieco wolniej, ale wciąż prawie o 1°C na godzinę. Najdalej w ciągu piętnastu godzin temperatura ciała powinna zrównać się z temperaturą otoczenia [ciepłotę ciała nieboszczyka bada się wkładając termometr w odbyt na głębokość 10-15 cm].

W 2-3 godziny po śmierci rozpoczyna się powolny rozkład zwłok. Sprzyja temu procesowi temperatura powyżej 0°C i wilgoć. Dlatego wymyślono prosektoria.

Nowoczesne prosektoria wyposażone są w elektryczne lodówki, dzięki którym ciało trupa może utrzymywać się w temperaturze poniżej 0°C. Zapobiega to rozkładowi i gwarantuje utrzymanie wysokiej jakości przechowywanych w nich ciał.

MINISTER ZDROWIA OSTRZEGAŁ